SĄDOWNICTWO KOŚCIELNE.

Część druga.

O apellacyi.

(Dokończenie.)

Poprzednio wyłożyliśmy dostatecznie istotę i rodzaje apellacyi, nie mniéj sprawy, w których wolno lub nie wolno apellować. Pozostaje mówić o formalnościach, o stronie formalnéj apellacyi, n. p. o czasie, sposobie, motywach, trybunale *a quo* i *ad quem*, bo, jak mówi Pichler, ad modum appellationis spectant: *tempus — apostoli — forma — locus.* W większéj części przypadków pominięcie tych formaliów pociąga za sobą unieważnienie apellacyi.

I.

1. W jaki sposób zakłada się apellacyą, — quomodo, seu qua forma appellatio fieri debeat?

Można założyć apellacyą w trojaki sposób: ustnie — viva voce — piśmiennie — in scriptis — czynem, facto — mającym znaczenie apellacyi.

Ustnie — viva voce — *stante pede in continenti,* — jak mówią kanoniści, zakłada się tuż zaraz po wyroku, gdy sędzia jeszcze zasiada *pro tribunali,* mówiąc: *Appello — provoco, committo me judicio Papae — Archiepiscopi* itp. Notaryusz, czyli sekretarz sądowy winien to oświadczenie zapisać do akt.

Po skończeniu rozprawy sądowéj, to jest, po ogłoszeniu wyroku i po zakończeniu sesyi — *post intervallum* — nie można już inaczéj, jeno na piśmie założyć apellacyą, podając, przesełając sędziemu piśmienne oświadczenie, że się od jego wyroku apelluje, bądź we wyrazach: *appello — provoco,* bądź w podobnych tegoż znaczenia, n. p. oddaję sprawę moją pod sąd Ojca św.... i mam nadzieję, że tam znajdę lepszą sprawiedliwość. W tem piśmie zawiadamiającem nie potrzeba bynajmniéj wymieniać szczegółowo powodów, motywów

apellacyi: wystarcza gołosłownie powiedzieć (napisać) — apelluję od niesprawiedliwego wyroku.[1]) Należy oczywiście wyrazić: kto apelluje, przeciw komu, i od którego wyroku: — quis — contra quem — a qua sententia.

Wreszcie można założyć apellacyą faktem, t. j. zażądawszy w czasie przepisanym *apostolos* i wyraziwszy *gravamen,* udać się w drogę do Stolicy Apostolskiéj: etsi non verbo, *facto* tamen intelligitur provocasse, arrepto itinere ad Sedem Apostolicam.[2])

2. Gdy się apelluje od wyroku definitywnego, można to uczynić w jeden z onych trzech sposobów. Jeżeli zaś chodzi o wyrok definitywny z klauzulą, *omni appellatione remota,* albo o sprawę, w któréj prawo apellacyi nie dopuszcza, to apellacyą założyć można jedynie na piśmie, a apellant winien wykazać prawne uzasadnienie, motywa, na podstawie jakich sądzi mieć prawo apellacyi. Bez tego apellacya uchodzi za *frustratoria,* i sędzia *a quo* nie jest obowiązany przyzwolić, dopóki mu się nie poda prawnych powodów.

Po założeniu apellacyi od wyroku definitywnego apellant może uzasadnić apellacyą, przedłożyć sędziemu wyższéj instancyi swoje wywody, których zaniechał był uprzednio, przedłożyć nowe dowody, a więc wskazać nowych świadków itp., chociażby w akcie założenia apellacyi o tem wszystkiem nie był wspomniał: Qui appellando a sententia definitiva expressit aliquam appellationis causam, potest coram judice *ad quem* alias etiam causas non expressas prosequi: imo etiam nova instrumenta vel novos testes producere, et prius non allegata allegare, et non probata probare, prout constat ex capite *Joannes* (10 de Fide instrum.), ex lege *Eos qui* (6 c. de *Appell.*); ex lege *Per hanc* (4 c. de *Temp. app.*). Bouix.

Toż zupełnie tak samo przy apellacyi od interlokutu z mocą wyroku definitywnego, quia haec sententia definitivae per omnia aequiparatur, non solum quoad formam interponendae appellationis, sed etiam quoad alios juris effectus. Paria enim sunt sententiam esse de-

---

[1]) Ratio est, quia tunc frustra allegaretur causa *in specie,* cum judex *a quo* de illa cognoscere non debeat. Przed sędzią *a quo* nie potrzeba więc tłómaczyć się, uzasadniać apellacyi, bo po wyroku ten sędzia spełnił już swój urząd. Wyjątek stanowią przypadki, w których prawo zabrania apellować: wtedy należy umotywować samoż założenie apellacyi, bo apellant wtedy ma przeciw sobie presumpcyą prawa, więc bez umotywowania sędzia *a quo* nie potrzebuje przyzwolić na apellacyą.

[2]) Dr. Stremler i inni, n. p. Ferraris, mówią w ogóle o wybraniu się w drogę do sędziego wyższego, co można i przez deputata wykonać; ale to rozumie się zapewne jedynie o drodze do Stolicy Apostolskiéj.

finitivam, et habere vim definitivae. Schmalzgrueber. Inaczéj od interlokutu należy koniecznie na piśmie założyć apellacyą, czy się apelluje *in continenti*, czy *ex intervallo;* daléj należy wyłożyć motywa apellacyi, a nie można jéj uzasadniać nowymi dowody; appellanti ab interlocutoria vel gravamen judicis non licet alias causas prosequi, quam in appellatione sua nominatim dumtaxat expressas.

Od téj reguły są wyjątki: 1° jeżeli po założeniu apellacyi wykazał się nowy nieznany dotychczas powód; 2° jeżeli gravamen a quo appellatur, per definitivam sententiam non sit reparabile.

W tenże sposób jak wyżéj zakłada się i apellacyą pozasądową. A więc apellacya *a gravamine extrajudiciali* zakłada się piśmiennie, podaje racye zażalenia i zawiera prośbę o *apostolos.* Sancimus, ut si quis in judicio vel extra super interlocutoria vel gravamine aliquo duxerit appellandum...

3. Czas apellacyi. Prawo stanowi termin, po za którym nie wolno zakładać apellacyi, i termin po za który nie wolno apellacyi przeciągać. Czas ten zowie się *Fatalia.* Appellationum *fatalia* sunt illa tempora, intra quae debet *inchoari* et *terminari* causa appellationis; aliter appellatio seu facultas appellandi fit deserta et extinguitur. Cztery rozróżniają się doby czyli termina: termin założenia apellacyi; termin prośby o *apostolos;* termin wprowadzenia apellacyi przed trybunał apellacyjny, czyli przedłożenia *apostolos;* termin prosequendae et finiendae appellationis.

a) Dawniéj do założenia apellacyi dany był termin tylko dwu lub trzech dni; obecnie jest prawem powszechnem termin dni dziesięciu do jakiejbądź apellacyi, nawet i pozasądowéj. Ten termin dni 10 poczyna ubiegać od chwili dowiedzenia się o wyroku sądowym, lub o rozporządzeniu (gravamen) pozasądowem. A więc ubiega z chwilą ogłoszenia wyroku, jeżeli inkulpat jest obecny na sądzie; jeżeli nie jest obecny, to od chwili wręczenia mu wyroku. Dla tego juryści upominają — powiada Schmalzgrueber — pisarzy sądowych, żeby na instrumencie apellacyjnym zapisali nie tylko dzień, lecz i godzinę założenia apellacyi, by wiedzieć, kiedy upłynął termin, bo pierwszy dzień nie rachuje się cały, lecz od godziny pierwszego dnia aż do godziny dnia dziesiątego. Postquam autem decennium coepit currere, currit de momento ad momentum, seu est continuum, ita ut *feriati* dies computentur, et propter ferias non censeantur *fatalia* prorogari: apellacyą bowiem można założyć nawet i w niedziele i święta.

Instrukcya z r. 1880 opiewa o czasie założenia apellacyi

Artic. XXXVIII: Comparitio pro appellatione facienda est infra terminum *decem dierum* a *notificatione* sententiae; quo termino inutiliter elapso, sententia ipsa in executionis statu reperitur.

b) Co to są *Apostoli?* Jest to pismo sędziego *a quo*, którem tenże na żądanie apellanta, sędziego wyższego powiadomia urzędownie o założonéj apellacyi i daje pogląd na położenie sprawy. To pismo w prawnictwie zowie się *Apostoli (missi — libelli dimissorii — dimissoriae).* Hoc vocabulo designantur *litterae*, quas judex *a quo*, ad instantiam appellantis, transmittit ad judicem *ad quem*, in testimonium et fidem appellationis interpositae. B o u i x. P i ę ć jest rodzajów tego poświadczenia: 1) Apostoli *dimissorii* jest to poświadczenie sędziego *a quo*, że apellacya została założona, i że on na tę apellacyą przyzwala; 2) *Apost. reverentiales*, gdy sędzia poświadcza, iż przyzwolił na apellacyą nie dla tego, iż ją uważa za słuszną i uprawnioną, lecz jedynie przez wzgląd uszanowania dla wyższego sędziego; 3) Ap. *refutatorii*, poświadczenie sędziego, że apellacyi nie przyjmuje. W tym razie winien podać słuszne powody tego odrzucenia, bo inaczéj podpadałby karze. 4) Ap. *testimoniales*, gdy sędzia nie chce lub nie może dać poświadczenia: wtedy apellant winien zaprotestować w obec publicznego notaryusza lub ludzi uczciwych naprzeciw sędziemu i od nich wziąć poświadczenie: *testimoniales*, quibus notarius aliive honesti viri (in casu, quo haberi non potuerit copia judicis *a quo*, vel is *apostolos* dare recusaverit) testantur, coram se fuisse appellatum; 5) Ap. *conventionales*, gdy w razie odmowy sędziego strona druga poświadcza, że przyzwala na założenie apellacyi.

W praktyce rzadko kiedy może zajść wypadek, iżby sędzia wzbraniał się dać poświadczenie o przyjęciu apellacyi, a więc żeby dawał apost. *refutatorios*, boby go można posądzać, że zagradza drogę sprawiedliwości; a więc będą to zawsze apost. *reverentiales.*

Według przepisów prawa powszechnego pod utratą środka dalszéj obrony w apellacyi o ono p o ś w i a d c z e n i e należy prosić sędziego przy k a ż d é j apellacyi, sive appellatum sit ab interlocutoria, vel gravamine illato ante sententiam definitivam, sive a definitiva; chyba, że się gdzie wyrobił przeciwny zwyczaj prawny, prawo partykularne.

O to poświadczenie można prosić ustnie, lecz lepiéj prosić piśmiennie razem z założeniem apellacyi; sędzia winien podać je n a p i ś m i e i pod pieczęcią. To poświadczenie sędzia obowiązany jest udzielić, jak czytamy w dekretale Innocentego IV *Ut super...* districte praecipimus, quod ille, a quo appellatur, *apostolos* appellanti... tribuat requisitus. Si vero non exhibuerit ex tunc, si forte in causa procedat...

ejus invalidus et irritus sit processus. Jeżeli nie da, podpada karom kanonicznym, a i tak można apellacyą dalej prowadzić. Co więcej, uczą kanoniści, że sędzia nawet bez osobnego wniosku winien dać to poświadczenie (Leurenius).

Wszelako o to poświadczenie należy prosić w czasie właściwym: *congruo loco et tempore*, bez czego sędzia *a quo* może wniosek uważać za nie były. (Ex quo doctores concludunt non petendos esse, verbi gratia, dum judex *a quo* equitat, vel transit per viam, neque de nocte, neque sub missa aut prandio. Leurenius). Dawniej trzeba było prosić o *apostolos* w ciągu dni pięciu, dziś zaś dany jest ze zwyczaju i prawa późniejszego termin dni 30. Jednakże sędzia może dla słusznych powodów skrócić ten termin (przedłużyć nie może) i nakazać apellantowi, żeby w tym czasie postarał się o *apostolos*. Nie ma zgody między prawnikami, od kiedy poczyna ubiegać ten termin dni 30, czy od dnia wyroku, czy od dnia założenia apellacyi, czy od powzięcia wiadomości o zapadłym wyroku. Dr. Stremler twierdzi gołosłownie, że czas ubiega od chwili powzięcia wiadomości o zapadłym wyroku.

Kto ono poświadczenie — *apostolos* — otrzymał, winien apellacyą swą wraz z poświadczeniem w czasie prawem lub przez sędziego przepisanym przesłać sędziemu *ad quem*. Jeżeli tego nie uczyni, uważa się, że apellacyą swą cofnął.

Z tem wszystkiem *Instrukcya* z 11 czerwca 1880 odstępuje od tych przepisów: apellantowi nie nakłada obowiązku ani proszenia o *apostolos*, ani ich przedłożenia sędziemu wyższemu. W artykule 39 powiada tylko, że po założeniu apellacyi judex *a quo* ma sędziemu wyższemu bez zwłoki przesłać w oryginale akta sprawy, t. j. akta procesu, streszczenie (restrictum), obrony oskarżonego i wyrok:

Interposita appellatione infra decem dies, Curia absque mora remittit ad Auctoritatem ecclesiasticam superiorem, apud quam appellatio facta est, omnes actus Causae *originales*, id est: processum, restrictum, defensiones, et sententiam.

Na mocy przepisu Cyrkularza z 1 sierpnia 1851 do procesu dołącza się *chronologicus Index*, tudzież dowody wręczenia wyroku i apellacyi, apparitoris relatione muniti.

Taż Instrukcya w artykule 40 przepisuje, żeby sędzia wyższy po odebraniu akt sprawy i po informowaniu się w niej, za pośrednictwem sędziego *a quo*, nakazał appellantowi w ciągu dni 20 obrać sobie obrońcę, którego sędzia wyższy ma potwierdzić.

Art. XL. Auctoritas ecclesiastica superior, capta cognitione actus appellationis, intimare facit appellanti, ut infra terminum *viginti dierum* defensorem constituat, qui approbari debet ab eadem superiori auctoritate.

A więc *Fatalia* przedłożenia apellacyi (czyli przedłożenia *apostolos)* i wprowadzenia sprawy przez sędziego wyższego — *ad quem* — ubiegają po 20 dniach od dnia nakazania apellantowi, ażeby sobie obrał obrońcę. Tak mówi

Art. XLI. Decusso dicto termino peremptorio absque effectu, censetur appellantem nuntium misisse (zrzekł się) appellationis beneficio, et haec consequenter perempta declaratur a superiori auctoritate.

Jeżeli u sędziego wyższego nie znajdują się obrońcy już aprobowani, to w ciągu dni 20 wystarcza samo oznaczenie obrońcy, nie zaś już i potwierdzenie. *Cyrkularz* z dnia 1 sierpnia 1851 r. wyłuszcza obszerniéj sposób postępowania, gdy się zanosi apellacyą do Kongregacyi Biskupów i Zakonników. Oto tekst: „Cum appellatio admittitur, admissionis Ordinarius certior fit, dicta cum injunctione intra terminum peremptorium dierum *viginti* appellationem prosequendi; a Curiae ministris appellanti per actum cursoris erit intimandum, quod, si ipse velit appellationem prosequi, necesse est, ut intra peremptorium terminum dierum viginti in Urbe advocatum vel procuratorem, a Romana Curia approbatum, deputet, certusque sit defensorem a se electum reapse patrocinium sumere... Hujusmodi intimationes, apparitoris relatione munitae, ad Sacram Congregationem erunt transmittendae.“

c) Z prawa powszechnego ma się cały rok jeden do prowadzenia i ukończenia apellacyi, licząc od dnia założenia apellacyi. Ad appellationem prosequendam et finiendam (a quocunque gravamine, etiam extrajudiciali, appellatum fuerit) conceditur annus, et ex justa causa, biennium: intra quod tempus, si appellans justo impedimento cessante, appellationem suam non fuerit prosecutus, illa deserta censebitur. Schmalzgrueber.

Sędzia *a quo* może tedy przyzwolić i rok drugi, a nawet i po upływie tego czasu można apellacyą prowadzić, jeżeli zachodzą prawne i udowodnione powody. Tak opiewa dekretał *Ex ratione* (8, de Appell.). Powody prawne są: 1) choroba, ubóstwo apellanta; 2) choroba lub inne przeszkody ze strony sędziego apellacyjnego, w ogóle wypadek jaki, — vis major — który przeszkadza przeprowadzić apellacyą (n. p quando viae sunt infectae hostibus). Sed generaliter dici potest, appellantem jus habere, ut sibi secundus annus concedatur, quoties probat, ex negligentia sua non provenisse, quod intra primum annum appellationem non prosecutus sit aut terminaverit. Bouix. Może nie zawadzi i to jeszcze dodać: Si vero dolo alicujus privati circumventus appellat et appellationem non fuit prosecutus, tunc currunt tempora

appellationis; sed habet recursum contra dolosum ad interesse; qui si solvendo non fuit, restituitur appellans ad prosecutionem suae appellationis.

Z tem wszystkiem w praktyce termin ten skraca się o wiele. Wspomnieliśmy już, że według regulaminu Kongregacyi Biskupów i Zakonników apellant obowiązany jest podać obrońcę i w ciągu dni 20 dopilnować swéj apellacyi.

II.

1. Apelluje się od sędziego niższego do sędziego wyższego. Skoro apellacya uprawniona, sędzia *a quo* musi na nią przyzwolić, i musi wystawić *apostolos*. Ut *justa* censenda sit appellandi causa, necesse non est ejus veritatem *probatam* fuisse, sed satis est, causam esse talem, seu talis speciei, quae si foret probata, deberet legitima reputari, prout dicitur in decretali *Ut debitus* (59, de Appell.). Gdyby w takim razie sędzia niższy nie dopuścił apellacyi, to można ją założyć przed sędzią wyższym. Toż można udać się wprost do sędziego wyższego, jeżeli niepodobno z jakiejbądź przyczyny ważnéj założyć apellacyi przed sędzią pierwszéj instancyi. Do takich przyczyn zalicza się uzasadniona obawa n. p. gniewu, zemsty ze strony sędziego *a quo*.

Apellant winien następnie sędziemu wyższemu przedłożyć poświadczenie urzędowe, iż apellacyą założył i prosił w czasie przepisanym o *apostolos*. Następnie winien wykazać prawność swéj apellacyi w przypadkach, gdy to potrzebne lub przydatne. Inaczéj apellacya nie będzie przypuszczona, jak opiewa reskrypt Klemensa VIII:

§ III. Appellationes nunquam recipiantur, nisi per publica documenta, quae realiter exhibeantur, prius constiterit appellationem a sententia definitiva, vel habente vim definitivae, aut a gravamine quod per definitivam sententiam reparari non possit, in casibus a jure non prohibitis, per legitimam personam et intra debita tempora fuisse interpositam ac prosecutam.

§ IX. Cum a gravamine, quod per definitivam reparari nequit, ut indebitae carcerationis, aut excommunicationis, etiam comminatae, appelletur, nonnisi visis actis, e quibus evidenter appareat de gravamine, appellatio admittatur, aut inhibitio vel provisio aliqua concedatur.

Potem winien przedłożyć autentyczny odpis akt pierwszéj instancyi, a więc cytacye sądowe, dilacye, ekscepcye, petycye, repliki, zeznania świadków itd. itd.

Jednakże dziś inaksza jest praktyka: sędzia niższy sam to wszystko przeseła sędziemu apellacyjnemu. Zresztą tak przepisuje Instrukcya z r. 1880 w art. XXXIX.

Gdy się apelluje do którejbądź z Kongregacyi Rzymskich, wystarcza złożyć w sekretaryacie memoryalik lub oświadczenie, że się apelluje

przeciw takiemu a takiemu wyrokowi trybunału kościelnego. Kongregacya zażąda wtedy wprost akt procesu od Biskupa — *cum informatione et voto.* Ale o tem niżéj będzie mowa osobno.

2. Apelluje się do sędziego bezpośrednio wyższego, nie pomijając żadnego stopnia hierarchicznego: *gradatim ad proximum superiorem*, wyjąwszy przypadki apellacyi do Papieża lub do Kongregacyi Rzymskich. Papież Honoryusz III w dekretale *Dilecti filii* unieważnia wyrok wszelki, gdyby nie zachowanego onego porządku — apellacyi do bezpośredniego sędziego wyższego.

Tak więc od sędziego podległego jurysdykcyi Biskupa apelluje się do Biskupa lub do Officyała. W czasie wakansu apelluje się do Administratora. Od Biskupa lub Officyała, lub od Wikaryusza Kapitulnego w czasie wakansu apelluje się do Arcybiskupa; od tego do Prymasa, od którego znowu do Patryarchy; wreszcie do Papieża. Ale że dziś w Kościele Zachodnim większa część tytułów Prymasa i Patryarchy jest prostym tylko tytułem honorowym bez jurysdykcyi, więc od Arcybiskupa apelluje się wprost do Papieża. Apellacya do Papieża to tyleż co apellacya do któréj z Kongregacyi Rzymskich, bo te Kongregacye mają papiezką jurysdykcyą; zaczem idzie, że od Kongregacyi nie apelluje się do Papieża, ani też od Officyała do Biskupa, bo to tenże trybunał; byłaby to apellacya *ab eodem ad eundem*, co oczywiście sprzeciwia się naturze apellacyi. Od Biskupa zależnego wprost od Stolicy Apostolskiéj, nie apelluje się do Arcybiskupa lub Biskupa sąsiedniego, lecz do Stolicy Apostolskiéj. Gdzie są dwie dyecezye, jak u nas, pod jednym Zwierzchnikiem, tam Konsystorz jednéj dyecezyi jest drugą instancyą dla drugiéj. Ale Arcybiskup ma też trybunał drugiéj instancyi dla apellacyi z całéj prowincyi kościelnéj.

3. Gdy Biskup występuje w sprawie na zasadzie delegacyi danéj przez Sobór Trydencki w klauzuli: *Uti delegatus Sedis Apostolicae*, lub: *Etiam* ut delegatus Sedis Apostolicae, tedy należy rozważyć, czy w téj sprawie mógłby występować już na zasadzie swéj własnéj jurysdykcyi urzędowéj, porządnéj, czy też ta sprawa przechodzi granice tejże jurysdykcyi z urzędu. W pierwszym razie delegacya ona jest jedynie *ab abundantiam juris*, i wtedy apellować należy do Metropolity. Tak rozstrzygnęła Kongregacya Soboru 7 lipca 1575. W drugim razie ona delegacya jest delegacyą istotną, i tedy należy apellować do Stolicy Apostolskiéj, bo jest regułą prawa, że od delegata apelluje się do delegującego. Tak opiewa § 7 dekretu Klemensa VIII z 16 października 1600: Ab executione decretorum S. Concilii Tridentini, aut visitationis apostolicae appellationes a Metropolitanis non recipiantur, nec

si Episcopi virtute ejusdem s. Concilii procedunt uti Sedis Apostolicae delegati, in causis, quae sub eorum jurisdictione ordinaria non comprehenduntur; salva tamen hoc in casu Legatorum et Nuntiorum Apostolicorum auctoritate.

Powiedziało się wyżéj, że od sądów zwykłych należy z reguły apellować do sądu bezpośrednio wyższego. Jednakże są tu wyjątki. I tak: można apellować w p r o s t do Papieża w jakichbądź sprawach, z pominięciem trybunałów pośrednich. Jest to zastrzeżenie wyraźne w rozdziale: *Licet ratione* i *Si duobus*. Racya jest ta, bo Papież jest *judex ordinarius* i bezpośredni wszystkiego chrześciaństwa; jest bezpośrednim Zwierzchnikiem Biskupa i Metropolity. Papież jest nie tylko najwyższym Nauczycielem, Arcykapłanem, Prawodawcą, ale i Sędzią najwyższym w Kościele. Papieża nikt sądzić nie może, lecz on sądzi wszystek świat, a wyroki jego nie znają apellacyi. Dla tego Papież mógłby i w pierwszéj instancyi sądzić wszystkie sprawy.

Aleksander III w rozdz. *Si duobus* stanowi, że jeżeli jedna z stron apelluje do sędziego bezpośrednio wyższego, a druga do Papieża, tedy apellująca do Papieża winna o tem powiadomić sędziego swego wyższego, iżby ten powstrzymał się od dalszych kroków; inaczéj wyrok jego będzie ważny. Zresztą apellacya do Papieża w takim razie ma pierwszeństwo przed tamtą.

Można też — *ommisso medio* — we wszystkich sprawach apellować wprost do Legata papiezkiego, gdyż ten przedstawia samęż osobę Papieża.

Wreszcie można wprost apellować do Papieża, jeżeli sędzia wyższy nie chce przyjąć apellacyi, albo jeżeli się godzi na to, by trybunał jego pominięto, albo gdy z jakiejbądź przyczyny nie może sprawy rozpoznawać.

Ważna bardzo dla praktyki rzecz wiedzieć: do kogo się apelluje od wyroku sędziego d e l e g o w a n e g o.

Jeżeli delegat s u b d e l e g o w a ł kogo z w s z y s t k ą swą jurysdykcyą delegowaną, tedy od subdelegata apelluje się do pierwszego delegującego, a nie do delegowanego. Jeżeli zaś c z ę ś ć tylko subdelegował swéj delegowanéj jurysdykcyi, tedy apelluje się do delegata, nie zaś do pierwszego delegującego, choćby nim był samże Papież, bo wtedy delegat przedstawia zawsze osobę delegującego.

Jeżeli delegującym jest Biskup, a sprawa delegowana należy do tych, które są objęte władzą Officyała, tedy można do Officyała apellować. Inaczéj apelluje się do samegoż Biskupa.

Częste zachodzą wypadki, że Biskup funguje jako sędzia na mocy

specyalnéj delegacyi papiezkiéj. Wtedy, rozumie się, apellować można jedynie do Stolicy Apostolskiéj.

4. Z prawa bożego Papieżowi przysługuje także władza odbierania rekursów naprzeciw jakimbądź aktom i wyrokom jakiejbądź Zwierzchności kościelnéj.

Rekurs do Papieża jest z prawa przyrodzonego, jest koniecznem lekarstwem na niesprawiedliwości i krzywdy, przeciw którym nie ma apellacyi w ścisłem rozumieniu. Nikt i nigdy nie jest pozbawion prawa rekursu do Głowy Kościoła, szukania sprawiedliwości u Namiestnika Chrystusowego. Rekurs dozwolony więc wszędzie tam, gdzie kanony nie dopuszczają apellacyi. Aczkolwiek i apellacya i rekurs do tegoż końca dążą, skutki ich jednak nie te same. Apellacya zawiesza jurysdykcyą sędziego, nie dopuszcza egzekucyi wyroku, unieważnia wszystko, cokolwiekby daléj przedsiębrał; — rekurs przeciwnie: tu wszystkie czynności i wyrok i egzekucya wyroku pozostają w swéj mocy, — rekurs nic nie zawiesza, w niczem rąk sędziemu nie krępuje. A więc kto zaniósł rekurs, winien tymczasowo poddać się wszystkiemu, co Zwierzchnik rozporządzi, i wyczekiwać decyzyi ze strony Papieża.

Zanim poczniemy mówić o trybunałach Rzymskich, do których się apelluje, jako do Papieża, wspomnijmy kilku słowy o apellacyi do Nuncyuszów papiezkich.

Nuntius apostolicus, lub *Legatus missus*, jest to prałat — nie Kardynał — wysłany przez Papieża na dwór jakiego monarchy, by tam pilnował spraw Kościoła tego kraju: *Nuntii apostolici* seu *Legati* dicuntur et sunt illi praelati, non Cardinales, qui a Papa mittuntur ad alios principes pro obeundo apud ipsos munere *legationis*. Ferraris. A więc przedstawiają osobę Papieża i wyposażeni są władzą papiezką w sprawach swego urzędu. Obecnie Nuncyuszami bywają Arcybiskupi *in partibus*. Papieże od pierwszych wieków wysyłali takich Legatów *(apocrisiarii)*. Około X wieku zowią się Legati a *latere*. Po nich nastają Nuncyusze, jedni zwyczajni, drudzy nadzwyczajni. Nadzwyczajni — wysyłani bywają w pewnych sprawach szczególnych i przytrudniejszych, z nadzwyczajną i specyalną autoryzacyą. Zwykli natomiast mają jurysdykcyą duchowną unormowaną kanonami. Jedni zowią się ambasadorami — *oratores* — papiezkimi, drudzy są Nuntii *apostolici* w ścisłem znaczeniu. Tamci — *oratores* — nie mają żadnéj jurysdykcyi urzędowéj, *ordinaria*, ani in foro interno, ani in foro externo; a więc nie mogą przyjmować apellacyi, nie mogą rozsądzać żadnéj sprawy spornéj, chyba, że odebrali *ad hoc* specyalne pełnomo-

cnictwo. Ale mogą pośredniczyć w apellacyach i rekursach do Rzymu. Ci zaś mają jurysdykcyą z urzędu — *ordinariam* — a więc mogą przyjmować apellacye, mają prawo do własnego trybunału i do sądzenia pewnych spraw. Są jakoby Prymasi, do których się apelluje, od wyroków Metropolity. Jednakże apellacya do takiego Nuncyusza musi się dziać *gradatim*, a więc trzeba wpierw przejść trybunały poprzednie, bo nie mają prawa przyjmować apellacyi *omisso ordine*, i nie mogą też przed swój trybunał powoływać spraw toczących się w trybunałach biskupich. Tak ustanowił Sobór Trydencki (sess. 24 de Refor. c. 20), którego przepis Klemens VIII ponowił: Item nec alii superiores, *etiam Nuntii* vel Delegati a latere, *specificam* facultatem majorem non habentes, causas in Curiis Ordinariorum, vel aliorum inferiorum judicum pendentes ad se advocent, nisi per viam *legitimae* appellationis ad ipsorum tribunalia deferuntur, tuncque appellantes ab inferiorum jurisdictionibus, quoad alias causas eximere non possit.

Dawniéj ich jurysdykcya konkurowała z jurysdykcyą Ordynaryuszów. Owóż Sobór Trydencki i Kongregacya Tłomaczy tegoż Soboru znacznie ścieśniła im tę władzę.

III.

1. Papież jest najwyższym sędzią i prawodawcą w Kościele. Ale Papież nie może sam jeden wszystkich spraw załatwiać, nie może sam jeden osobiście rozsądzać spraw, które do jego trybunału z całego świata przychodzą; potrzebuje więc pomocników, na których część swéj władzy zlewa. Tym sposobem powstały w Rzymie rozmaite trybunały, urzęda Kongregacye, które się zajmują najrozmaitszemi sprawami Kościoła; te trybunały, urzęda, Kongregacye zowią się Kuryą rzymską, Dworem rzymskim — *Curia Romana*.

Powówiemy nieco obszerniéj nasamprzód o procedurze sądowniczéj tych trybunałów, czyli Kongregacyi, do których przedewszystkiem należy sądownictwo kościelne, a więc najpierw o Kongregacyi Soboru — *s. Congregatio Concilii*, następnie o Kongregacyi Biskupów i Zakonników — *Congr. Episcoporum et Regularium*.

a) Pius IV konstytucyą: *Benedictus Deus* w r. 1564 zatwierdził akta Soboru Trydenckiego, zabraniając wszelkich komentarzy, gloss, uwag co do tychże dekretów, Stolicy Apostolskiéj rezerwując ich deklaracyą i decyzyą.*) Tenże Papież w r. 1564, dnia 2 sierpnia ustanowił Kongregacyą Kardynałów, któréj zadaniem, czuwać nad przestrzeganiem dekretów Soboru

*) Każda książka tego rodzaju lub tłómaczenie na język obcy idzie *ipso facto* na Indeks.

i referować Papieżowi w przypadkach wątpliwych. Sykstus V konstytucyą: *Immensa* Kongregacyą tę potwierdził, nad to zdał na nią obowiązek tłómaczenia wyroków Soboru Trydenckiego, dotyczących dyscypliny kościelnéj — *Pontifice tamen consulto*, gdyż interpretacya wyroków dogmatycznych zastrzeżona jest Papieżowi. Według Benedykta XIV: *Institutio Ecclesiastica* Kongregacya ta, zwana Kongregacyą Tłomaczy *(Interpretum)* Soboru, nie tylko tłomaczy, z powagą Apostolską, wyroki Soboru, ale nadto czuwa nad dyscypliną w całym Kościele: Eadem Congregatio non modo Concilii Tridentini *sententias* interpretari sola potest, verum etiam diligentiam studiumque adhibere maximum debet, ut per universum orbem ecclesiastica disciplina integra conservetur. Że zaś Sobór Trydencki w swych dekretach zajmuje się całą niemal dziedziną prawa kanonicznego, więc i Kongregacya ta intrepretuje, tłomaczy, wykłada, wyjaśnia autentycznie całe prawo kanoniczne. Nie tylko to: taż Kongregacya jest najwyższą instancyą we wszelkich sprawach trudnych i wątpliwych; na mocy konstytucyi Sykstyńskiéj rozpoznaje statuta Synodów prowincyonalnych, wysłuchuje przedłożenia Biskupów w czasie wizytacyi progów Apostolskich (limina Apostolorum), odbiera ich relacye o stanie dyecezyi, zajmuje się reformą kleru i ludu, służbą bożą itd., wszelkie sprawy, zostające w związku z wyrokami Soboru Trydenckiego, również do niéj należą.

A więc: agit de *residentia* Episcoporum et aliorum beneficiatorum; concedit facultatem *reducendi onera antiqua Missarum* ob reddituum imminutionem; rozpoznaje sprawy małżeńskie, zwłaszcza co do ważności i co do dyspens a vinculo matrimonii rati et non consummati. Rozpoznaje sprawy co do *irregularitatem* kleru, przedkłada Papieżowi dyspensy w razie potrzeby; sprawy *excardinationis* clericorum a propria, et incardinationis ad aliam dioecesim. *Santi*, De officio judicis ordinarii, num. 91 (X. Stremler na czterech stronach wymienia sprawy, należące do kognicyi tejże Kongregacyi. Warto wspomnieć, że do niéj należą sprawy konkursowe, apellacye ex re konkursu; daléj, apellacye naprzeciw prawom, rozporządzeniom Biskupów, naprzeciw wszelkim aktom sądowym i pozasądowym Biskupów, osobliwie gdy o téj materyi jest mowa w Soborze Trydenckim. Do tejże Kongregacyi należy apellować w sprawach takich, które Biskup miał w ręku *tanquam Sedis Apostolicae Delegatus*, słowem, wszystko, co w Soborze Trydenckim zawarte, należy do téj Kongregacyi).

Członkami Kongregacyi są, jak się rzekło, Kardynałowie, wybrani przez Papieża. Na czele stoi *Praefectus*. Sekretarzem jest Biskup lub Arcybiskup również obierany przez Papieża. Ten przedkłada sprawy na każdą sesyą, referuje Ojcu św., spisuje wyroki Kongregacyi; bez podpisu jego i podpisu Prefekta wyroki nieważne. Do pomocy przydani są podsekretarz i Auditor. Ten zazwyczaj układa pogląd na sprawę, który się drukuje i *in folio* (drukowany) w imieniu Sekretarza rozdaje Kardynałom. Auditor jest zarazem przełożonym *Studii*, to jest szkoły, w któréj duchowni i klerycy, po ukończeniu studyów kanonicznych, odbywają praktykę.

Wszystkie Kongregacye zajmują się sprawami spornemi, lecz żadna nie ma tyle zajęcia, co Kongregacya Soboru i Kongregacya Biskupów i Zakoników.

Najczęściéj przychodzą do niéj apellacye od wyroków biskupich. Pro-

cedura odbywa się na podstawie ostatniego regulaminu z 9 sierpnia 1847. A więc *juris ordine servato*, ilekroć strona odwołująca się do Kongregacyi poda prokuratora i założy: *Nihil transeat.* Jeżeli strony zgadzają się na to, by sprawa była sądzona *ordine Juris postposito ex aequo et bono*, tedy Sekretarz lub Auditor ex officio sprawę całą prowadzi, każe drukować i wydrukowany sumaryusz rozdaje Kardynałom, którzy po naradzie, odpowiadają: *Affirmative*, lub *Negative*, i tę odpowiedź Sekretarz stronom donosi. Wprzód zawsze zasięga się od Ordynaryusza informacyi. W rzeczach mniéj ważnych ten sumaryusz — *summaria precum* — nie drukuje się *(in folio).* Odpowiedzi bywają nieraz: *Lectum — Reponatur — Non expedire*, a to wtedy, gdy sprawa nie kwalifikuje się bądź *in folio*, bądź *per summaria precum* do przedłożenia, lub gdy wypada ją pominąć milczeniem. Powyższe formuły trzeba sobie uzupełnić dodatkiem: *in praesenti rerum statu*, bo mogą późniéj zajść takie okoliczności, że sprawa może i musi być rozstrzygniętą.

Obszerne można czytać w autorach rozprawy o mocy i znaczeniu dekretów Kongregacyi Soboru. Streszczamy to wszystko w kilku następnych zdaniach:

Z instytucyi swojéj Kongregacya nie może ani ogłaszać, ani zmieniać praw; ma tylko moc interpretowania dekretów Trydenckich *super reformatione morum.* Nie może wydawać deklaracyi ekstenzywnéj, to znaczy dekretować coś, co granicę praw Trydenckiego Soboru przekracza; do tego potrzebne jest osobne przyzwolenie Papieża i należyta promulgacya. Ale interpretacya tak zwana *comprehensiva*,*) tłómaczenie w ścisłem rozumieniu praw Trydenckich, jest autentyczna i obowięzuje wszystkich, skoro się dzieje aktem publicznym. Nie potrzeba nowéj publikacyi, gdyż, według powszechniejszego zdania, interpretacya nie stanowiąca nowego prawa, lecz tylko objaśniająca prawo już istniejące i promulgowane, nie potrzebuje promulgacyi (Bouix, De Curia Romana). Widać to i z praktyki tejże Kongregacyi, która urguje zastósowanie się do swych dyecezyi tak, jakby to były decyzye samegoż Papieża.

Kongregacya nader rzadko chyba wydaje rezolucye w formie ogólnéj (generali) i abstrakcyjnéj; z reguły rozstrzyga jedynie kwestye poszczególne i do poszczególnych tylko wypadków stósuje prawo. W takim razie dekret Kongregacyi obowięzuje osoby te, dla których jest wydany, daje prawo, bo to jest wyrok, *sententia a suo judice lata.* Co się tyczy osób, które sprawy swéj Kongregacyi nie przedłożyły, chociaż ta sprawa takuteńka, to rezolucye Kongregacyi nie wiążą, nie dają prawa, bo wyrok w przedłożonym wypadku poszczególnym, nie obowięzuje osób nie poddanych jurysdykcyi sędziego — Kongregacyi: regulariter aliis non nocet res inter alios judicata.

---

*) Mere *comprehensivae* sunt, si sensus sic declaratus a verborum propria et usu recepta significatione non recedit; *extensivae*, si illam egrediantur, et ultra id, quod verba proprie et secundum usum commune accepta denotent, aliquid concedant, prohibeant, dispensent etc. Schmalzgrueber. A więc taka interpretacya idzie daléj od pierwotnéj myśli prawodawcy, prawu coś przydaje lub odbiera, a więc nowe po części prawo stanowi. — Adnotant doctores, s. hanc Congregationem non posse resolutionem dare quae sit sive *restrictiva*, sive *extensiva* Tridentinorum decretorum, sed solummodo *comprehensivam* resolutionem dare posse, quae scilicet decretis ipsis adhaereat et eadem explicet. Santi num. 49.

De Angelis. Santi. Jeżeli atoli wszystkie okoliczności są takuteńkie, to sędzia zwykły może decyzyi Kongregacyi użyć do swego wyroku, bo wyroki Kongregacyi są zawsze wielkiego znaczenia ze względu na powagę Kardynałów i ze względu na poważną procedurę uprzednią.

Jeżeli w przypadkach poszczególnych podobnych jakabądź Kongregacya stale jednakowo decyduje, to taki wyrok jednozgodny staje się regułą, stanowi prawo tradycyjne, i sędzia niższy nie może tego ignorować. Ta jednozgodność odpowiedzi, wyroków w tejże materyi zowie się stylem, praktyką kurialną, zaś *stylus et praxis Curiae* — facit jus. Oczywiście, by można z tych rezolucyi Kongregacyi korzystać, należy dobrze zważać na wszystkie i poszczególne okoliczności faktu, gdyż inaczéj trudno wiedzieć, czy wyrok Kongregacyi można odnieść do podobnych spraw, bo nie można wiedzieć, jaka była racya, jaka pobudka, że Kongregacya tę a nie inszą wydała decyzyą; wszakże nieraz w tejże materyi rozmaite i przeciwne istnieją wyroki, a to dla różności pobocznych może stósunków i okoliczności.

b) Kongregacya Biskupów i Zakonników *(Congr. Episcoporum et Regularium).*

Papież Sykstus V dwie był ustanowił Kongregacye: jednę dla spraw Zakonników, drugą dla spraw Biskupich, jak opiewa konstytucya: *Immensa.* W r. 1601 zlały się w jednę, bo tego wymagala potrzeba jednolitości w zarządzie kleru zakonnego i świeckiego. Do téj Kongregacyi należą więc sprawy zakonne i świeckie. A więc: 1° rekursa naprzeciw Biskupom i Officyałom; 2° *Modus providendi dioecesibus,* gdy Biskup lub Wikaryusz Kapitulny nie zdolen należycie zarządzać. 3° Usunięcie Biskupa lub Wikaryusza Kapitulnego od zarządu — audito prius Romano Pontifice. 4° *Negotia alienationis bonorum ecclesiasticorum.* Zresztą Kongregacyą tę można zwać uniwersalną, gdyż z wyjątkiem spraw, należących do Kongregacyi św. Officii, wszystkie inne może roztrząsać, załatwiać. De Luca zowie ją *occupatissimam,* in negotiorum multitudine omnium majorem. Dawniéj nie zajmowała się sprawami kryminalnymi, lecz po konstytucyi Piusa VII *Post diuturnas* przyjmuje i sądzi apellacye w sprawach kryminalnych. Według Benedykta XIV w pewnych sprawach można udawać się bądź do téj Kongregacyi, bądź do Kongregacyi Soboru.

Ciało to poważne stanowią Kardynali, obrani przez Papieża, z Prefektem na czele. Sekretarzem bywa Prałat Rzymski; toż Substytut i Audytor, którzy na prywatnych zebraniach tygodniowych razem z Kardynałem Prefektem układają porządek spraw, pomniejsze sami załatwiają, ważniejsze, a głównie sprawy prawne, przekazują do jeneralnéj Kongregacyi. Grzegorz XVI przydal jeszcze Konsultorów, którzy zdanie w razie potrzeby wyłuszczają.

Z wyjątkiem spraw spornych i kryminalnych, wszystkie inne roztrząsa *forma summaria et extrajudiciali.*

2. Procedura **kryminalna** unormowana jest dekretem Grzegorza XVI z 18 grudnia 1835. Przytaczamy go w 15 paragrafach:

I. Reis, a Curiis episcopalibus criminali judicio damnatis, spatium dierum *decem* conceditur, quo ad sacram Congregationem Episcoporum et Regularium appellare possint.

II. Decem dies numerari incipient non a die, quo sententia *lata* est, sed a die, quo reo vel ejus defensori per cursorem *denuntiata* fuit.

III. Eo tempore elapso, quin reus vel ejus defensor appellaverit, latam a se sententiam Episcopus exequetur.

IV. Interposita intra decem dies appellatione, Curia episcopalis acta autographa totius causae ad s. Congregationem continuo transmittat: nempe a) processum ipsum in Curia confectum; b) ejus restrictum, seu compendiariam expositionem eorum, quae eodem ex processu emergunt; c) defensiones pro reo exhibitas; d) denique sententiam latam.

V. Ipsa Curia reo ejusque defensori denunciabit appellationem coram eadem s. Congregatione prosequendam esse.

VI. Si nemo compareat, aut si Acta appellationis negligenter vel malitiose protrahantur, congruens tempus a s. Congregatione praefinietur, quo inutiliter elapso, causa deserta censeatur, et sententia Curiae episcopalis executioni mandetur.

VII. Reo, aut illi, qui ejus defensionem suscepit, tradendus est restrictus processus, qui a judice relatore conficitur.

VIII. Allegationes seu defensiones Em. Patribus distribuendae typis non committantur, nisi judex relator imprimendi veniam dederit.

IX. Causa definitur statuta die ab Em. Patribus in pleno auditorio congregationis.

X. Eidem Congregationi procurator generalis fisci et judex relator intererunt.

XI. Judex relator de toto statu causae ad Em. Patres referet, et procurator generalis fisci stabit pro Curia episcopali, suasque conclusiones explanabit.

XII. Post haec, Em. Patres judicium proferent, sententiam Curiae episcopalis aut confirmando, aut infirmando, aut etiam reformando.

XIII. Prolata sententia, una cum omnibus Actis causa ad eandem Curiam episc. remittitur, ut eam exequatur.

XIV. Revisio seu recognitio rei judicatae non conceditur, nisi quum tribuenda potestas a Sanctitate Sua fuerit, et subsint gravissimae causae, super quibus cognitio et judicium ad plenam Congregationem pertinent.

XV. Sciant denique Curiae episcopales per novissimas leges, quae ad investiganda et coercenda crimina pro tribunalibus laicis promulgatae sunt, nihil detractum esse de formis et regulis canonicis, quas proinde sequi omnino debent non modo in conficiendo processu, ad quem spectant haec verba edicti diei 5 Novembr. 1831: *Nihil innovetur, quantum ad judicia ecclesiastica pertinet...*

Regulamin powyższy nie potrzebuje osobnych objaśnień: kto go uważnie przeczyta, zrozumie całą procedurę.

Wszelako ważna nader rzecz wiedzieć, w jaki sposób przedkłada się sprawa w Rzymie. Otóż należy wiedzieć, że Kongregacye Rzymskie z reguły z nikim nie wdają się w żadne korespondencye i nie przyjmują przesełek, zawiadomień bądź pocztą, bądź telegrafem. Memoryały, supliki itp. trzeba przedłożyć w sekretaryacie z rąk do rąk. W sprawach spornych nie można inaczéj, jeno za użyciem pośrednictwa prokuratora, uznanego przez Kongregacyą, który więc będzie patronem sprawy. Na podaniu pisze się: *Beatissime Pater*, następnie wymienia się imię, nazwisko, stan, dyecezyą i w kilku słowach wypowiada, że się apelluje od takiego a takiego wyroku. Najlepiéj użyć do całéj téj czynności Ajenta, który ułoży prośbę i wręczy ją prokuratorowi (Od Agentów — roi się w Rzymie, jest nim kto chce być. Kardynał De Luca surowo siecze Agentów swojego czasu; dziś zapewne trochę lepiéj — już nie wyzyskują tyle nieświadomości, nie — zdzierają, boć istnieje taryfa).

Prokurator — to zastępca i obrońca jednéj ze stron procesujących się. Musi się wykazać upoważnieniem. On prowadzi całą sprawę. Kongregacye nie lada kogo przypuszczają do tego urzędu. Deserwituta ich — nie zbyt wielkie — oznaczone są taryfą.

Adwokat przy Kongregacyi zajmuje się jedynie kwestyą prawa (prokurator i kwestyą faktu), broni sprawy na fundamencie tego, co mu prokurator przedłoży. Są nimi jedynie duchowni, i to tacy, co złożyli egzamin prawniczy, Doctores utr. juris, a na urząd adwokata osobno jeszcze muszą składać egzamin. Honoraryum pobierają mierne — według taryfy. Ubogich bronią za darmo.

c) Dla obrony i rozszerzania wiary ustanowione są trzy Kongregacye: *Indicis, De propaganda Fide*, s. *Officii seu Inquisitionis.*

O téj ostatniéj jedynie tu wspomnimy.

Sanctum Officium, czyli trybunał Inkwizycyi ustanowił Paweł III, zreformował i rozszerzył Sykstus V. Rozpoznaje zbrodnie herezyi, schizmy, apostazyi, nadużycia Sakramentów, zbrodni jakichbądź podejrzanych o herezyą, o wróżbiarstwo, o styczność z djabłem. Polygamia, małżeństwa duchownych i tych, co ślubowali uroczyście św. wstrzemięźliwość, sollicytacya w konfesyonale, przechowywania książek zakazanych; odprawianie Mszy św. lub administrowanie Sakramentów przez nie-kapłana; oddawanie czci publicznéj osobom nie beatyfikowanym lub kanonizowanym; zmyślanie cudów, objawienia, ekstazy — to wszystko są sprawy czyli zbrodnie należące do św. Officium. Taż Kongregacya

reguluje stósunki katolików do heretyków, schizmatyków, niewiernych i żydów; dyspensuje od przeszkody małżeńskiéj *ob disparitatem cultus*. Tłómaczy sprawy dotyczące wiary i obyczajów, odpowiada na pytania w téj mierze — po skomunikowaniu się z Papieżem. Kwalifikuje i potępia propozycye i doktryny błędne lub niebezpieczne, przeciwne czystości wiary lub moralności chrześciańskiéj. Rozpoznaje, czy pewne praktyki lub ceremonie są zabobonne lub trącą komunikacyą z djabelstwem. Kumulatywnie z Kongregacyą Indeksu potępia książki złe lub niebezpieczne, pozwala je czytać. Słowem, wszelakie zbrodnie, które bądź rzeczywiście, bądź z presumpcyi prawa zawierają błąd naprzeciw wierze katolickiéj, należą do wydziału św. Inkwizycyi.

Przełożonym téj Kongregacyi jest sam Papież; członkowie — Kardynałowie obierani przez Papieża, zowią się *Inquisitores generales;* zaś Dziekan zowie się Sekretarzem. Ma też swego Assesora z pośród Pralatów Kuryi; drugi, z zakonu Dominikańskiego, zowie się *commissarius s. Officii* i ma do boku przydanych sobie dwu towarzyszy. Prócz tego jest pewna liczba *consultorum* z kleru zakonnego i świeckiego. Są jeszcze *qualificatores — advocatus fiscalis — advocatus reorum — summista — notarius* i *judex relator.* Posiedzenia odbywają się w poniedziałki (consultorum); w środy (Cardinalium); w czwartki — *coram Sanctissimo.*)*

Ta Kongregacya ma swój osobny sposób procedury, qui in eo consistit, ut in processu actorum *secretum* ab omnibus absolute servetur = „Secretum s. Officii." Santi.

Może używać procedury sumarycznéj.

Wiadomo, że żadna instytucya kościelna nie wystawiona na tyle pocisków, oszczerstw, niesprawiedliwych zarzutów, co św. Inkwizycya.

---

*) Każdy Biskup jest w dyecezyi swojéj urodzonym inkwizytorem — *inquisitor natus*, *ordinarius*, do śledzenia i sądzenia zbrodni heretyckich. Zrazu na synodach prowincyonalnych dwa razy w roku odbywały się inkwizycye; późniéj raz do roku. Z czasem — Episcopis negligentibus salutiferum officium exercere, Papieże ustanowili osobnych inkwizytorów, z władzą delegowaną. Za czasów herezyi Albigensów Innocenty III ustanowił, za poradą św. Dominika, trybunał Inkwizycyi. Czy św. Dominik był pierwszym inkwizytorem przynajmniéj *de nomine*, spór nie załatwiony. W Rzymie ustanowiono trybunał najwyższy i powszechny, od którego zależne były i odbierały kierownictwo trybunały, czyli inkwizytorzy po wszystkich krajach katolickich. Jak się rzekło, Paweł III konstytucyą *Licet* ustanowił Kongrogacyą Inkwizycyi dla większój powagi i sprężystości w czynnościach trybunału św. Officii.

Od téj Kongregacyi zależni są jacybądź inkwizytorzy i podlegają jéj jurysdykcyi wszyscy wierni bez wyjątku, jakiejbądź godności.

Powtórzymy tyle tylko za Kardynałem de Luca, „quod stylus s. Officii (procedura) est nimium placidus ac benignus, omnique majori charitate et circumspectione plenus.“ Obronę téj Instytucyi, procedury, tortury, palenia na stosach itp. można znaleźć i w Bouixie.

Przewiedzeni o herezyą nie mają z prawa kanonicznego dobrodziejstwa apellacyi; ale mogą założyć rekurs per viam *querelae et supplicationis.*

Zresztą tejże Kongregacyi Papież powierza i sprawy inne, nie dotyczące wiary, sprawy bardzo ważne, n. p. sprawy małżeńskie co do waloru.

Co do mocy wyroków św. Officii, De Angelis czyni uwagę, że nie są nieomylne et irreformabilia, gdyż nieomylność jest przywilejem samego Papieża, a odpowiedzi Kongregacyi św. Inkwizycyi nie są aktami Papieża, chociaż je zatwierdza; chyba, żeby Papież wyrok św. Officii uznał za swój własny i ogłosił go konstytucyą uroczyście.

IV.

Pokrótce wspomnijmy jeszcze o nadzwyczajnych środkach prawnych.

W gruncie rzeczy każdy wyrok nie powinienby przechodzić *in rem judicatam*, gdyż mimo wszelkich dowodów przeciwnych ktoś może być jednak niewinnym. Oczywiście wyroki muszą być wykonywane, mają moc prawną, skoro środki prawne wyczerpnięte; ale nie idzie za tem, żeby po wyczerpnięciu środków zwykłych obrony niewinnie skazany musiał być ukarany, lub nie miał już żadnego sposobu wykazania swéj niewinności.

Są więc środki nadzwyczajne prawne.

1. *Restitutio in integrum;* ale ten środek zazwyczaj tylko w sprawach cywilnych ma miejsce. X. Droste zalicza go do środków obrony i w procedurze kryminalnéj. Natomiast Piotr Rota twierdzi stanowczo: In causis *criminalibus* non est locus remedio illo, quod nuncupatur *restitutionis in integrum.* Toż inni kanoniści.

2. *Supplicatio* seu *retractatio*, prośba na piśmie do Ojca św. o rewizyą procesu kryminalnego, od którego nie ma apellacyi. Każdy i w każdéj sprawie, choćby i zabroniona była wszelka apellacya, może suplikować, i owszem kanony suplikę do Ojca św. zalecają wyraźnie: Ad Romanam Ecclesiam ab omnibus, maxime tamen oppressis, est appellandum et concurrendum, quasi ad matrem. Ale należy pamiętać o tem, że gdzie można apellować, nie wolno suplikować, quia non intrant remedia *extraordinaria*, quando *ordinaria* habentur. Ale można

równocześnie kumulować jedno i drugie lekarstwo. Prośba zowie się *supplicatio*, rewizya *retractatio*. Ale ta rewizya ma jedynie miejsce w przypadkach bardzo ważnych i to raz jeden tylko w tejże sprawie. Z reguły egzekucyi wyroku nie zawiesza.

3. *Querela nullitatis*. Insi kanoniści zaliczają ten środek do środków zwykłych. — Można ją kumulować wraz z apellacyą, np. *dico talem* sententiam esse *injustam*, et si talis non sit, appello. W Rzymie jest praktyka — jak zauważa Kardynał De Luca — że nie rozbierają pytania formalnego: *An constet de nullitate*, lecz pytają się: An sententia sit confirmanda vel infirmanda *(manutentio.)* Jakbądź, środek ten przysługuje pokrzywdzonemu we wszystkich sprawach, nawet sumarycznych, a chociaż, według zdania tegoż Kardynała De Luca, querela nullitatis, do trzech jedynie odnosi się kwestyi: nullitas jurisdictionis, — citationis — mandati, to jednak przyjmują się wszystkie jakiebądź nullitates substantiales. Jeżeli chodzi o niebezpieczeństwo duszne, o ekscepcyą, o brak jurysdykcyi, o nieważność aktu, to żałobę nullitatis można zanieść zawsze — in perpetuum, bo wyrok nigdy nie przechodzi in rem judicatam; inaczéj zanosi się w ciągu lat trzydziestu. Wyrok może być nieważny, *sententia nulla*, a więc może też mieć miejsce *querela nullitatis* z rozmaitych tytułów, n. p. z braku jurysdykcyi; z braku kompetencyi sędziego; z braku dowodów i obrony obżałowanego; gdy wyrok wbrew jasnemu prawu, jeżeli błąd zawiera lub rzecz jaką niepodobną.

X. Droste utrzymuje, że querela nullitatis ma skutek suspenzywny, chyba że już trzy zapadły równobrzmiące wyroki. Od wyroku sędziego co do *querela nullitatis* nie ma apellacyi.

4. Możnaby jeszcze wspomnieć o innych środkach nadzwyczajnych, n. p. *protestatio*, zażalenie na sędziego, że proces przedłuża, że odmawia wymiaru sprawiedliwości itp. Ale najważniejszy jest *Abolitio* — umorzenie procesu bądź przed rozpoczęciem procesu, bądź w toku, bądź po wyroku.

Ordynaryusz — powiada X. Droste — ma każdego czasu prawo do informowania się pozasądownie, bądź osobiście, bądź przez fiskała, bądź przez kogo innego.

Ale takie informowanie się może pociągać za sobą niejedno uchybienie. Gdy ktoś uprawniony, komisarz jaki biskupi, może z daleka zjedzie na śledztwo, to łatwo w parafii powstaną podejrzenia, rumores, szarpiące dobre imię duchownego. Gdyby informowanie się działo nieostrożnie, ze zgorszeniem, gdy duchowny z góry uchodzi za winowajcę, można poskarżyć się u przełożonego.

Owóż Biskupowi przysluguje prawo to informowanie się, to śledztwo pozasądowe każdego czasu przerwać, zawiesić — może wytoczenia skargi nie dopuścić. Ale gdy śledztwo sądowne, procedura sądowa karna przeciw obżałowanemu duchownemu wdrożona, to musi kończyć się wyrokiem, bądź potępiającym bądź uwalniającym: Biskup nie ma prawa umorzyć rozpoczętéj, uchwalonéj procedury sądowéj — jednostronnie, ani nie za przyzwoleniem podsądnego, chyba, że chodzi o ważne interesa kościelne, n. p. gdyby się miał wdać w sprawę rząd, lud, lub gdyby samże Biskup był wplątany.

Nasz autor, z którego to czerpiemy, utrzymuje, że więc nie Biskup, ale Papież ma prawo absolutne każdą sprawę karną w każdem stadyum sądowéj procedury umorzyć, nawet wbrew woli oskarżonego, i że Biskup nie ma prawa umorzenia prawomocnego wyroku, czyli kary kryminalnéj, na którą ktoś prawomocnie skazan. Natomiast Vering, powołując się na rozprawę Molitora w *Archiv* tom 5, str. 362, pisze: „Der Bischof u. die hoeheren Kirchenoberen koennen, vermoege ihrer hierarchischen Stellung u. Gewalt ein Strafverfahren, nach ihrem Ermessen, in jedem Stadium des Processes niederschlagen, oder den von ihrem Official begonnenen Process selbst in die Hand nehmen" (*Lehrbuch des kathol. Kirchenrechts.* 1876, str. 648). Według tego cośmy przy innéj sposobności napisali, zdaje się, że zdanie Veringa jest sluszne. Biskup może też karę dyscyplinarną na inną zamienić.

Zakończmy niniejszą rozprawkę o obronie pokrzywdzonych, o remedium innocentiae, to jest o apellacyi w rozmaitych ich ksztaltach słowy P. Rota:*)

„Si Ecclesia certum modum defensionis in quibusdam casibus, ob bonum commune prohibet, non omnem intercludit viam ad defensionem, et alios non minus efficaciores modos semper offert, et liberos relinquit, quibus filiis suis prospiciatur... In ventos ergo abit, quidquid adversarii super hac re, invidiae conflandae causa, declamitant, et infami calumnia Romanae Ecclesiae sanctiones, prudentes olim factas et hactenus sancte custoditas, inhumanitatis et iniquitatis probro publico insimulant et traducunt."

Koniec części drugiéj.

---

*) Dowiaduję się, że jest w druku nowe dzieło o apellacyi Pallattiniego pod tytułem: „Conclusiones Congregationis Concilii Tridentini" itd. Skoro wyjdzie i znajdzie się w niem uzupełnienie lub sprostowanie obecnego traktatu, nie omieszkam podać do wiadomości.

Zadanie pasterzy dusz przy zwalczaniu nałogu pijaństwa.

W poszycie listopadowym zeszłego roku zwracaliśmy uwagę na to, jak rak pijaństwa toczy serce naszego ludu, dzisiaj z pewnością jeszcze więcéj, aniżeli przed kilku laty, bo lud przyzwyczaił się już do tego, że wskutek cła większego na spirytus więcéj za wódkę płacić musi i płaci, a nasze miasteczka i większe i mniejsze i większe osady wiejskie w niedziele i święta groźne przedstawiają obrazy. To jest faktem niezbitym, na który się skarżą w ogóle kapłani naszych dyecezyi, i w tym względzie wielu musi sobie powiedzieć: in vanum laboravimus. U nas przed trzema laty oddała władza duchowna kongregacyom dekanalnym za przedmiot rozpraw i debat walkę przeciw temu nałogowi, a na ostatniéj przeszłoroczněj kongregacyi XX Dziekanów zwrócono także uwagę Duchowieństwa na straszny ten nałóg.

Wydarzał się on raz po raz i w najlepszych czasach chrześciaństwa, jak to widzimy z listu I do Koryntyan 6, 9—10, i 5, 11; nie pożerał jednak tak warstw społeczeństwa, jak obecnie. Wiele na to składa się przyczyn, że obecną epokę możemy nazywać nową epoką nieumiarkowania i to nie tylko u nas, ale w całych Niemczech. Przyczynia się do tego niemało rozwój handlu i ułatwienie komunikacyi, obniżenie wśród ludów w świecie poziomu cnoty i moralności, stykanie się z ludźmi, którzy nie znają ducha pokuty i umartwienia a i materyalistyczne wychowanie sprząta swój posiew.

Moralna mierząc całą potworność tego nałogu, wskazuje na wiele złych skutków z niego płynących. Starzy jednak teologowie nie mieli ani wyobrażenia o straszliwości spustoszenia, jakie sprawia nowoczesne pijaństwo. Oni nie pisali dla naszych czasów. Dla tego posłuchajmy raczéj, co pisał Kardynał Manning o niem, który starał się poznać w życiu całą jego okropność. „Czy jest, mówi on, występek inny, który co rok co najmniéj 60,000, podług innych podwójną liczbę ludzi życia pozbawia i posiew zostawia do całéj gromady chorób zabójczych? Czy jest inny występek, który do domów waryatów dostarcza trzecią część, a 75 procent zbrodni bezpośrednio lub pośrednio powoduje; występek, który wywołuje cały niewidzialny świat nieszczęść moralnych wszelkiego rodzaju, których oko ludzkie dostrzedz niezdolne; występek, który wśród największego bogactwa wywołuje najnędzniejszy pauperyzm, co spycha w przepaść wszystkie stany i klasy, od najwyższych do najniższych, ludzi wielkiego wykształcenia i wysokiego stanowiska, urzędników wszelkiego rodzaju, kobiety i dzieci? Czy jest złe, które sprowadza tyle

nieszczęść do domu, w pracy, fabryce, do tylu rodzin, złe, które przemysł osłabia, koleje i okręta w niebezpieczeństwa spycha, a nadto całą tę zarazę przenosi z państw kultury na kolonie, aby nieszczęśliwych dzikich zepchnąć w te same przepaści?“

Okrzyk ten bolesny odbijał się przedewszystkiem o ziemię angielską, ale nie lepiéj i w Niemczech, zkąd i na nas idzie ta plaga. Toż wedle dat najnowszych statystycznych skonsumowała nasza ludność w r. 1889/90 14 milionów litrów spirytusu, co na głowę przypada w W. Księstwie Poznańskiem w tym roku 15 litrów spirytusu. Ile to dusz zginęło wśród tego, ile biedy i nędzy, ile strat i klęsk sprowadził i sprowadza alkohol na lud nasz! Ile to milionów marek poszło na marne, ile dusz przy tem zginęło!

W r. 1876 poczyniono poszukiwania w 120 więzieniach niemieckich, w których było 32,837 więźniów zamkniętych. Dr. Baer wypośrodkował tutaj, że 41,7 procent było z nich pijaństwu oddanych. Dyrektor więzienia Dr. Krohne powiedział w wykładzie, mianym w berlińskiem stowarzyszeniu przeciw nadużywaniu trunków palonych: „że zbrodnie przeciw ciału i życiu, prawie wszystkie pojedyńcze i ciężkie poranienia, nierozmyślne morderstwa i nierozmyślne zabójstwa z małemi wyjątkami trzeba wódce przypisać. I przy morderstwie rozmyślnem w bardzo wielu przypadkach jest wódka przyczyną zbrodni. Zbrodni przeciw własności przyczyna najrozleglejsza prawie bez wyjątku spoczywa w chwilowéj lub trwałéj nędzy materyalnéj. A tę nędzę w 80 procent przypadkach sprowadzają albo złodziej sam albo jego rodzina. I znów prawie regularnie wódka jest tu przyczyną. Zbrodni przeciw czystości, jakiebądź one są, jest główną przyczyną wódka. Takie jest moje doświadczenie 20letnie, jakiego nabrałem w Oldenburgu, Szlezwiku Holsztynie, Hesyi, Brandenburgii... „70 procent wszystkich zbrodni można mniéj więcéj wódce przypisać.“

Takie zniszczenie sprawia ten nałóg, ztąd słuszna i sprawiedliwa walka przeciw niemu w Kościele.

W Polsce od dawna go zwalczano. Wawrzyniec Gembicki, Arcybiskup gnieźnieński, ogłosił 1621 r. uchwałę Synodu, potępiającą stanowczo pijaństwo; w téj saméj myśli przemawiał Jan Wężyk 1628 r. zalecając wstrzemięźliwość. Przeciw żydom, jako dzierżycielom karczem lud rozpajającym, wystąpił Zygmunt August i zakazał im dekretami, wydanemi w Piotrkowie 1562 i 1567 r., utrzymywania karczem w królestwie Polskiem; to samo zakazały im Synod Gnieźnieński 1720 r. i Synod Łucki 1726 r. Opilstwo chłostał surowo Biskup warmiński a późniéj Arcybiskup gnieźnieński Ignacy Krasicki w satyrach, w „Panu

Podstolim" i w „Myszeis." Trzeźwość zalecali Arcybiskup Wolicki i Dunin, a za rządów Arcybiskupa Przyluskiego liczyły bractwa trzeźwości przeszło 100,000 członków. Były to czasy świetnéj walki przeciw temu nalogowi wśród ludu polskiego na Górnym Ślązku i w naszych dyecezyach, za przykładem idącym wonczas z Anglii, gdzie O. Mathew entuzyazmował lud, ze Szwecyi, Norwegii, Francyi i Holandyi. W piątym dziesiątku naszego wieku zasłynął z szermierki i poświęcenia na Górnym Ślązku X. Fietzek, u nas X. Dąbrowski, Biskup-Sufragan poznański i misyonarz wielkiéj pamięci X. Antoniewicz na czele sześćdziesięciu Jezuitów z klasztoru Oberskiego, którzy z gorącem słowem na ustach i poświęceniem przebiegali wówczas wsie i miasta naszego Księstwa i zbierali lud pod chorągiew wstrzemięźliwości. Dziwnie odbija od tych zabiegów rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Arnima (z 13 maja 1845 r.) do naczelnego prezesa w Poznaniu Beuermana, który się pytal, czy można pozwolić członkom Towarzystwa Wstrzemięźliwości nosić medal wstrzemięźliwości, który zaprowadził O. Mathew. Chirurg powiatowy La Roche uzasadnił gruntownie tę potrzebę i korzyści z tego płynące, minister jednakże nie pozwolił na to, rzekomo z powodu, że medal ten bardzo był podobny do odznaki orderowéj, że pochlebia ambicyi i że to tylko zewnętrzną jest odznaką, kiedy skuteczność tych zabiegów od wewnętrznego zrozumienia i poznania wypływaćby powinna.

Zasypiające w naszych dyecezyach bractwo obudził znów i podniósł Kardynał Arcybiskup Ledóchowski, przypomniał dawne statuta, a misye w życie wprowadzone budziły ducha; OO. Jezuici podnosili wysoko chorągiew wstrzemięźliwości przez lat 7, lecz walka kulturna kwiat znów złamała i chorągiew sklonila do ziemi. Duchowieństwo prześladowane, przerzedzone, wiedzione po sądach, musiało czynność swoją na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb dusz ograniczyć i ztąd szeregi wstrzemięźliwych przerzedzać się poczęły. Brak zakonników na misyach, którzy mistrzami są w grze na sercach naszego ludu i jakby jedni jedyni do misyi są stworzeni, hamuje i dzisiaj rozwój Bractwa Wstrzemięźliwości, a lud tonie coraz bardziéj w przepaść strasznego nałogu. Są jednak i inne powody wstrzymujące rozwój zbawiennego bractwa, na które, powodowani jedynie miłością sprawy, pozwalamy sobie zwrócić uwagę, na powagi się powołując, a podaniem sposobów, jakich się chwycić pasterzom dusz w téj trudnéj walce, chcielibyśmy dorzucić cegiełkę do budowy twierdzy, o którą społeczeństwo opierać się powinno dziś mianowicie, gdzie wódka i rozpalające napoje fermentu dodają, oliwy dolewają tam, gdzie kwasu zbyt wiele a ogień coraz sil-

niejszym bucha płomieniem. Pracy potrzeba rychlćj, mozolnéj, pełné: ofiary i poświęcenia, bo interesa wstrzemięźliwości to najpierwsze pewnie u nas na dzisiaj duchowieństwa zadanie!

1. Każdy nieuprzedzony przyzna to niezawodnie, że Bractwa Wstrzemięźliwości mimo tylu wysiłków i tyle pracy u nas nie prosperują, a nawet i w okolicach, w których misye świeżo się odprawiły. Na czem to może polegać? Może na statutach samych Bractwa, które od samego początku zawsze te same? Czy może nie potrzebaby do nich przyłożyć ręki i zostawiwszy, co korzystne, poprawić może, co wstrzymuje rozwój zbawiennego Bractwa? Nasze bractwo jak i bractwo wrocławskie żąda od członków w § 1, aby każdy przystępujący do Bractwa Wstrzemięźliwości zobowiązal się na całe życie wstrzymywać się z u p e ł n i e od wszelkich palonych napojów, jako to: od wódki, likierów, spirytusu, araku, rumu, i od tego wszystkiego, co się z tych napojów wyrabia. § 2 zobowięzuje do używania innych trunków upajających, jako to wina, miodu, piwa itd., z umiarkowaniem.

Naszem zdaniem idzie paragraf pierwszy za daleko i dla tego, jak uczy doświadczenie, w czyn rzadko przechodzi. Pominąwszy już to, że podług zasad katolickiéj nauki moralnéj, nie można w ogóle człowiekowi normalnie ułożonemu zakazać miernego używania wódki, jest alkohol, ona trucizna, we wszystkich spirytuozach, tak palonych jak przefermentowanych, zawarty, chociaż nie w równéj ilości. Ztąd też nadmierne ciągłe używanie piwa i wina wywiera ten sam wpływ na organizm ludzki, chociaż nie tak szybko i silnie, jak nadmierne używanie wódki. „Nie gorzałka, lecz wino jest matką pijaństwa, z którem się już w zapadłéj starożytności spotykamy“, mówi Dr. Danielewicz w swéj wyczerpującéj broszurze „o nadużywaniu alkoholu“; a lekarze w Berlinie przyszli, przy dochodzeniu przyczyny zwiększania się w zastraszający sposób liczby chorych w oddziale dla obłąkanych u berlińskich szarytek, do przekonania, że nadużywanie piwa temu jest winno (Tamże). Przyrzeczenie takie nadto sprowadza nieraz w życiu niepokoje sumienia. Od chrześcianina, rzecz biorąc objektywnie, który pod względem i cielesnym i duchownym jest normalnie ułożony, nie można żądać tego, aby we wszystkich okolicznościach wymawiał się od picia wódki i w najumiarkowańszéj dozie. Aktem to z pewnością będzie cnoty bohaterskiéj, jeżeli ktoś przy każdéj nastręczającéj się sposobności będzie się wymawiał: jestem członkiem bractwa wstrzemięźliwości i dla tego nie wolno mi pić palonych napojów, a przytem będzie się narażał na żarty i pośmiewiska towarzyszów; ale takich aktów cnoty nie można wymagać od zwyczajnego chrześcianina. W ogóle bowiem trzeba rozróżniać

pomiędzy pijakami i do tój różnicy zastósować działalność pasterską. Tak zwanych dypsomanów, t. j. do czasu cieleśnie i duchowo chorych ludzi, którzy tylko w napadzie choroby, ale też wtenczas w wielkich masach spijają alkohole, trzeba w czasie tego napadu oddać lekarzowi. Pijacy nałogowi, to jest tacy, „u których potrzeba podchmielenia sobie wskutek użycia trunków upajających, stała się namiętnością stałą, tak że sami sobie lub innym osobom stają się niebezpiecznymi albo niezdolnymi do spełniania obowiązków“, jeżeli mają być wyleczeni, powinni być oddani do zakładu dla pijaków, zostającego pod dyrekcyą zdolnego lekarza, który decyduje o tem, jak mają być traktowani i jak długo w zakładzie pozostać. Tylko pijacy okazyonaryusze, t. j. tacy, którzy przy okazyi piją alkohole nad miarę, ale zresztą pod cielesnym i duchowym względem są ludźmi normalnymi, mogą stanowić materyał do bractwa wstrzemięźliwości.

2. Jeżeli przez to, że tak stanowczo statuta żądają bezwarunkowego umiarkowania, podcięto złe w korzeniu, to jednakże dla tego, że w miejsce wódki i alkoholu nie podano innego nieszkodliwego napoju którymby lud łatwo a tanio mógł dostać, chybiły i chybiają wszelkie zapędy bractwa. W Księstwie słyszeliśmy o kilku miejscowościach, że tam założono kawiarnie, gdzieby lud mógł dostać kawy, herbaty; w czasach rozkwitu bractwa sprowadzano wino krajowe, którem potem żydzi lud rozpijali, podając w miejsce wina mieszaninę sztuczną z różnych wódek, i zwodzili sumienia; dzisiaj spowiednicy nie wiedzą, co podać ludowi w miejsce wódki, bo i piwem ludzie się rozpijają, kawy nie łatwo i nie wszędzie im dostać, a herbata dla ludu prostego za droga i prawie nieprzystępna. Lud prosty zresztą herbaty pić nie chce, jak uczy doświadczenie.

Bractwa, pierwotnie u nas zaprowadzone, przejęły podobno żywcem normy towarzystw angielskich i amerykańskich, które wyszły z sekt purytańskich, nie zupełnie wolnych od błędów manichejskich, które zakazywały n. p. używania wina przy Komunii, jako wytworu piekielnego. Usposobienie naszego ludu, jego charakter i potrzeby są inne, aniżeli Anglików i Irlandczyków i to należy tu uwzględnić: czyby nie można zastósować tego i u nas, co w Anglii jest dobre, ale z modyfikacyami i jakiemi?

Niedawno temu czytaliśmy statuta bractwa wstrzemięźliwości, które podał książe Biskup w Brixen przed dwoma laty, zaprowadziwszy bractwo w swéj dyecezyi, a musimy przyznać, że projekta jego i środki odpowiadają rzeczywistości; zaś nie znaleźliśmy w nich niczego, coby rozwój bractwa tamować mogło. Nasamprzód nie obiecuje sobie książę

Biskup nawrócenia pijaków, ale chwyta się środków, aby szczególniéj młodzież uchronić od nadmiaru używania trunków rozpalających. Przytaczamy statuta tego bractwa, pozwalając sobie przy nich uwag, które nam się wydają być na czasie i na miejscu, idąc w tem za wskazówkami ludzi doświadczonych, a dbałych o szczęście dusz chrześciańskich.

Paragraf pierwszy statutów mówi: „Członkowie strzegą się nadmiaru w używaniu upajających napojów, a wstrzymują się zupełnie od używania wódki. Wyjątkowo tylko dozwala im się używania wódki, i to mężczyznom przy nadzwyczajnie ciężkich pracach i w ogóle wtenczas, kiedy nie ma innego orzeźwiającego napoju; mężczyznom i kobietom w razie choroby, albo dla uniknienia choroby, jeżeli w takich przypadkach użycie wódki okazało się pomocnem.“

Tu nie ma tego, co zawierają w sobie nasze ustawy, zakazujące zawsze i przy każdéj okazyi używania wódki. Postawiona też jest zasadnicza różnica pomiędzy alkoholicznemi napojami a wódką, statuta nie pozwalają tylko na używanie wódki jako najmocniejszego upajającego środka. Postawiona jest różnica między mężczyznami a kobietami, i to dla tego, że słabszy niewieści organizm jest tkliwszy na złe skutki, wypływające z nadmiaru używania napojów alkoholicznych, i że dzieci pijanic wystawiają się na straszne choroby i rychłą śmierć. Opilstwo jest dziedziczne. Na zdaniu lekarzy doświadczonych oparty jest ten wyjątek, że przy wielkich nadzwyczajnych duchowych albo cielesnych natężeniach dozwala się użycia wódki. Co do lekarstwa w chorobie możnaby ująć paragraf w tę formę: „W chorobie wolno członkom używać napojów palonych tylko na rozporządzenie lekarza.“

Paragraf 2 mówi: „Żaden członek nie odbiera, nie kupuje ani sprzedaje wódki z obejściem przepisów prawnych, mianowicie unika kupna i sprzedaży wódki z spirytusu.“

Druga połowa tego paragrafu jest bardzo ważna. Bo właśnie wódka z spirytusu t. zw. fuzel, który się wyrabia z perek i buraków, zawiera w sobie prócz alkoholu wielką ilość daleko mocniejszéj trucizny, która bardzo szkodliwy wpływ na ciało wywiera. Można tu postawić rzeczywiście zasadę: im tańsza wódka, tem więcéj zawiera w sobie fuzlu, bo nie jest dostatecznie oczyszczona. W wódce z spirytusu dostatecznie oczyszczonéj (rektyfikowanéj) jest mniéj szkodliwych składników zawartych, aniżeli w tak zwanych wódkach owocowych (z owocu, żyta, wina). Chemicy klasyfikują wódki wedle ich hygienicznéj wartości tak: 1) wódka z wina (koniak), 2) z soku gruszkowego, 3) z jabłecznika, 4) z buraków, 5) z żyta, 6) z melasy buracznéj i 7) z perek.

3. „Synowie i córki domu, słudzy nie powinni jako członkowie bractwa w sypialniach swoich przechowywać wódki.“

4. „Młodzi ludzie niżéj lat 18 wstrzymują się zupełnie od wódki; równie i członkowie żeńskiego rodzaju z wyjątkiem przypadków podanych w § 1.

Paragraf 3 zapobiega uwodzeniu dzieci przez służbę. Paragraf 4 jest bardzo ważny. To bowiem można przypuścić, że kto się aż do 18 (lepiéj 21) roku życia wstrzymał od wódki, ten też prawdopodobnie nie będzie sobie w niéj i w późniejszem życiu lubował. Apostołowie wstrzemięźliwości gonili zawsze za młodzieżą. W Ameryce, Anglii formowano tak zwane szeregi nadziei, do których zbierano nawet dzieci po siódmym roku życia i te składały przyrzeczenia wstrzemięźliwości.

5. „Ojcowie i matki przechowują w domu co najwięcéj tylko tyle wódki, ile jéj niezbędnie potrzeba do koniecznego używania; dzieciom nie wolno pod żadnym warunkiem dawać wódki a innym tylko w razie konieczności. Taka konieczność zachodziłaby, gdyby w razie odmowy wódki, nie dostało się ludzi do pracy.“

Co do przechowywania wódki u nas chybaby tylko w tych miejscowościach zachodziła potrzeba, które są odległe od miasta i w których nie ma handlu. Nie ma też u nas zwyczaju sprowadzania jéj sobie do domu w większych ilościach, chyba w wielkich gospodarstwach.

6. „Wszyscy członkowie powinni rozwijać działanie w obec innych w myśl bractwa; przedewszystkiem powinni mężowie wpływać na to, aby nie tylko nie pomnażały się szynkownie, ale aby przy każdéj sposobności liczba ich się zmniejszała.“

Święty to paragraf, mianowicie dla naszych małych miasteczek i wielkich osad wiejskich. Tu jest pole, na którem bractwo wstrzemięźliwości w gminie i na zewnątrz może rozwinąć błogą działalność. A którył pasterz dusz nie podpisze u nas tego paragrafu, kiedy coraz więcéj szynkowni? Co powiedzieć na małe miasteczka, w których 15 do 20 jest szynkowni? Z tą agitacyą przeciw pomnażaniu się a za zmniejszaniem się szynkowni powinna łączyć się uwaga ciągła na zachowanie godziny policyjnéj, która po za godzinę 9 przeciągać się nie powinna. I rano na otwarcie szynkowni powinna godzina być wyznaczona, aby robotnik innego i na innem miejscu poszukał sobie śniadania.

Że bractwa wstrzemięźliwości na religijnym gruncie opierać się winny, to samo z siebie się rozumie. Członkowie powinni kilka razy do roku razem przystępować do Sakramentów św., codziennie odmówić modlitwę bracką i zbierać się (co miesiąc) na wspólne zebrania, na

których powinna być nauka albo pobożne czytanie. Nasze bractwo jest kościelne, ma swoje odpusty, chorągiew i światło. O tym charakterze kościelnym bractwa mówi pięknie książę Biskup w Brixen: „W najnowszych czasach wyrobiło się w najrozleglejszych kołach przekonanie, że trzeba wystąpić z wszelkiemi środkami przeciw straszliwemu temu złemu (pijaństwu). Zaproponowano jak największe opodatkowanie wódki i przeprowadzono je także, w wielu krajach wydano prawa przeciw pijaństwu, kongresy i konferencye podały różne środki: pouczanie o zgubnych następstwach, przyzwyczajanie młodzieży do pracowitości i oszczędności, baczność na to, aby dzieciom wódki nie dawano, aby dzieci do szynkowni nie chodziły, a w końcu związki wstrzemięźliwości... Wszystkie te jednak zabiegi nie prowadzą do celu pożądanego. Doświadczenie uczy, że państwowe zakusy i prywatne zabiegi, oderwane od religii i Kościoła, nie wyrwią złego z korzeniem. Kościół tylko może wiele zdziałać słowem bożem i łaską bożą, a więc środkami nadprzyrodzonemi. Nawet związki wstrzemięźliwości, nie stojące na fundamencie religii, nie są dostateczne. Pięknie mówi o tem IV synod prowincyalny w Baltimore (1843): „Każdy niech o tem pamięta, że my tylko z łaską Chrystusa możemy pokonać pokusy i zdobyć cnoty. Jeśli Pan domu nie buduje, naprożno pracują, którzy go budują. Niech nikt się nie spuszcza na stanowczość swéj woli, niech nikt w to nie wierzy, że poczucie honoru go wstrzyma; wybuch namiętności przełamuje zbyt łatwo te zapory. Modlitwy, czujności, częstego przystępowania do Sakramentów św. i unikania okazyi potrzeba do tego, aby przeprowadzić to, co się zamierzyło. Ale to musi iść z łaski bożéj, bo my sami z siebie ani pomyśleć dobrego nie jesteśmy zdolni, lecz wszystka zdolność nasza jest z Boga.“

Przez bractwo może pasterz dusz bardzo wiele zdziałać, podciąć korzenie złego, truciznę osłabić; ale i po za to jeszcze działanie jego sięgać powinno.

3. Tak na pierwszem miejscu stoją związki, stowarzyszenia. Czas nasz to epoka stowarzyszeń i kwitną stowarzyszenia katolickie, a organa Kościoła rozszerzają je coraz bardziéj, bo niemi najlepiéj się uderza w ludzi przewrotu. Mamy stowarzyszenia robotników, przemysłowców, kupców, czeladzi, a w nich skupiają się żywioły konserwatywne, ludzie pięknych zasad. Przez nie mają się budzić i podtrzymywać w społeczeństwie zasady chrześciańskie, a z niemi życie i obyczaje chrześciańskie, świadomość stanu ma się podnosić, zapory stawiać zgorszeniu, a podawać także członkom sposobność do skromnéj, przyzwoitéj rozrywki towarzyskiéj. Przez te stowarzyszenia można także

wpływać zbawiennie na podtrzymywanie wstrzemięźliwości. Kierownicy towarzystw mają tu wiele sposobności w pouczających wykładach zwracać wyraźnie uwagę na szkodliwe i zgubne skutki używania wódki i palonych napojów, wciskać członkom w rękę pisma skierowane przeciw pijaństwu, u nas „Pobudkę do szerzenia wstrzemięźliwości.“ Ileby tu dobrego można zdziałać, bo to dobre przeleje się z towarzystw na rodziny i ich członków. Stowarzyszenie robotników, bractwo św. Izydora, stowarzyszenia czeladzi, przemysłowców mogłyby bardzo zbawiennie działać na tem polu. Niechby w każdéj fabryce, w każdéj kolonii robotniczéj na zachodzie znalazło się kilku, kilkunastu robotników, którzyby nigdy wódki nie pili, a umieli stanowczo odpierać wszelkie wyrzuty ironiczne i pogardliwe, ileżby oni dobrego mogli zdziałać stanowczym przykładem! Nasi rzemieślnicy i robotnicy pracujący w świecie więcéj dzisiaj piwa piją, za przykładem obcych rozpijają się piwem: wiemy to z opowiadania, że nasza młodzież gimnazyalna rwie się za przykładem uniwersytetów i spija całe sądki piwa, co ją ogłupia, przytępia i do pijaństwa przyzwyczaja; dla tego i na to powinni kapłani zwracać uwagę i w towarzystwach występować przeciw nadmiernemu używaniu piwa i upominać rodziców, aby młodzież bacznem śledziła okiem i nie pozwalała na to, bo to droga otwarta do nałogu pijaństwa, bo żołądek piwem podrażniony i osłabiony będzie późniéj silniejszego, więcéj drażniącego napoju się domagał. — Co do stowarzyszeń czytaliśmy niedawno upomnienie jeneralnego prezesa stowarzyszenia czeladników, że za wiele uroczystości związkowych obchodzą i za często się bawią. Zły to znak, jeżeli na zebraniu stowarzyszenia więcéj wtenczas członków się zbiera, kiedy zabawa otwarta, bo ci członkowie widocznie dla towarzystwa mało mają interesu i mało rozumieją cele towarzystwa. Przeciw towarzystwom, które tylko za przedstawieniami teatralnemi, tańcami, zabawami, pijatykami gonią, często się bawią, powinien pasterz dusz występować z całą energią i powagą. Towarzystwa w lokalu publicznym, oberzy, gościńcu się zbierające, przyzwyczajają młodzież do życia w szynkowni, restauracyi, knajpie, i dla tego są wprost zgubne i szkodliwe. U nas wiele towarzystw czeladniczych, przemysłowych upadło dla tego, że się przebawiły; dzisiejsze, dzięki Bogu, na innych, zdrowych wznoszą się podstawach.

4. W ł a s n y   p r z y k ł a d   p a s t e r z a   d u s z, który tak pojmujemy, żeśmy z domów naszych wódkę, jeżeli nie zupełnie wydalić, to w najrzadszych tylko przypadkach podawać powinni. Robotnikom, sługom, rzemieślnikom nie powinno się nigdy podawać wódki w domu proboszczowskim, a zamiast wódki wśród pracy podawać kawę, zwy-

czajne piwo, lekkie wino. Byłoby w ogóle stokroć lepiéj, gdybyśmy w miejsce szynkowni mieli tylko kawiarnie.

5. Słowo Boże jest mieczem, który rozcina także grzechu okowy. Pasterz dusz powinien, jak i Pismo św. to czyni, zwracać uwagę na niebezpieczeństwo, jakie sprowadzają napoje rozpalające, przedstawiać w żywych obrazach wielkość i hańbę grzechu pijaństwa, zgubne następstwa dla ciała i duszy, dla pijaka i jego otoczenia; powinien przepowiadać, jak prorok Ezechiel i Apostół Paweł św. groźby boże na tych, którzy pijaństwu są oddani i z Apostołem upominać i zakazywać towarzystwa z pijakami. W kazaniu i katechezie powinien to tę to ową stronę tego grzechu odsłaniać i co najmniéj dwa razy w roku, w dni odpustów bractwa wstrzemięźliwości cale kazanie temu grzechowi poświęcić. W czasie postu mówiąc o umartwieniu i pokucie winien i pod tym względem zalecić wstrzemięźliwość, ożywić to umartwienie nabożeństwem do cierpiącego i strasznem pragnieniem udręczonego Zbawiciela. Rodziców winien upominać, aby nie rozbudzali w dzieciach pragnienia za upajającemi napojami, aby wstrzymywali w nich chęć do zabaw, w ludzie chęć do tańców w karczmach i gościńcach. Pijaństwo publicznym jest występkiem, więc publicznie chłostać je trzeba Po za kościołem niech wskazuje na ruinę materyalną, jaką grzech ten sprowadza; w towarzystwach i ich zebraniach niech korzysta z okazyi i przemawia publicznie z trybuny przeciw pijaństwu. Jeżeli zdoła zentuzyazmować słuchaczów, zyska misyonarzy trzeźwości, którzy pomogą walczyć przeciw temu zgubnemu nałogowi.

6. Wpływ pasterza dusz na pracodawców. Chodzi tu głównie o usunięcie sposobności do pijaństwa przy wypłacie najmu, zarobku, zasług ludzi roboczych. Tam, gdzie wypłacają w sobotę wieczorem, w niedzielę przed południem, a gdzie nadto z powodu braku drobnych pieniędzy ludzie sami między sobą rozrachowywać się muszą, szukają robotnicy w karczmie, szynkowni najniezawodniéj wymiany, rozrachunku i wszystko kończy się pijaństwem. W sobotę i niedzielę, chociażby pracodawca każdego osobno wypłacił, szuka, jak doświadczenie wskazuje, większa część robotników w karczmie, szynkowni wspólnéj rozrywki i wypoczynku. Ile tam pieniędzy idzie na marne, ilu ludzi tam się rozpija? Pasterze dusz powinni dla tego wszystkiemi siłami wpływać na pracodawców, aby wypłacali w poniedziałek swych robotników, bo wtenczas praca i zajęcie nie pozwoli na pohulanki, a żony robotników same najlepiéj wśród tygodnia poczynią potrzebne zakupna. Znamy sami miejscowości takie, gdzie się to dzieje w poniedziałki i dobrze z tem i pracodawcom i robotnikom. Robotnik w niedzielę

wysłucha Mszy św., a pieniądze pozostaną w jego kieszeni i nie bogacą się niemi szynkarze; w domu pokój i zgoda, a dzieci czują i wiedzą w niedzielę i święto, że mają ojca.

Są też miejscowości, w których pracodawcy dbali o dobro ludu, wyznaczają pewne nagrody dla tych, którzy przez pewien przeciąg czasu zachowali się trzeźwo, albo wcale wódki nie pili. Dużo tam dobrego się działo, a pasterz dusz i do tego środka zachęcać i z niego korzystać powinien.

Nie wyczerpnęliśmy tem przedmiotu; rzuciliśmy myśli, może tem pobudzimy ludzi poświęcenia do nowych uwag, którym chętnie służymy miejscem w naszem piśmie. Wszakże to bardzo ważna kwestya socyalna!

Uwagi kanoniczne,

tyczące

znaczenia Instrukcyi, wydanéj w r. 1880 przez św. Kongregacyą Biskupów i Zakonników

napisał

X. Łukowski, Filipin.

Szan. Redakcya objawiła życzenie w zeszycie na miesiąc luty str. 139, abym w sporze o znaczenie Instrukcyi z r. 1880 „rozprawił się z autorami przez *Przegląd* przywiedzionymi“, oraz bym „zechciał wszechstronnie opinie rozebrać i uzasadnić i — ubić rzecz raz na zawsze.“

Wezwaniu temu chętnie jestem powolny. Utarczki naukowe *Tygodnika* Lwowskiego z *Przeglądem* są wypadkiem pocieszającym, albowiem one świadczą o zajęciu się kwestyą nawet „nudną“ w czasie, gdy igrzyska panamskie i polityczne uwagę ogólną pochłaniały. Co więcéj, obaj zapaśnicy nie uważają, że zagadnienie o charakter Instrukcyi jest nudne, lecz owszem są zdania, iż jest praktyczne i zajmujące.

Przegląd uważał Instrukcyą za partykularną i odnosił ją tylko do dyecezyi włoskich. *Tygodnik katol.* broni ogólnego znaczenia Instrukcyi, czyli widzi w niéj prawo obowiązujące wszystkie dyecezye świata.

Różnica zdań znaczna; główna rzecz uzasadnienie. *Przegląd* w zeszycie grudniowym z r. 1892 powołał się na autorów francuzkich (do których wrócimy) i widzi swą opinią dostatecznie uzasadnioną. *Tygo-*

dnik podał także uzasadnienie z odwołaniem się na *Acta S. Sedis* t. XXV, 181 oraz na wywody moje w *Procedurze sądowo-kościelnéj* p. 23. Jak zwykle do porozumienia w polemice nie przyszlo, bo *Tygodnik katol.* nie rozebrał krytycznie argumentów *Przeglądu*, a *Przegląd* w odprawie swéj znów pominął uzasadnienie *Tygodnika*, a mianowicie powołanie się jego na dekret św. Kongregacyi Soborowéj, umieszczony w *Acta S. Sedis* (o tem niżéj).

Niektórym pomieścić się nie może w głowie, jak prawo jasne może ulegać dwojakim tłomaczeniom. Podług nich prawo jest jakby instrument, wydający tony dźwięczne w zakresie swoim, i jak na instrumencie się ludzie poznawają, tak też jedno powinno być zdanie co do doniosłości rozporządzeń prawnych. Aby się na instrumencie muzycznym ludzie poznali, zależy to od wprawy grającego i od ucha słuchającego, od rozmiaru, odległości i różnych sprzyjających okoliczności. Podobnie ma się rzecz z głosem prawa. Wygodnisie chcą, żeby zaraz Kościół z góry orzekał i przez to zapobiegał spornym zdaniom. Zapewne byłaby to wygoda dla leniwych. Jednakowoż Kościół nie uważa za stósowne, aby kwestye prawne i moralne rozstrzygał zaraz, a wiemy też, że Kościół pozostaje pod wpływem Ducha św., tak w tem co działa, jak w tem czego nie chce czynić. A zatem z woli Boskiéj mamy sami sobie dopomagać do zrozumienia praw, biorąc do pomocy rozum i ogólne zasady tak długo, aż Kościół sam nie poda racyi oczywistéj lub wyrokiem sporu nie zakończy. Możemy sobie przeto wytwarzać zdanie, byleby rzeczywiście było uzasadnione, możemy też iść za niem, chyba że się okaże, iż je na kruchéj oparliśmy podstawie (minus probabilis).

Zasady interpretacyi. Do zrozumienia Instrukcyi, wydanéj w r. 1880, przyczynić się może trojaka interpretacya, jako to: zwyczajowa, naukowa, autentyczna.

Wyjaśnienie zwyczajowe jest to, za którem się oświadczyła praktyka trzynastoletnia. Owóż przeważna większość Biskupów w Austryi, Francyi, Hiszpanii, Holandyi, Anglii, Ameryce, w Galicyi i w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj*) nie inaczéj uważali Instrukcyą, jak za ogólną, a zatem w dyecezyach swoich ją jako normę w sądach dyecezalnych przyjęli i podług niéj sądzili.

Niknąca mniejszość Biskupów, jak n. p. we Francyi i Arcybiskup Koloński, nie wchodząc w kwestyą naukową, czy Instrukcya jest partykularna czy nie, w uznaniu jéj praktyczności ad cautelam prosili

---

*) S. p. Arcyb. Dinder wydał w r. 1888 regulamin dla obydwóch swych sądów konsystorskich, w którym przepisał sąd kolegialny i stósowanie się w sprawach karnych do Instrukcyi z r. 1880.

Stolicę Apost., aby im wolno było zaprowadzić ją w swych dyecezyach i Papież dał odpowiedni indult.

Zwyczaj wyjaśnił nam tedy, że największa liczba Biskupów miała poważne powody do mniemania, iż Instrukcya jest ogólną, daléj że pewna liczba Biskupów miała też swoje powody, by prosić o indult, celem wprowadzenia w życie téj Instrukcyi. To zachowanie się Biskupów, którzy bez podawania swych pobudek postępowali odmiennie, popchnęło uczonych do różnéj naukowéj interpretacyi.

Interpretacyą naukową nazywamy objaśnienie, jakie o prawie podają kanoniści. Interpretacya taka nie ma mocy zobowięzującéj, lecz jest dozwoloną i jeśli jest istotnie dowodną (vere probabilis), mogę iść za nią, aczkolwiek inni doktorowie odmiennego są zdania. Bez kryteryum są ci pisarze, mówi Frasinetti, co w kwestyach spornych idąc za powagą kilku autorów, nie pozwalają sądzić inaczéj, tylko jak powagi przez nich cytowane.

Liczba autorów nawet najpoważniejszych (św. Tomasz) nie ma téj powagi, aby zdolna była ostatecznie spór rozstrzygnąć i nie może mnie skłonić do przyjęcia opinii bronionéj przez nich, — jeśli moja opinia ma poważne wewnętrzne i zewnętrzne uzasadnienie. Nie byłoby żadnéj nielogiczności, żeby istniały obok siebie dwie opinie naukowe względem charakteru Instrukcyi, oczywiście każda powinna dojść do swéj probabilitas podług reguł naukowych.

Czy autorowie, odnoszący Instrukcyą z roku 1880 tylko do Włoch, uzasadnili dostatecznie swe zdanie podług wszelkich reguł naukowych?

Odpowiadamy, że nie. Téj opinii przyznajemy quandam *tenuem* probabilitatem aż do dnia 9 kwietnia 1892, od téj zaś daty ta opinia całkiem jest nieuzasadniona.

Przystępuję do rozbioru krytycznego wszelkich argumentów, mających poprzeć zdanie, że Instrukcya odnosi się tylko do Włoch.

1. *Przegląd kość.* w zeszycie grudniowym r. z. wywiódł uzasadnienie z języka włoskiego Instrukcyi, gdy mówi: „Ta Instrukcya ogłoszona w języku włoskim, a nie łacińskim, ma na uwadze dyecezye włoskie i do nich była przesłana.“

W tych słowach są niedokładności. Prawdą jest, że pisma niemieckie i sam *Przegląd kość.* ogłosił instrukcyą po włosku (Nr. 48 do 51 r. 1881), chociaż urzędowe ogłoszenie w piśmie rzymskiem *Acta S. Sedis* t. XIII, 324 nastąpiło w języku włoskim i łacińskim równocześnie. *N. Revue théol.* (Nr. 2 r. 1881) tak samo w obydwóch

tych językach instrukcyą podało. Jam tę instrukcyą odebrał pod przepaską tylko po łacinie ze stemplem pocztowym i marką francuzką.

Czy instrukcya „m a n a u w a d z e d y e c e z y e w ł o s k i e (tylko)“ — otóż właśnie ma się to udowodnić, tudzież czy „d o n i c h (tj. do dyecezyi włoskich) b y ł a p r z e s ł a n a.“ Quod gratis asseritur gratis negatur. Gdyby się *Przeglądowi* udał dowód, że faktycznie ta instrukcya przesłaną została t y l k o Biskupom włoskim z pominięciem Biskupów całego świata, przyznalibyśmy wtedy, że ten niezwykły sposób publikowania ze strony Kongregacyi Biskupów i Zakonników mówi przeciw ogólnemu znaczeniu Instrukcyi. Aliści tego nie udowodniono. Owszem przeciw temu przemawia stała praktyka Kongregacyi, która ogólnych nawet instrukcyi nie rozsyła Biskupom, tylko je publikuje w pismach rzymskich. Przeciw temu nic mieć nie można, bo „modus publicationis est in potestate legislatoris“, to jest zasadą prawną. Wybór języka też zależy od prawodawcy. Ileż to dekretów Urbi et Orbi było po włosku ogłoszonych, ile konkordatów po francuzku, ileż dekretów partykularnych po łacinie. Choćby więc Instrukcya wyłącznie po włosku była ogłoszona, sama ta okoliczność językowa nie uprawnia do wnioskowania, iż się Instrukcya ma odnosić do Włoch. Rzeczą jest uczonego, abstrahując od języka, osądzić metodycznie, jakie ma przeznaczenie Instrukcya.

Argument więc pierwszy nie ostał się w obec krytyki.

2. Autor artykułu: *Sądownictwo kościelne* przytacza powagę zewnętrzną (auctoritas externa) kanonisty, z nazwiska nieznanego, którego się *Przegląd* dla większéj pewności radził. Odpowiedź tego kanonisty ogłoszona w *Ami du Clergé* Nr. 37 z r. 1892 brzmi jak następuje: „Les règles tracées en 1880 par S. Congrégation des Evêques et Reguliers étaient pour l'Italie *seul* (Gołe twierdzenie). Comme elles sont une *derogation* aux lois canoniques, on ne pouvait les mettre en pratique qu'en Italie.“ Przesłanka nie udowodniona, przeto i wniosek upada. Najlepsze zaś zakończenie téj odpowiedzi dane *Przeglądowi* na zapytanie, czy wszędzie indziéj bez indultu można postępowanie skrócone, opisane w Instrukcyi, zaprowadzić. Tu jak rozumny kanonista obeznany z biegiem sprawy oświadcza, że d z i ś p o d e c y z y i ś w. K o n g r e g a c y i S o b o r o w é j z d n i a 9 k w i e t n i a 1892 r. m o ż n a w s z ę d z i e (partout) s t ó s o w a ć s i ę d o I n s t r u k c y i i o d p o w i e d ź K o n g r e g a c y i j e s t j a k o b y w s k a z ó w k ą (zachętą) d l a K u r y i w s z y s t k i c h biskupich, aby téj procedury używali.*)

*) Aujourdhui toutefois nous croyons que l'on peut partout suivre cette Instruction et nous en trouvous la preuve dans la décision de la S. Congrégation

Któż nie widzi, że ten autor się wycofuje z zajętego partykularnego stanowiska i przechodzi otwarcie do obozu tych, co Instrukcyą uważali za ogólną. Poznawszy się na doniosłości dekretu Kongregacyi nie mówi, że mają się Biskupi starać o indult, lecz spostrzegł, że opinia jego dawna straciła probabilitatem.

3. Autor artykułu *Przeglądowego*, zdaje się, widzi największą probabilitas dla swéj opinii w tem, co znalazł w poważnym zresztą autorze francuzkim Brillaud i w prelekcyach Bargilliata.*) I cóż tam znalazł? Oto dwóch autorów świadczy o fakcie, jako niektórzy (nonnulli) Biskupi francuzcy (a jest ich przeszło 90) za indultem wprowadzili Instrukcyą. Zapewne, że fakt ten dostatecznie stwierdzony, aleć zwolennicy przeciwnéj opinii nie przeczą temu faktowi, tylko zastrzegają się przeciw wnioskom wyprowadzonym przez autora w *Przeglądzie*: „gdzieindziéj poza Włochami może być Instrukcya wprowadzona w użycie chyba za indultem papiezkim." Gdzie autor znalazł kanonistę, który się na jego wniosek zgodzi? Świadkowie jego potwierdzają fakt, a autor *Przeglądu* na własną rękę wyprowadza wniosek; a particulari ad universale non valet conclusio. *Przegląd* w zeszycie za miesiąc luty r. b. str. 139 przyrzekł mi udzielić gościnności „do rozprawienia się z przywiedzionymi przez nas autorami, którzy odmiennego są zdania." Stwierdzam, że odmiennego zdania ci dwaj autorowie nie objawiają, pierwszy kanonista w *Ami* też nie był za opinią *Przeglądu*, więc nie ma owych trzech kanonistów za sobą.

Autor rozprawy o *Sądownictwie* powie na swe usprawiedliwienie. Biskup jako nauczyciel ma przynajmniéj taką powagę doktrynalną jak inny autor, skoro kilku lub kilkunastu Biskupów prosiło Stolicę Apostolską o indult, mam już kilkunastu świadków, głosujących za partykularnem znaczeniem Instrukcyi, boć niepodobna przypuścić, by prosili o rzecz daną i by Rzym dawał indult, gdyby nie był de jure potrzebny.

Ta trudność łatwa do rozwiązania. Konkluzya opiera się na fałszywéj zasadzie (fallax principium), a mianowicie nieprawdziwe

du Concile du 9 avril 1892, donnée à la demende de l'evêque de Ténériffe. Il nous semble voir dans cette réponse une invitation adressée à toutes les curies episcopales pour l'emploi de cette procedure.

*) „Cum a nonnullis Galliorum episcopis petitum fuerit, ut ad eorum dioeceses extenderetur judicialis procedendi methodus vulgo *Instruzione* — SS D. noster benigne indulsit, ut enunciata methodo uti valeant. Zob. Brillaud: Manuel Paris 1885 str. 637, dalej Bargilliat: Praelectiones juris can. Parisiis a. 1891." Oto dosłowny cytat *Przeglądu*.

jest przypuszczenie, iż ilekroć stwierdzimy fakt indultu, eo ipso udowodniliśmy nieodbitéj potrzeby indultu ex jure. Biskup prekonizowany odbiera brewe, a w niem indult zwalniający go od cenzur nieprawidłowości, czy ten fakt dowodzi, że istotnie Biskup ów popadł w te kary kościelne i indult ten był mu de jure koniecznie potrzebny? Kanoniści i moraliści wiedzą, jakie mają indulty znaczenie. Trybunały rzymskie zostawiają interesentom samym trud badania, czy im de jure indult potrzebny, a na każde żądanie indultu udzielają *ad abundantiam* vel *cautelam juris.* Prosper Lambertini, późniejszy Benedykt XIV wiedział zapewne jaką Papieże mają myśl, udzielając indulty, rozszerzenia, dyspensy. Oto co mówi:

Summi Pontifices petitis *ad abundantiam* indulgent. Et ab his argumentum deduci non potest ad declarationem nullitatis matrimonii (*Canonicae quaestiones* q. 183 n. 21 § 26).

Gury — Ballerini *Theol. mor.* ed. II n. 869 w dopisku wyraźnie zaznacza: „Quis enim nesciat ad Superiores recursum patere, tum quando hujus recursus necessitatem certa jura imponunt, tum etiam quando illam necessitatem (jura incerta) minus necessariam relinquunt."

Za daleko więc idzie wniosek wysnuty z faktu udzielonego pozwolenia. Ani Ojciec św. przez indult nie orzekl, że tym kilku lub kilkunastu Biskupom był de jure potrzebny, a tem mniéj zadeklarował, że wszyscy nie włoscy Biskupi o taki indult postarać się winni. Kto chce prosić o indult, niech prosi, lecz niech żaden kanonista nie narzuca reszcie Biskupów obowiązku, aby bez wszelkiéj prawnéj zasady to samo czynili.

Upadł oto ostatni argument, wyciągnięty z faktycznego udzielenia indultu niektórym Biskupom. Przekonaliśmy się, że ten fakt bynajmniéj nie dowodzi, iż Instrukcya jest partykularna. Wyczerpnąwszy tym sposobem wszystkie wywody, mające rzekomo uzasadnić opinią przemawiającą za partykularnem Instrukcyi znaczeniem, przechodzę do wyłożenia uzasadnienia opinii przeciwnéj.

* * *

Instrukcya z r. 1880 jest ogólną. Uzasadnienie. Naukowa interpretacya powinna się stósować do reguł ogólnie przyjętych i prawem uświęconych.

Reguła I. Pour saisir le sens d'une loi, il faut commencer par *la lire en entier* (Manuel, de Rivières, Paris p. 99).

Reguła II. „Skoro Papież wydaje prawo do wszystkich wier-

nych, nie mówi ani do Francuzów, ani do Hiszpanów, lecz ogólnie. Tylko głowa Kościoła nadaje instrukcye całemu Kościołowi, gdy chce aby były w tym celu ogłoszone" (Frasinetti, *Theol. mor.* Wstęp).

Reguła III. Considera, de qua materia agat, quid constituat?

Reguła IV. Distingue partem dispositivam.

Regula V. Accipe verba in propria et usitata significatione.

Reguła VI. Distingue rationem in lege expressam a ratione quam legi tribuunt viri docti (Feye, Praelectiones).

Reguła VII. In dubio de vero sensu attendendum ad mentem legislatoris, ad finem legis et ad circumstantias vel antecedentes vel consequentes.

Regula VIII. Lex favorabilis amplam interpretationem poscit (Gury, *Theol. mor.* t. I n. 112).

Po przeczytaniu Instrukcyi w całości, powiedzieć musimy, że ona nie jest partykularną, do Włoch wystósowaną. Ani jeden wyraz, ani jeden szczegół nie przemawia za tem, aby prawodawca miał tylko Włochy na myśli. Świadczy o tem nagłówek: „Instructio pro ecclesiasticis *curiis*" (w liczbie mnogiéj, bez dodatku in Italia), daléj artykuł 14 Instrukcyi, gdzie mówiąc o doręczeniu zapozwów, tak się wyraża: sive eas (intimationes) transmittendo ope commendationis (rekomendować) penes postale officium, *illis in locis*, *in quibus hoc invaluit systema*, exposcendo fidem exhibitionis. Gdyby Instrukcya była partykularna, ustęp ten nie miałby żadnego sensu. Prawodawca wie przecież, iż we Włoszech system rekomendowanych listów jest wszędzie jednolicie przyjęty, skoro mówi o innych miejscach, gdzie system ten się przyjął, ma na myśli inne kraje po za Włochami. To przecież oczywiste.

Materia quae? Na wstępie ogólnie mówi Instrukcya: Sacra haec EE. et RR. Congregatio..., constituit facultatem *Ordinariis locorum* expresse concedere, ut formas *magis oeconomicas* adhibere valeant in exercitio suae disciplinaris jurisdictionis super clericis.

Artykuł 9 podaje objaśnienie: Animadvertant Ordinarii praesenti instructione haud derogatum esse judiciorum *solemnitatibus*, quatenus eaedem libere efficaciterque applicari queant; sed *oeconomice formae* consulere intendunt in illis casibus curiisque, in quibus solemnes processus aut adhiberi nequeant, aut non expedire videantur.

Instrukcya zaprowadza nowość; wolno w sprawach kryminalnych postępować sumarycznie (oeconomice), co dawniéj nie było dozwolone. Nie zniesiono atoli procesu uroczystego kryminalnego. Wybór między temi dwiema formami pozostawiony Biskupowi.

Pars *dispositiva.* Ordynaryuszom loci wyraźnie (expresse) S. C. constituit concedere ut formas magis *oeconomicas* adhibere valeant. Jednak ta forma ma nie być dowolna, policyjna, na chybił trafił, lecz z następującem zastrzeżeniem: Ut autem tota justitiae ratio sarta tectaque maneat, serveturque processuum canonica regularitas et uniformitas, opportunum censuit (S. C.) sequentes emanare normas, a curiis servandas.

Poczem następuje 44 artykułów, zawierających zarys procesu i rdzenne zasady zabezpieczające sprawiedliwy wymiar sprawiedliwości.

Ratio in lege expressa przemawia za ogólnem Instrukcyi znaczeniem. Prawodawca podaje dwie przyczyny, z powodu których wydaje Instrukcyą.

Nasamprzód po dojrzałem zastanowieniu się nad obecnem położeniem Kościoła (ecclesiae), (a nie dyecezyi włoskich tylko), uważa że Kościół prawie wszędzie (pene *ubique)* doznaje skrępowania i nie może jak dawniéj rozwinąć swéj zewnętrznéj działalności tak względem przedmiotów jak osób kościelnych (impeditur, quominus externam explicet suam actionem super materia et personas ecclesiasticas).

Powtóre Kościół obecnie nie posiada odpowiednich środków, aby należyty zaprowadzić ustrój w kuryach biskupich, jaki jest konieczny do przeprowadzenia porządnego procesu kanonicznego (Et considerato defectu mediorum aptorum pro regulari curiarum ordinatione).

Z tych więc przyczyn pozwolono użyć w postępowaniu karnem formy skróconéj (oeconomice).

Podług reguły szóstéj mam odróżnić i wyróżnić uzasadnienie, jakie podawają uczeni od uzasadnienia prawodawcy. Kanonista w *Ami du Clergé* jedyną podał racyą na udowodnienie partykularnego znaczenia Instrukcyi, a mianowicie widzi w niéj derogacyą prawa ogólnego, przeto ściśle tylko odnosi ją do Włoch. Zapomniał jednak, że prawodawca jest mocen znieść ogólnie dawne prawo nawet, przeoczył zaś, że sam prawodawca w artykule 9 orzeka: praesenti instructione *haud derogatum* esse judiciorum solemnitatibus. Wyróżniamy też ogólne racye prawodawcy i wyżéj je cenimy, niż racyą wywiedzioną z włoskiego języka.

Mens legislatoris. Prawodawca jasno określił zamiar swój. Nic nie wspomina szczegółowo o włoskich dyecezyach. Wyrazy powinniśmy brać w znaczeniu ogólnie przyjętem. Rzym pragnął po prostu uprościć przewlekłą procedurę, a z drugiéj strony położyć hamulec wszelkiéj dowolności (ut tota justitiae ratio sarta tectaque maneat).

In dubio attende... *circumstantias.* Kongregacya Biskupów i Za-

konników była najwyższą instancyą apelacyjną w sprawach kryminalnych. Szły do niéj sprawy nie tylko z Włoch, z Francyi, Hiszpanii, niekiedy, lecz rzadziéj, z Niemiec i stron północnéj Europy. Jak wymierzano sprawiedliwość w sprawach kryminalnych we wszystkich dyecezyach, wie Rzym doskonale. Spostrzeżono przy rewizyach wyroków wielkie lekceważenie prawa kanonicznego, procedura kanoniczna prawie nigdzie nie praktykowała się. Polityczne przewroty i zaniechanie studyum kanonicznego sprawiło ten stan smutny. Zachwalane przez *Przegląd* dyecezye niemieckie nie stanowiły bynajmniéj wyjątku. Jaka tam procedura, niech się spyta trzech dostojników poznańskich, co w trzeciéj instancyi rozstrzygali sprawy kryminalne z dyecezyi niemieckich z polecenia Stolicy Apostolskiéj.

Owóż Rzym, dbający o wszystkie dyecezye, wydał dla wszystkich zarys procesu skróconego i pragnie, by Kościół pod tym względem się odrodził. Tego wprawdzie wyraźnie nie wypowiedział, tych okoliczności nie podniósł, lecz one są znane wszystkim, co nie tylko przy zielonym siedzą naukowym stoliku, lecz brali jakikolwiek udział w pracach Kongregacyi rzymskich, lub pilnie czytają sprawozdania z procesów ogłaszanych w *Acta S. Sedis*, *Annalecta Juris Pontificii* itp.

Lex *favorabilis*, czy *odiosa?* Ta Instrukcya jest niewątpliwie favorabilis, a zatem jéj wpływu nie powinniśmy zacieśniać, lecz owszem szeroko tłomaczyć. Dla Biskupów jest nowa procedura przychylną, dla kleru również, mianowicie gdy się zważy, jak mądre przepisy ubezpieczają niewinnego, a potem w obec faktu, że przed wydaniem Instrukcyi, powiedzmy prawdę, rzadko gdzie znano proces uroczysty kanoniczny p o z a W ł o c h a m i! Ta krótka Instrukcya jest błogosławieństwem prawdziwem, jest wykwitem tradycyjnéj mądrości rzymskich trybunałów. Ogłoszoną została z z a t w i e r d z e n i e m O j c a św., a zatem wnosić się godzi, że Głowa Kościoła chciała zastósować tę Instrukcyą ogólnie brzmiącą do całego Kościoła.

Uzasadnienie zwolenników partykularnego znaczenia Instrukcyi nie miało względu ani na osnowę, tok tekstu, ani nie troszczyło się o zasady interpretacyi, nie dziw, że część dowodna pozostawia nieco do życzenia, a opinia na takiéj zbudowana podstawie utrzymać się nie mogła.

Na odwrót opinia, uważająca Instrukcyą jako ogólną, może się powołać nie tylko na ogół Biskupów, na znacznych kanonistów (A i c h n e r, H e r g e n r ö t h e r, H e i n e r i w. i.), lecz, co najważniejsza, na dekret jednego z trybunałów rzymskich.

I n t e r p r e t a c y ą a u t e n t y c z n ą nazywamy odpowiedź wyja-

śniającą, którą dał albo prawodawca sam, albo jego zastępca, albo jego przełożony. Instrukcyą wydała Kongregacya Biskupów i Zakonników z aprobacyą Ojca św. Nikt się wprawdzie téj Kongregacyi nie zapytał wprost, czy Instrukcya z roku 1880 jest ogólną, lecz inny trybunał św. Kongregacya Soboru, organ Ojca św. co do powagi w rzeczach prawnych nawet wyższy, odezwał się w przedmiocie nas zajmującym. Dał powód do tego Biskup hiszpański Teneriffeński. Zapytywał się Kongregacyi, jak ma kapłana niegodnego przez rząd prezentowanego na kanonikat odsądzić od téj posady, czy wystarcza sumienne przekonanie, lub administracyjny wyrok, czyli też ma sądzić oeconomice. Św. Kongregacya dekretem z dnia 9 kwietnia 1892 odpowiedziała, że ma sądzić podług Instrukcyi z r. 1880 w słowach: ***affirmative ad formam Instructionis S. C. Epporum et Regularium a. 1880.***

Tak ta odpowiedź jak umotywowanie konsultorów mieści się w zeszycie październikowym z r. 1892 czasopisma *Acta S. Sedis* t. XXV p. 181.

Posłuchajmy tego pouczającego wywodu: Scitum est S. C. Ep. et Reg. a. 1880 Instructionem edidisse pro ecclesiasticis curiis, quoad modum procedendi oeconomice in causis disciplinaribus et criminalibus clericorum. Quamvis autem in ea haud expresse caveatur potestatem summarie procedendi tradi Episcopis in casibus in quibus scribit Antistes Teneriffensis, tamen et hos saltem implicite comprehendi, tenendum esset et aptari posset vulgata juris regula: *Ubi eadem ratio eadem debet esse juris dispositio.* Et sane quum S. C. praedictam instructionem dederit, — *mature praesenti ecclesiae conditione perpensa* etc., auxilium etiam Ordinariis praebere voluisse censendum videtur, qui in ea conditione quam exposuit Episcopus Teneriffensis versantur. Sin minus haud dicendum esset in casu rationes deesse, quibus facultas *oeconomice* procedendi extendenda esset super materias et personas ecclesiasticas.

Interpretacya autentyczna zatem potwierdza ostatnią opinią naukową, nadto podaje rationem *manifestam*, a mianowicie: ubi eadem ratio eadem juris dispositio; większéj mocy nadaje téj opinii, która dopatrywała się ogólnego znaczenia Instrukcyi w słowach: mature praesenti ecclesiae conditione perpensa. Z urzędu Kongregacya oświadcza, iż ta Instrukcya „chciała przyjść w pomoc Biskupom, którzyby w podobnym jak Biskup hiszpański się znajdowali położeniu.“ Innemi słowy, Instrukcya nie tylko do Włoch się odnosi, lecz nadto do Biskupa Teneriffeńskiego i do wszystkich innych (Cfr. kanonista w *Ami du Clergé* Nr. 37 r. 1892).

W obec tego orzeczenia znikła wszelka probabilitas opinii przez autora artykułu *Przeglądu* bronionéj, a zdanie oświadczające się za ogólnem znaczeniem Instrukcyi stanowcze odniosło zwycięztwo. Sprawa więc na teraz ubita.

O odrodzeniu ludzkości i odnowieniu wszechświata przy końcu świata.

(Tezy kanonika Chabauty.)

X. kanonik Chabauty wystąpił publicznie z tezami, które wywołały wrażenie w kołach teologów. Ponieważ twierdzenia autora nadzwyczaj są ciekawe, zdajemy o nich czytelnikom sprawę oraz krytyczne nad niemi uwagi.

1. System X. kanonika Chabauty streszczony po krótce jest następujący:

Drugie przyjście Zbawiciéla i koniec świata obecnego odbędzie się w sposób, jak są przepowiedziane i jak Kościół św. wyczekuje. Lecz koniec świata nie będzie końcem ludzkości na ziemi. W powszechnym zagładzie obecnego świata, Bóg zachowa ludzi przy życiu, którzy żywi (jako ludzie) będą obecni przy zmartwychwstaniu powszechnem i na sądzie ostatecznym. Na tym sądzie potępieni zostaną wrzuceni z szatanami ostatecznie do piekła, gdzie ich wszechmoc Boska będzie trzymała odtąd na zawsze zamkniętych.

Ludzie, którzy wonczas będą żywymi, pozostaną na ziemi odnowionéj i tworzyć tu będą społeczeństwo religijne, będące kontynuacyą Kościoła, z organizacyą, jaką Chrystus Pan ustanowił, ze Sakramentami i Ofiarą Mszy św. Zaludnią oni na nowo ziemię. Ta nowa rasa żyć będzie w zupełnie innych warunkach aniżeli obecna. Grzechu pierworodnego ani jego skutków zgubnych już nie będzie. Ludzie odzyskają napowrót ten stan szczęśliwy, w którym żyli Adam i Ewa: ciało wolne od chorób, śmierć zgładzona, dusza wolna od pożądliwości, grzech, przynajmniéj śmiertelny, niemożebny, choć człowiek pozostanie z wolną wolą, lecz łaska skuteczna udzielona wszystkim, będzie broniła od grzechu i dopomagała do wszystkich aktów cnoty; życie i zdrowie podtrzymywane będzie owocem z drzewa życia; po długim wreszcie pobycie na ziemi nastąpi przejście z tego życia szczęśliwego

do życia uwielbionego, w którem ciało stanie się duchowem, a dusza oblaną zostanie rozkoszami beatyfikacyjnéj wizyi.

Ludzkość powróciwszy do tych warunków szczęścia i doskonałości, będzie miała swoje centrum w Jerozolimie odbudowanéj. Miasto to będzie stolicą namiestnika Chrystusowego; Chrystus P. będzie się okazywał ludziom, jak Apostołom w czasie pomiędzy Zmartwychwstaniem a Wniebowstąpieniem.

Ten stan rzeczy trwać będzie bez końca. Pokolenia następować będą po pokoleniach, od wieków do wieków, pomnażając nieustannie liczbę wybranych.

Są to zasługi Chrystusa Pana, które wysłużyły ludziom to szczęście. Lecz i doświadczenia, cierpienia, modlitwy Kościoła dziś wojującego, przyczyniają się do tego. Od każdego z nas zależy przyspieszyć nastanie tego nowego wieku złotego szczęśliwszego od dawniejszego, gdyż trwać będzie bez końca.

2. Na jakich danych opiera autor te swoje hypotezy?

Głównie na tekstach Pisma św., które w nowy sposób tłomaczy i wykłada. Bierze on teksty, dotyczące końca świata, w dosłownem znaczeniu a nie duchowem, we właściwym a nie symbolicznym.

Dowodzi różnemi ustępami z Pisma św., że świat materyalny trwać będzie na wieki; że stan obecny zniszczony zostanie pewnego dnia przez ogień, lecz ziemia otrzyma nowe lepsze warunki bytu. Następnie wykazawszy, na podstawie różnicy pomiędzy Grekami a łacinnikami, że nie potrzeba przyjmować zdania, według którego wszyscy ludzie żyjący w chwili skończenia się świata, umrą przed sądem ostatecznym, opiera swą opinią przeciwną na tekstach: 2 Kor. XV 51. 52, czytanych na sposób grecki i 1 Tess. IV 12—17. W długie wdaje się interpretacye, aby udowodnić, że ci, których sąd ostateczny zastanie żywych na tym świecie, pozostaną żywymi i przemienionymi będą, lecz nie do życia chwalebnego w niebie.

Nowe niebo i nowa ziemią mają być według autora przepowiedziane przez Piotra św. (2 Piotr III 13), przez Izajasza (LXV 17; LXVI 22) i przez św. Jana (Apocal. XXI 4).

Św. Piotr mówi: „Novos vero coelos et novam terram secundum promissa ejus expectamus, in quibus justitia habitat.“ *Justitia*, to są *justi*, justi *in via*, jeszcze nie uwielbieni w niebie, którzy zamieszkiwać będą nową ziemię. — W Izajaszu obiecana jest żydom chwała i szczęście, których zażywać będą dopiero po swem nawróceniu, na końcu świata w nowem niebie i na nowéj ziemi, które stworzone będą przy końcu

świata obecnego. — W téj Jerozolimie ziemskiéj lecz świętéj nie będzie ani grzechu aktualnego śmiertelnego, ani grzechu pierworodnego. W téj to myśli tłomaczy autor słowa: *Non generabunt in conturbatione.* — U św. Jana nowa Jerozolima nie jest Kościołem w niebie, lecz Kościołem na ziemi po sądzie ostatecznym.

Te interpretacye uzasadnia obszernie X. Chabauty w swem dziele, zbija tłomaczenia przeciwne i podaje powody, dla czego należy przyjąć jego zdanie. Teksty te z Pisma św. przytoczone zapełniają tom cały o 424 stronnicach.

Drugi tom o 472 stronnicach zawiera równie same tylko tezy na podstawie Pisma św. oparte. Autor objaśnia i tłomaczy teksty według swoich pomysłów: 1, że ród niewieści ma zetrzeć głowy węża (Gen. III 15); 2, tekst, w którym jest mowa o drzewie żywota, z którego Bóg nie chciał, aby człowiek się żywił, i z którego, jak zapowiedział, po złych dniach, człowiek ma się żywić (Gen. III 22); 3, błogosławieństwa przyrzeczone patryarchom Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi dla ich narodu; 4, obietnice dane żydom (Levit. XXVI 44; Deut. IV 31; XXX 1—10); 5, proroctwo Anny, matki Samuela, oznajmujące, że panowanie oddane zostanie Chrystusowi w dzień sądu (I Król. II 10); 6, obietnice dane Dawidowi przez Nathana (2 Król. VII; 1 Kron. XVII); 7, zapewnienie Królestwa wiecznego dawane często potomstwu Dawida i Salomona (Król., Kron., Psalm., Łuk. I 31. 33); 8, proroctwa zawarte w Psalm. 71, *Deus judicium tuum regi da*, z którym się łączy Ps. 36 *Noli aemulari*, i różne teksty z innych psalmów, opowiadające ostateczny tryumf Messyasza; 9, proroctwo Abdiasa (15—21); 10, proroctwo Joela (II 18 i sq.); 11, różne proroctwa Izajasza (II 4 i seq.; IV 3 i seq.; VI 13 i seq.; IX 6, 7; XI i XII; XXV 6—12; XXX 8—10; XLIX 8—11; LI 1—16; LIV 11—17; LIX 15—21; LX 17—22; LXI 1 i seqq.; LXII 4. 5. 8. 9. 12); 12, proroctwa Amosa (IX 13—15), Ozeasza (II 18—24; XI 8 i seqq.; XIII 14; XIV 1. 5—10), Micheasza (IV 3—7; VII); 13, proroctwa Tobiasza (XIII 13—18; XIV 5—7). Czytelnikom polecamy porównanie tych tekstów; przekonają się, że autor rozróżnia wciąż w dziele Zbawiciela dwie fazy; jednę odkupienia, która się kończy sądem ostatecznym, drugą odnowienia, poczynającą się z odnowieniem ziemi przez ogień, a trwającą na wieki. Do téj drugiéj fazy odnosi on, tłomacząc po swojemu, obietnice uczynione pokoleniu Jakóbowemu.

Przy każdem proroctwie podaje autor szczegółowe studyum ustępu a niekiedy i księgi całéj, z któréj ustęp jest wyjęty. Tłómaczy tekst na swój sposób, uciekając się do tekstu hebrajskiego, który mu nastręcza

najważniejsze uwagi filologiczne. Przytacza rozmaite tłomaczenia, rozbiera je obszernie i daje pierwszeństwo swojemu.

Trzeci tom obejmować ma proroctwa Jeremiasza, Barucha, Sofoniasza, Ezechiela, Daniela, Zacharyasza, Malachiasza i Ekklezyastyka.

Czwarty tom, mający wyjść w roku przyszłym, rozbierać będzie odnośne teksty Nowego Testamentu.

3. Co sądzić o systemie i dowodach przytoczonych na poparcie? Na to odpowiadamy: „to co zadecyduje Kościół św., gdy o tem dziele sąd wyda." Długie i uczone tezy nas nie przekonały, wyglądają nam raczéj na płód rozbujałéj wyobraźni. Przytoczymy kilka powodów, dla czego w te tezy wierzyć nie możemy.

W każdéj tezie znachodzi się propozycya, którą udowodnić trzeba, podstawy dowodów i same dowody. Żadna teza X. Chabauty nie wydaje nam się być przekonywająco udowodnioną.

I. Propozycya.

Propozycya czyli idea odrodzenia rodzaju ludzkiego po sądzie ostatecznym jest ideą nową. Dla tego charakteru nowości znajduje się ona po za obrębem nauki Kościoła katolickiego. Jest to już jeden i ważny powód do nieufności.

Jest to wielkiem bezpieczeństwem dla teologa, gdy bierze podstawy i formy swych propozycyi z dokumentów, jakie nam podaje nauka zdefiniowana Kościoła katolickiego, lub z tych, które są uznane jako wyrażające wiarę Kościoła. Z góry jest się pewnym, że się nie popelni błędu w tem, co się ma dowodzić.

Gdy tych zapewnień nie ma, lecz można skonstatować u dobrych autorów to, co się zamierzyło udowodnić, nie mając zupełnéj pewności i bezpieczeństwa, można przynajmniéj pocieszyć się myślą, że się nie stoi odosobnionym ze swem zdaniem.

Lecz nie mieć żadnego poprzednika, albo mieć ich tylko w ludziach, którzy w błędy popadli, jest to dla tezy albo przeciw niéj bardzo niedobry prejudykat. Kanonik Chabauty ma poprzedników tylko w millenaryuszach, jeśli w ogóle można ich uważać za poprzedników, gdyż tylko pewną część ich opinii przyjmuje.

Natomiast znajduje się on w opozycyi ze zdaniem powszechnem. Przekonanie jest ogólne, że na sądzie ostatecznym dwie tylko będą klasy ludzi, tych po prawicy, którzy posiędą na wieki chwałę wieczną, i tych po lewicy, którzy na wieki wrzuceni będą w ogień wieczny. Nie ma ani jednego chrześcianina, ani jednego wiernego, kapłana, teologa, któryby się nie zdziwił, gdy usłyszy, że jeszcze trzecia ma być klasa ludzi zachowana na to, aby uwiecznić na ziemi przez generacyą

nowy rodzaj ludzki, utwierdzony w sprawiedliwości, któryby pozyskał wszelkie korzyści raju ziemskiego i połączył z tem wszystkie korzyści, jakiemi Chrystus P. wyposażył swój Kościół. To zdziwienie nie jest refutacyą systemu, lecz dowodzi, że ten system nie należy wcale do nauki i wiary Kościoła.

Kwestya, czy X. Chabauty uda się ten system wcielić do nauki Kościoła?

Zdarzyć się może, że jakaś nauka objawiona zaciemnia się w umysłach przez czas pewien i że następnie wydobyta zostanie na światło i przyjęta będzie. Do tego przywrócenia nauki muszą się przyczynić cztery elementa. Pierwszym jest objawienie samo wzięte objektywnie. Nauka objawiona została rzeczywiście wypowiedziana w Piśmie św. lub Tradycyi. Jeśli umysły, zajęte czem innem, odciągnięte zostały od przedmiotu téj nauki, to ona pozostaje zawsze w źródłach, w których ją Bóg złożył; może z nich kiedyś wyjść na światło dzienne.

Drugim żywiołem jest praca człowieka, teologa, który badając mniéj zbadane części skarbu wiary, napotyka na prawdę objawioną i wydobywa ją na jaw. Nie wymyśla nic; znajduje i ogłasza co znalazł.

Trzecim elementem jest działanie Ducha św. Gdy chodzi o wydobycie ze skarbu objawienia prawdy, która tam spoczywała niejako ukryta, Duch św. budzi ducha ludzkiego w rzeczach boskich zatopionego; poddaje mu co ma szukać, kieruje niewidzialnie jego pracą i prowadzi go do celu. Zbawiciel obiecując Ducha św. Apostołom, zapewnia ich, że ich nauczy wszystkiego, co im powiedział, to jest że im to przypomni wszystko wedle potrzeby i okoliczności. Gdy tedy ta prawda odszukaną została, ten sam Duch św., który swem natchnieniem, światłem i namaszczeniem działa na dusze i serca wiernych, skłania ich do przyjęcia prawdy na jaw wydobytéj. Zmysł katolicki prowadzony i strzeżony tą boską akcyą, wydaje niejako pierwszy sąd o téj nauce. Nie wszystkie zdania są zgodne, lecz najwięcéj oświeceni nadprzyrodzonem światłem naukę tę aprobują; rozszerza się ona w Kościele przez przekonanie jednych, sprzeciwianie się drugich. W ten sposób ustala się. W każdym razie nie jest ona jeszcze niezaprzeczalną. Błąd rozszerza się często w podobny sposób co prawda. Wtedy potrzeba koniecznie czwartego elementu, któryby powiedział wszystkim, że prawda ta znajduje się rzeczywiście w skarbie objawienia.

Tym czwartym żywiołem jest powaga Kościoła rzymskiego, któremu powierzony został depozyt objawienia i który sam jeden może autentycznie i nieomylnie oświadczyć, czy ta prawda jest tam zawarta.

Dopóki nauka jakaś nie ma tej sankcyi, nie jest niezaprzeczalnie uznaną jako należąca do objawienia.

Jeśli system X. Chabauty jest prawdziwy, znajduje się on dopiero w peryodzie badania. Badacz sądzi, że znalazł prawdę nową. Ofiaruje nam to, co sądzi, że znalazł. Wzywa nas do sprawdzenia tego, co nam ofiaruje, i do przyjęcia. Dla nas do téj chwili propozycya jego ma tylko rękojmią jego twierdzenia, którego wartość zależy od wartości jego odkryć. Bystrość jego umysłu, wiedza, jakiéj składa dowody, długie i cierpliwe studya tekstów, prawość jego intencyi mogą nas uprzedzać na jego korzyść; lecz to wszystko nie zapewnia jeszcze o prawdzie jego propozycyi. Może się mylić. Nie możemy przyjmować jego konkluzyi z zamkniętemi oczyma. Jeśli nam się wydają być ugruntowanemi, dajmy im wolny bieg i czekajmy aż powaga Kościoła nas pouczy, czy się znajdujemy w błędzie. Jeśli przeciwnie wydają nam się być źle uzasadnionemi, obowiązkiem naszym je zwalczać, gdyż nie ma nic obojętnego we wszystkiem, co dotyczy objawienia. Wiara jest fundamentem zbawienia; wiara szczera jest fundamentem prawdziwéj pobożności; każdy błąd w rzeczach wiary jest zgubny dla miłości.

Chodzi tedy o przekonanie się, czy to, co nam przedstawia, jest zawarte, jak sądzi, w Piśmie św. Patrząc tylko na liczbę dowodów, na tłomaczenie, jakie im daje, na prawdopodobieństwo okazujące się przy pierwszem czytaniu, możnaby sądzić, że teza jego, choć nie ma podstawy w tradycyi i obecnéj wierze Kościoła, jest ugruntowaną w Piśmie św. Lecz badając podstawy argumentacyi i każdy argument z osobna, nie można uniknąć wrażenia wątpliwości.

II. Podstawy argumentacyi X. kanonika są następujące:

a) Proroctwa dotyczące Królestwa Zbawiciela naszego nie powinny być rozumiane w sensie interpretacyi ogólnéj, która odnosi ich treść już to do Królestwa Chrystusa P. w Kościele, jakie dziś istnieje, już też do jego królowania chwalebnego nad wybranymi: lecz jedna ich część odnosi się do trzeciego urzeczywistnienia tegoż królestwa w ludzkości odrodzonéj i świętéj, które nie będzie ani ludzkością grzeszną i odrodzoną przez Kościół, ani ludzkością uwielbioną, lecz nową, utworzoną ze sprawiedliwych, którzy przeżyją sąd ostateczny;

b) nadto proroctwa powinny być tłomaczone w literalnym sensie a nie tak, jak je ogólnie tłomaczą, w sensie mistycznym.

Pierwszą z tych podstaw jest *postulatum*, które musi przyjąć ten, kto się chce zgodzić na podział tekstów i atrybucye, jakie kanonik przyznaje Kościołowi na ziemi, Kościołowi w niebie i trzeciemu Kościołowi na świecie odnowionym i odrodzonym. Jeśli tego trzeciego

stanu z góry się nie przyjmie, trzeba będzie interpretacyą tekstów stósować do dwóch stanów Kościoła, jakie ogólnie są przyjęte i nie będzie możebnem oprzeć na jakimkolwiek tekscie istnienie trzeciego stanu. Kanonik odpowiedziałby na to, że dowody istnieją w tekstach, i że interpretacya, która nie pozwala ich widzieć, jest interpretacyą forsowaną. Tak też rzeczywiście dowodzi o każdym tekscie, na który się powołuje. Lecz jakżeż można przypuścić jego ulubioną interpretacyą, którą przenosi nad ogólną, jeśli się nie poda w wątpliwość zdania ogólnego, wykluczającego ten trzeci stan ludzkości, i interpretacyi, jaka zwykle się daje o tychże tekstach? Aby się chcieć zgodzić na możebność jego interpretacyi, toby już trzeba być pozyskanym z góry dla jego sprawy.

Druga podstawa argumentacyi, tj. czy należy brać i rozumieć w sensie literalnym wyłącznie proroctwa, dotyczące Królestwa Chrystusa P., jest również *postulatum* téj samej natury co poprzednie. Aby je przyjąć, trzeba porzucić interpretacyą ogólną, która tłomaczy w znaczeniu duchowym ustępy, na których kanonik się opiera, w celu stwierdzenia tego stanu szczęśliwego, lecz jeszcze nie chwalebnego, rodzaju ludzkiego po sądzie ostatecznym.

Autor postępuje sobie tak samo, jak to czynili wynalazcy praw fizycznych w astronomii. Sformułowali oni hypotezę, która im się zdawała prawdziwą. Następnie starali się ją sprawdzić, stósując do niéj swe obserwacye i obrachunki. Te obserwacye i rachunki zebrały tyle danych zgodnych ze sobą, że zdawali się mieć słuszność. To postępowanie jest dobre dla nauk przyrodniczych, gdyż prawa ogólne i konieczne rządzą fenomenami, i prawo raz dostrzeżone można uczynić widocznem przez zgodność faktów obserwowanych. Lecz w materyi objawienia nie ma tak bezpiecznego i pewnego postępowania, gdyż jedynie wola Boga objawiającego oznacza myśl i znaczenie każdego proroctwa i myśl jednego proroctwa nie jest koniecznie związana ze znaczeniem drugiego. Nie można tedy sprawdzić hypotezy w materyi interpretacyi Pisma św., jak się to czyni w materyi nauk fizycznych.

Zauważyć należy jeszcze ogólnie, że X. Chabauty dla obrony swego systemu opiera się na sposobie czytania tekstów, który nie jest nieodzownym, koniecznym. Odnosi się to do słynnego tekstu św. Pawła w liście do Tessaloniczan, do czego bierze sposób Greków, a odrzuca sposób czytania i rozumienia Łaciników. Przy ustępach, których oryginalny tekst jest hebrajski, nie tylko ucieka się do tego języka, aby poprzeć interpretacyą przyjętą, lecz szuka zwyczajnie w tem powodu do zaprowadzenia nowego tłomaczenia, co najmniéj jest niebez-

piecznem. Pozwala nawet sobie zmieniać przyjęty sposób czytania tekstu, dodając do słowa, które następuje, ostatnią głoskę słowa poprzedzającego. W ten to sposób przez transpozycyą Hé i przez znaczenie dawane według hebrajskiego niektórym wyrażeniom, dochodzi do takiego tłomaczenia wiersza 22 rozdz. III Genesis: „I rzekł Pan Bóg: Otóż człowiek stał się podobnym do jednéj z naszych osób, gdy doświadczać będzie dobrego i złego życia ludzkiego. Dla tego też po długim czasie doświadczeń człowiek wyciągnie rękę i zerwie na pewno owoc z drzewa żywota, pożywać go będzie i będzie żył na wieki.“ Osoba, która ma doświadczać dobre i złe życia ludzkiego, jest Słowo, które ma się wcielić; długi czas doświadczeń jest czas trwania rodzaju ludzkiego aż do sądu ostatecznego; życie wieczne zyskane przez pożywanie owocu z drzewa życia jest to życie, którem ludzie żyć będą po odnowieniu rodzaju ludzkiego po sądzie ostatecznym. Wcielenie ze swemi skutkami, następnie Odnowienie ze życiem zabezpieczonem przeciw śmierci przez pożywanie owocu z drzewa życia: otóż co X. Chabauty znajduje w tym ustępie jako pierwsze zapewnienie. Według Wulgaty ustęp ten tłomaczy się tak: „Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe, teraz tedy by snać nie ściągnął ręki swéj i nie wziął też z drzewa żywota i nie jadł, żył na wieki.“ Choć tedy genialny i zwodniczy jest system, przyznać jednak trzeba, że ten sposób dowodzenia nie czyni go wcale pewnym i niezaprzeczonym.

III. Argumenta.

Argumenta poszczególne, któremi X. Chabauty udowodnić pragnie każdą ze swych interpretacyi, stwierdzają długie i wytrwałe studya tekstów, dużo bystrości w odkrywaniu tego, coby mogło służyć na wykazanie prawdziwości jego tezy. Autor tak jest przejęty na wskroś swą ideą, że ją napotyka tam, gdzieby się nikt jéj nie spodziewał znaleźć i tak umie wydobywać ją z tekstów, że możnaby myśleć, iż jest w nich zawarta prawdziwie. Lecz gdy się dokładniéj rozpatrzymy w jego rozumowaniach i każdą część jego długich tez bliżéj zbadamy, przekonać się możemy, że udowodnić niczego nie potrafią, chyba że się przypuści jako niezaprzeczone postulata, o których powyżéj była mowa, i jako pewne one dane, które on uważa za prawdziwe przy tłomaczeniu każdego tekstu. Ponieważ postulata dowieść jeszcze trzeba i dane podlegają zaprzeczeniu, nie można udowodnić systemu.

Na rozebranie poszczególne wszystkich dowodów kanonika Chabauty, potrzeba dużo czasu i pracy, choćby się nam ograniczyć przyszło tylko na najkonieczniejszych rzeczach. Wystarczy na usprawiedliwienie naszego twierdzenia rozbiór jednéj tezy, która nam się

wydaje najgłówniejszą, t. j. téj, w której twierdzi, że „sprawiedliwi zachowani przy życiu aż do sądu ostatecznego, będą dalszymi kontynuatorami ludzkości i Kościoła *in via* w świecie odnowionym, na nowéj ziemi.“ Ta propozycya ogólna podzielona jest na następujące propozycye poszczególne:

1. Będą sprawiedliwi, którzy w chwili zmartwychwstania żyć będą naturalnem życiem ziemskiem.

2. Ciała tych sprawiedliwych, zachowane żywe aż do chwili zmartwychwstania powszechnego, nie będą wonczas przemienione w uwielbioną incorruptibilitas.

3. Ciała tych sprawiedliwych, które utrzymane będą przy życiu. zostaną przemienione w ciała nieśmiertelne, jakie miał Adam przed grzechem.

4. Ten podwójny przywiléj: przeżycia sądu ostatecznego i unieśmiertelnienia ciała, zostanie udzielony przy końcu świata sprawiedliwym przez Boga wybranym, ponieważ będą mieli do spełnienia misyą, która będzie kontynuacyą rodzaju ludzkiego i Kościoła na ziemi.

5. Sprawiedliwi ci „utrzymani przy życiu“ będą zawsze ze swym Panem Jezusem Chrystusem, wedle słów św. Pawła.

6. Interpretacya przedstawiana w różnych propozycyach poprzedzających, tłomaczy jedynie, wedle literalnego znaczenia naukę: a) prorocką, b) eschatologiczną, jaką św. Paweł w dwóch swych listach do Koryntyan i Tesaloniczan wykłada.

Pozostawiamy na boku pierwszą z tych propozycyi, którą można przyjąć, nie przyjmując i nie odrzucając tych, co następują.

Druga ma już dla systemu wielką wagę. Bo jeżeli, jak mówi św. Paweł, ciała będą zmienione i to nie w ciała chwalebne; jeżeli ta klasa ludzi ma być zawsze z Panem i to nie w ostatecznéj szczęśliwości w niebie, — potrzeba przypuścić inną jeszcze transformacyą szczęśliwą i inne jeszcze połączenie nierozerwalne z Bogiem.

Otóż ta druga propozycya nie może być udowodnioną przez tradycyą, gdyż Ojcowie nie są w zgodzie. Na 25 Ojców przytoczonych, dziewięciu twierdzi, jak propozycya, że ciała będą przemienione w niezepsowaność niebieską, trzech utrzymuje, że umrą i zmartwychwstaną, ośmiu twierdzi, że będą obecnymi na sądzie żywi, lecz nie mówią, co potem z nimi nastąpi, trzech wcale téj kwestyi nie porusza, dwaj są niezdecydowani: Otóż liczby podane przez X. Chabauty (p. 192). Mimochodem zauważyć musimy, że ci, co ścisłą dali odpowiedź na kwestyą, twierdzą właśnie przeciwnie temu, czego chce dowodzić nasz autor.

X. Chabauty opiera się głównie na Piśmie św. Zamierza on udo-

wodnić, że ani pośrednio ani bezpośrednio nie mówi ono, iż te ciała zostaną przemienione na chwalebne w chwale niebieskiéj, lecz że owszem twierdzi przeciwnie.

Dowodzi, że Pismo św. nie mówi o tem wprost, wykazując, że słowo „immutabimur“, oznacza przemianę w ogóle, a nie pewną poszczególną zmianę. Daléj zauważa, że Pismo św. nie mówi, iżby umrzeć musieli, ani też w następstwie, iżby mieli zmartwychwstać ze życia chwalebnego, i zbija zarzut, że Zbawiciel mówi tylko o dwóch kategoryach na sądzie ostatecznym, twierdzeniem, iż Chrystus P. nie mówi o wszystkiem, co się wtenczas dziać będzie. Są to czysto negatywne argumenta. Jeśli Pismo św. nie mówi, że tu chodzi o przemianę w życie chwalebne, nie mówi także nic przeciwnego. Dotychczas więc nie ma żadnego dowodu na to, iżby ta przemiana, o któréj Paweł św. mówi, nie miała być przemianą chwalebną. Czyż dowodzi tego autor argumentami pozytywnemi? Zobaczymy, badając każdy jego poszczególny argument.

Pierwszy argument: Paweł św. w liście I do Koryntyan XV 52, mówi, że ci, którzy pozostaną przy życiu, będą przemienieni w chwili zmartwychwstania powszechnego, a w I liście do Tessaloniczan IV 16 mówi, że ci ludzie są przeniesieni żywcem z życia ziemskiego przed oblicze Chrystusa P. A więc przemiana „immutabimur“, poprzedza przeniesienie „rapiemur“ przez powietrze. A zatem po przemianie, ci co pozostaną przy życiu po ostatniéj katastrofie, pozostaną żywymi życiem ziemskiem. Owóż argument ten niczego nie dowodzi. Mówi się, że wszystko stanie się „in momento, in ictu oculi“, lecz w téj szybkości poruszenia nic nas nie upoważnia do kładzenia z dwóch efektów jednego przed drugim. Niepodobieństwem jest znaleźć w tych dwóch tekstach, czy je się weźmie osobno, czy w połączeniu, jakąkolwiek wskazówkę, któraby pozwalała twierdzić, że przemiana nastąpi przed przeniesieniem przez powietrze. Co więcéj, jeśli się rozważy osobno każdy z tych dwóch tekstów, dojdzie się do przekonania, że każdy osobno wzięty przemawia przeciw propozycyi udowadnianéj. W tekscie I Kor. XV 52 słowo „immutabimur“ jest bezpośrednio wyjaśnione w znaczeniu „incorruptibilitas gloriosa“, którego szczegóły były wytłomaczone kilka wierszy powyżéj. A w tekscie I do Tessal. IV 16 powiedziano, że po przeniesieniu przed oblicze Chrystusa sprawiedliwi pozostaną z nim na zawsze; wyrażenie to samo w sobie i w sposobie wyrażania św. Pawła Apostoła oznacza życie chwalebne. To znaczenie obydwóch tekstów potwierdzone jest także przez ich podobieństwo. Być z Chrystusem P.

i mieć ciało niezepsowane, chwalebne, duchowe, to są dwa istotne warunki ostatecznego szczęścia i chwały niebieskiéj.

Propozycya zatem tym argumentem wcale nie została udowodnioną.

Następujący argument, wzięty z listu I do Tessal. V 23, oprócz że tłomaczenie tego wiersza nie jest ścisłe, ponieważ opiera się na pierwszym argumencie, niczego udowodnić nie zdoła, bo i pierwszy niczego nie dowodzi.

Trzeci argument opiera się na 2 Tymot. IV 1, gdzie powiedziano, że Chrystus P. sądzić będzie żywych i umarłych w czasie swego powtórnego przyjścia i Królestwa: „per adventum ipsius et regnum ejus.“ Aby ten argument był dowodem, opiera się autor na tem, co sądzi, że dowiódł w pierwszym argumencie, t. j. że przemiana poprzedzi sąd i że dla tego podczas sądu i po nim pozostaną ludzie żywi na świecie. Nigdzie jednak nie powiedziano, że przemiana poprzedzać będzie sąd, ani że ta przemiana będzie inna jak uwielbienie tych sprawiedliwych.

Czwarty argument wydobyty jest ze św. Łuk. XXI, 36 z owego zalecenia Chrystusa P., abyśmy się mieli na baczności, iżby nas nie zaskoczył niespodzianie sąd ostateczny i uniknęli tych nieszczęść, które się wówczas zwalą na świat: „Ut digni habeamini fugere omnia ista quae futura sunt, et *stare* ante filium hominis.“ Cały argument opiera się na słowie *stare*, które wedle tłomaczenia X. Chabauty oznacza, stanąć żywym, bez przejścia przez śmierć i zmartwychwstanie, w obec trybunału wiecznego sędziego. Aby ten argument coś znaczył, choćby nawet to znaczenie się przyjęło, potrzeba, aby ci co się przedstawią żywymi przed trybunałem Chrystusa P., pozostali żywymi życiem nieuwielbionem po sądzie. Tu znowu powraca ta idea, że ponieważ przemiana nastąpi przed sądem, ci co staną żywymi na sądzie ostatecznym pozostaną żywymi, lecz nie uwielbionymi po sądzie — co nie zostało udowodnionem.

Konkluzya naszych wywodów jest ta, że księdzu Chabauty nie udało się udowodnić drugiéj propozycyi, t. j. „że ciała sprawiedliwych zachowane przy życiu aż do chwili zmartwychwstania powszechnego, nie będą przemienione w uwielbioną incorruptibilitas.“

Ponieważ ten punkt pozostał co najmniéj wątpliwym, bo udowodnionym nie został, wszelkie następne propozycye pozostają w zawieszeniu. I w istocie, dopóki nie ma dowodu na to, że po sądzie ostatecznym będą istnieć sprawiedliwi jeszcze nie uwielbieni i daléj wieść życie ziemskie *in via*, nie ma powodu zastanawiać się nad tem, czy ich ciała będą w tych samych warunkach co ciało Adama przed grze-

chem (prop. III), ani też czy będą mieli do spełnienia jaką misyą, (prop. IV), ani też w jakiem znaczeniu będą oni z Panem (prop. V).

Uwagi te krytyczne wykazują, że system kanonika Chabauty i jego genialne tezy nie tak łatwo przekonać kogo zdołają. W każdym razie nie potępiamy z góry jako fałszywéj i przeciwnéj Pismu św. doktryny, którą stara się udowodnić niezliczonemi miejscami z Pisma św. Co nadto na pochwalę autora powiedzieć należy, że z wielką skromnością podaje swym współbraciom rezultat swych badań i gotów jest ideę swą ulubioną, dla któréj się poświęcił, porzucić, jeśli urząd nauczycielski w Kościele znajdzie ją w najmniejszem przeciwieństwie z prawdami wiary. Czytając jego pracę w tym samym duchu, można nie zostać przekonanym, lecz można się zainteresować, bez niebezpieczeństwa dla wiary, ideą zupełnie nową, bardzo oryginalną, i być może, ugruntowaną na objawieniu boskiem. Któż mógłby sobie pochlebiać, że zrozumiał i pojął wszystko co zawiera Pismo św. o przyszłych losach świata i rodzaju ludzkiego?

KWESTYE TEOLOGICZNE.

W sprawie domicilium. Otrzymujemy następujące zapytanie: Dwaj młodzi ludzie, młodzieniec i panna, pełnoletni obecnie, z mojéj parafii pochodzący, opuścili od wielu lat dom rodzicielski i poszli jeden do rzemiosła, druga do służby. Po kilku latach zeszli się razem, przypuśćmy w Berlinie, i postanowili zawrzeć ze sobą związek małżeński. Ślub brać chcą w mym kościele parafialnym, do którego należą ich rodzice, a potem napowrót wrócić (do Berlina) do swych obowiązków. Czy mogę bez wszelkiéj delegacyi jako paroch domicilii parentum udzielić im ślub?

Odp. Na to odpowiadamy:

1. Jeżeli jeden z tych młodych ludzi nie ma jeszcze 25 lat, zachował domicilium legalne u swych rodziców, i dla tego można udzielić im ślub w kościele parafialnym ich rodziców.

2. Jeżeli obaj mają więcéj jak 25 lat, nie jest zupełnie pewnem, ale możebnem, że zachowali domicilium u swych rodziców i dla tego roztropną będzie rzeczą postarać się o delegacyą obecnego ich parocha, gdyż dowód co do domicilium nie tak łatwy w tym przypadku do przeprowadzenia.

3. Gdyby zaś po zawarciu małżeństwa mieli się osiedlić w innéj parafii, nie w téj, w któréj dotąd przemieszkiwali, dopóki nie objęli w posiadanie nowego pomieszkania, jako vagi uważani być mogą, i dla tego mogą brać ślub tam, gdzie przebywają w chwili zawarcia małżeństwa; żaden proboszcz nie ma wtedy prawa do udzielenia delegacyi.

Udzielanie albo odmawianie rozgrzeszenia. „Non esset tanta facilitas peccandi, si non esset tanta facilitas absolvendi.“ Temi słowy ganił Kardynał Bellarmin straszne nadużycie swego czasu. Wonczas bowiem pomiędzy proboszczami i duchownymi, zatrudnionymi in cura animarum, było mnóstwo księży ignorantów, którzy wszystkim penitentom bez różnicy i z największą łatwością udzielali rozgrzeszenie. Nie zadawali sobie nawet najmniejszego trudu, by zbadać, czy penitent dobrze jest usposobiony, t. j. czy ma żal i postanowienie poprawy, czy żyje w dobrowolnéj lub koniecznéj okazyi najbliższéj do grzechu, czy grzechów się wszystkich dokładnie wyspowiadał, czy nie popadł w zastrzeżone cenzury, czy jest gotów potrzebne zadosyćuczynienie spełnić, czy nie. Powierzchownie odprawiona spowiedź, wyznanie niektórych grzechów lub niedoskonałości, z dodaniem albo i bez dodania formuły żalu, wystarczało im, aby rozdzielać szczodrą ręką rozgrzeszenie.

Co się tyczy owéj ignorancyi, to ją tak opisuje słynny proboszcz włoski i moralista Frassinetti (którego Pius IX w Brewe z r. 1863 nazywa sacerdos spectatae doctrinae et virtutis): „Communiter sacerdotes grammaticae et sacrarum scientiarum ignari reperiebantur; et facile erat videre inter ipsos etiam parochos portenta inscitiae, ut clare patebit, si parochiales libri a parochis conscripti inspiciantur. Tanta erat, loquens de sacerdotibus dioecesis Mediolanensis, inquit Giussanus, tanta erat illorum ignorantia, *ut plures animarum pastores sacramentalem confessionis formam nescirent, atque casus censurasque reservatas extare nescirent.* Quinimmo in aliquibus dioecesis partibus ignorantia (lacrymabile auditu!) eo processerat, ut animarum pastores peccata sua non confiterentur, putantes se ad id non teneri, eo quod aliorum exciperent confessiones (Vita di S. Carlo Borromeo l. 2 c. 1). Quid plura? In dioecesi Genuensi Rmus Episcopus Bosius, Visitator Apostolicus, suspendebat a curae administratione parochum S. Fidei, cum adeo se ignarum exhibuerit in examine de se habito, ut nec rudimenta fidei recitare sciverit, et parochum s. Silvestri, qui linguam latinam non callet et fidei rudimenta ignorat. (Atti di visita di Monsig. Bosio). Nunc vero, si tanta detinebantur inscitia, quid de simplicibus dicendum presbyteris? Talis ignorantia in omni Europa communis

fuisse probe scitur. Et sane non nisi tali ignorantia fautrice fieri potuit, ut reformatio quam vocant introduceretur in Germaniam et scissio perficeretur in Anglia."

Contenson, współczesny Bellarminowi, pisze tak samo: „Vidi non sine acerbissimo doloris sensu excipiendarum confessionum curam infirmissimis ingeniis committi, quibus perpensa divinarum rerum cognitio nulla, nulla librata judicii maturitas, sed temeraria de rebus ignotissimis et minime meditatis disserendi fiducia. Opuniendam augustissimarum rerum profanationem! Illis videmus artem artium imponi, quibus nunquam notum fuit, non modo, quid esset confessarius, sed omnino quid esset Christianus."

Jaką ci nieświadomi kapłani przy administracyi Sakramentu Pokuty zachowywali praktykę, podaje nam najdokładniéj i najobszerniéj Bellarmin sam. W 8 kazaniu na 4 niedzielę Adwentu powiada on: „Multi hodie reperiuntur imperiti oeconomi, qui nec munus, nec locum, nec gradum suum intelligunt.... qui, quasi non essent Domino rationem reddituri, summa facilitate omnibus manum (absolventem) imponunt, et tam contritos quam non contritos, tam plene et perfecte confitentes, quam peccata confusa quadam generalitate involventes, tam satisfacere paratos quam non paratos quasi propria potestate et auctoritate absolvunt! Isti imperitia et superbia corrumpunt populos, et iis verae poenitentiae viam praecludunt. Haec enim non esset hodie tanta facilitas peccandi, si non esset tanta facilitas absolvendi."

Na takich spowiedników i wielką ich liczbę powołuje się także jeszcze św. Alfons († 1787): „Id, quod lugendum est, quod major, ne dicam maxima, confessariorum pars universaliter recidivos absolvunt sine distinctione, et sine aliquo saltem remedio praestito ad emendationem, sine signo extraordinario, sine admonitione, et hinc vere procedit, non jam ab absolvendis dispositis, tot animarum universalis pernicies" (Prax. n. 77).

Zgodnie ze św. Alfonsem i Bellarminem pisze także Augustynianin Jan Schweitzer: „Dices: Multi confessarii omnes consuetudinarios ad se venientes promiscue, sine discrimine, sine examine, sine instructione, post praeproperam peccatorum sine numero et circumstantiis recitationem, absolvunt... Respondeo dicoque hujusmodi confessarios aliquando intellecturos et forte cum irreperabili damno experturos, melius secum actum fuisse, si credita eis fuisset cura porcorum, quam animarum rationalium" (Dissert. theol. de sufficientia et necessitate poenitentiae etc. pag. 206).

2. Czy i dziś są jeszcze tacy spowiednicy? Niewątpliwie są i mogą

być, choć sądzimy, że nie wielka ich jest liczba. W czasach naszych kapłani świeccy i zakonni muszą odbywać dłuższe studya w teologii moralnéj i nikt nie bywa przypuszczony do słuchania spowiedzi, kto swego uzdolnienia do tego ważnego urzędu nie okaże w różnych egzaminach. Być może, że z czasem, z zaniedbaniem książki i dalszych studyów, zapomni niejeden ważnych rzeczy, że praktyka częsta i liczna do lekkiego i zbyt łagodnego traktowania penitentów i nałogowych grzeszników i okazyonaryuszów, do zbyt pospiesznego i powierzchownego słuchania spowiedzi niejednego powoduje, aleć o ogóle spowiedników tego powiedzieć nie można. O ile wiemy, to większa część stara się wedle sił, aby spowiedzi były jak najzupełniejsze, bada sumiennie, o ile penitenci są dysponowani, a nie dysponowanych stara się należycie do przyjęcia Sakramentu usposobić, albo niegodnych bez rozgrzeszenia puszcza, porzucenia dobrowolnych najbliższych okazyi surowo się domaga, potrzebne upomnienia i nauki udziela i podaje środki do poprawy.

Wprawdzie nie widać w parafiach naszych w ogóle wielkich skutków z tych spowiedzi, ale na to składają się inne okoliczności, jak brak religijnego wychowania, brak znajomości katechizmu, spowodowany walką kulturną i systemem szkólnym, obojętność religijna, rozmaite zakorzenione nałogi, których przez jednoroczną spowiedź, jaką wielu z tych obojętnych lub grzesznych ludzi odprawia, usunąć nie można.

W obec tego położenia rzeczy pisze też Frassinetti, że wyrzeczenia Bellarmina do naszych czasów zastósować nie można, chybaby przeciwnie Bellarmin, patrząc na obecną praktykę spowiedzi, powiedzieć musiał: „major esset concursus peccatorum ad sacramentum poenitentiae, si esset major facilitas absolvendi (Compend. p. 633). W téj saméj myśli pisze Kard. Gousset: „Im słabszą stała się wiara pomiędzy nami, tym konieczniejsze łagodne postępowanie z grzesznikami, którzy do Boga chcą się nawrócić“ (*Theol. mor.* t. 2 n. 547).

Do spowiedników kierunku jansenistycznego Frassinetti († 1868) i Gousset († 1867) w ten sposób się nie odzywają, choć właściwie swoje tylko kraje (Włochy i Francyą) mają na oku; zwracają się oni do kapłanów nowszych czasów, wykształconych wedle Liguoryańskich zasad i zalecają im majorem facilitatem absolvendi grzeszników, którzy do Boga chcą się nawrócić. W obec ludzi, co raz do roku na Wielkanoc, a choćby i dwa razy się spowiadają, nie wiedzieć z jakim skutkiem by to się mogło zastósować. Żeby ich łagodniejsze traktowanie w konfesyonale spowodowało do częstszéj spowiedzi to bardzo nieprawdopodobne. Co do ludzi, którzy rzeczywiście do Boga *chcą* się nawrócić, mogą mieć racyą. Większa łagodność podnosi ich

odwagę, dodaje bodźca do wykonania wszystkiego, co do poprawy życia przyczynić się może, czyni ich gotowymi do stósowania się do wszelkich wskazówek, zaleceń, podczas gdy odroczenie rozgrzeszenia lub zbyt wygórowane wymagania, w ogóle surowe postępowanie (mianowicie w powtórnych upadkach) mogłoby ich postanowienie osłabić, męztwo złamać, od dalszéj walki z grzechami odstręczyć, od spowiedzi odepchnąć i do zwątpienia i powrotu do dawnych grzechów popchnąć. Jeśli tu wola i chęć nawrócenia się jeszcze jest słabą i niedoskonałą, niech się stara spowiednik odpowiedniemi naukami i przyjacielskiem przemówieniem lepszą dyspozycyą obudzić, i niech zresztą od udzielonéj w téj chwili absolucyi i następującéj potem Komunii św. lepszego oczekuje rezultatu, aniżeli od zatrzymania rozgrzeszenia. Grzesznikom, którzy do Boga nawrócić się nie chcą, major facilitas absolvendi tylko do głębszego upadku w grzechy przyczynić się i pewniejszą zgubę sprowadzić może. Zatrzymanie rozgrzeszenia jest tu nieuniknione.

Niektóre dobre wskazówki do łagodniejszéj praktyki w konfesyonale podaje rzymski katechizm, na rozkaz Papieża Piusa V wedle uchwał Soboru Tryd. ułożony (Cz. II rozdz. V n. 60): „Są ludzie, którzy, iż rzadko się spowiadają, albo nie pilno grzechy swoje rozważają (nullam curam et cogitationem), ani się tego, co poczynili, spowiadać umieją, ani wiedzą, zkądby tę spowiedź począć mieli; tych trzeba wprawdzie ostro zgromić, i najprzód nauczyć, iż pierwéj, niż kto do kapłana przystąpi, starać się pilnie ma, aby za grzechy swoje skruchę miał, czego żadnym sposobem dowieść nie może, jeśliby na każdy zosobna wspominając, na pamięć ich sobie nie przywiódł. Przeto, jeśliby kapłan zobaczył takich ludzi, którzyby wcale do spowiedzi przygotowani nie byli (prorsus imparatos), ma ich uprzejmemi słowy odprawić i napomnieć, aby (ile możności natychmiast) grzechy swe przez czas niejakiś (aliquod spatium) rozmyślali, a potem (ile możności) zaraz do spowiedzi powrócili. Gdyby zaś twierdzili, że wszystko starannie i pilnie uczynili, więc ma ich słuchać (gdyż potrzeba się kapłanowi obawiać bardzo, by raz odszedłszy, potem nie powrócili — quoniam sacerdoti maxime verendum est, ne semel dimissi amplius non redeant); a zwłaszcza, jeśliby jakie pragnienie pokazali ku polepszeniu życia swego i gdyby też przywiedzeni być mogli, aby oskarżyli swą niedbałość i obiecali, że drugi raz chcą ją pilnem rozmyślaniem nagrodzić, t. j. iż pilniéj potem rozmyślać będą grzechy swe, przyczem jednak wielkiéj ostrożności używać trzeba. Bo jeśliby po wysłuchaniu spowiedzi poznał to (kapłan), iż człowiek pokutujący pilnie swe grzechy wyliczył i z wielką żałością niemi się brzydził, więc rozgrzeszony być może (gdyż ma kapłan po-

wód przypuścić, że penitent dostatecznie jest usposobiony). Jeśliby zaś w nim tego dwojga nie widział (pilności przy roztrząsaniu sumienia i skruchy), tedy będzie mu radził, aby, jak się już powiedziało, pilniéj swoje sumienie roztrząsnął i tak łaskawie odprawić go i puścić ma.“ W tym przypadku nie powinien spowiednik udzielić rozgrzeszenia, gdyż nie mógł pozyskać potrzebnéj znajomości stanu jego sumienia, a znajduje go bez żalu i przedsiewzięcia. Gdyby spowiednik zdołał pytaniami, nauką i upomnieniami braki uzupełnić i penitenta należycie usposobić, to go bez rozgrzeszenia niech nie puszcza.

Po rozważeniu tego wszystkiego, mówi daléj Frassinetti, jeśli spowiednik przypuścić może, że prawdopodobnie penitent hic et nunc jest dysponowany — choćby był habituatus i recidivus, jeśli tylko nie żyje w dobrowolnéj najbliższéj okazyi, może go rozgrzeszyć, chyba żeby zatrzymanie (odroczenie) rozgrzeszenia użyte było jako ostateczny środek do zbudzenia go ze snu śmierci.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Kongregacya św. Odpustów. W sprawie Stowarzyszenia Przenajświętszéj Rodziny. Czasu swego ogłosiliśmy wszelkie akty papiezkie, odezwy i rozporządzenia, dotyczące utworzenia po parafiach Stowarzyszenia Rodziny Przenajświętszéj. Dziś podajemy nowe brewe papiezkie z 20 czerwca r. z. w téj saméj sprawie wydane, oraz wykaz odpustów i przywilejów dla Stowarzyszenia, modlitwy do odmawiania przez członków Stowarzyszenia itd., ze względów praktycznych w polskim języku:

LEON XIII. PAPIEŻ.

Ku wiecznéj rzeczy pamiątce.

Niedawno, kiedy wypadło Nam nowy statut dla Stowarzyszenia Przenajświęszéj Rodziny osobnym Listem Apostolskim zatwierdzić, uważaliśmy za obowiązek i powinność Naszą, rzeczone Stowarzyszenie, nie szczędząc mu pochwał, rodzinom chrześciańskim polecić jak najgoręcéj. W nie innéj zaś myśli i nie w innym celu pochwały owe i zalecenie wydaliśmy, jak żeby lud chrześciański, nad którego zbawieniem wiecznem mamy troskliwie czuwać, za przykładem Przenajświętszéj Rodziny i za Naszą zachętą, szczycił się odnowionemi w sobie zawczasu cnotami chrześciańskiemi. Tak wielce bowiem skuteczną i tak dzielną jest chrześciańska cnota, iż od niéj w znacznéj części zależy już to usunięcie dolegliwości obecnych już to odwrócenie grożących niebezpie-

czeństw. Do cnoty zaś czują się ludzie przedziwnie podnieceni przez przykład, a ten bywa właśnie tem godniejszy naśladowania uważanym, im mniéj skażoną i świętszą jest osoba, od któréj się go bierze. Ztąd to niedziwna, jeżeli dla Stowarzyszenia Przenajświętszéj Rodziny, ponieważ w takowem wzięto sobie za pierwowzór świętość Boskiéj owéj Rodziny, żywimy szczególniejszą życzliwość i łaskawość, My, którzy niczego więcéj nie pragniemy, jak tego, żebyśmy zdołali rozbudzić powszechnie cnotę chrześciańską i uleczyć przez to klęski czasów niniejszych, a oddalenie blizkich niebezpieczeństw wyprosić. Kto bowiem do tego Stowarzyszenia przyjętym został, ten rozważając przesławne cnoty Pana Jezusa, Maryi Panny i św. Józefa, musi poniekąd te cnoty w sobie upodobnić i usilności dokładać, aby się stawać przez naśladowanie ich lepszym. A przeto niechaj się szczęści i niechaj kwitnie to Stowarzyszenie pobożne i liczbą stowarzyszonych i zaszczytem poczciwych uczynków i niechaj wzrasta i coraz to więcéj się rozszerza i krzewi, gdyż, jeżeli ono zakwitnie, to wiara, pobożność i wszelkie chwalebne czyny chrześciańskie odrodzą się. Ponieważ zaś nagroda nie mały i poważny wpływ na ludzi wywierać zwykła, wedle przemożenia naszego dajemy im jakby na pobudkę, nie kruchą i nie znikomą nagrodę dóbr duchowych. Większéj zresztą niech oczekują od tych, którym się poświęcili, to jest od Jezusa, Maryi i Józefa; którzy oby służebnikom swoim przez cały bieg życia łaskawi i miłościwi byli, a późniéj zechcieli sprawić, iżby najświętsze Ich i najsłodsze imiona w godzinę śmierci na ustach tych służebników spoczęły. Dla tego, pragnąc aby ta rzecz dobra i święta obróciła się ku chwale Bożéj i zbawieniu dusz ludzkich, z Apostolskiego Naszego Urzędu, niniejszym listem chcemy i rozkazujemy, ażeby wszem w obec i każdemu z osobna członkowi Stowarzyszenia od Przenajświętszéj Rodziny teraz i na przyszłość wolno było korzystać z odpuszczenia kar doczesnych czyli z odpustów i przywilei wyliczonych w poniższym wykazie.

Wykaz Odpustów i Przywilejów

dla pobożnego Stowarzyszenia Przenajświętszéj Rodziny.

Odpusty zupełne.

Płci obojga członkowie Stowarzyszenia Przenajświętszéj Rodziny, którzy spowiedzią wedle obrządku chrześciańskiego odbytą, z grzechów swoich oczyszczeni, Przenajświętszy Sakrament Ołtarza przyjmą i kościół parafialny albo oratoryum publiczne pobożnie nawiedzą i tamże na intencyą Naszą przez jakiś czas się pomodlą, mogą dostąpić Odpustu zupełnego w następujące dnie:

I. W dniu przyjęcia do Stowarzyszenia po odmówieniu potwierdzonéj przez Nas za pośrednictwem Naszéj Kongregacyi Obrzędów formuły, na końcu tego wykazu wydrukowanéj, którą się Przenajświętszéj Rodzinie poświęcić mają.

II. W dniu, w którym się odbędzie doroczne zebranie walne wedle zwyczaju przyjętego w siedzibie Stowarzyszenia ku odnowieniu przyrzeczenia Stowarzyszonych.

III. W święta:

1. Narodzenia 2. Obrzezania (t. j. N. Roku) 3. Epifanii (t. j. Trzech Króli) 4. Zmartwychwstania 5. Wniebowstąpienia	P. Naszego Jezusa Chrystusa.
6. Niepokalanego Poczęcia 7. Narodzenia 8. Zwiastowania 9. Oczyszczenia 10. Wniebowzięcia	Najświętszéj Panny Maryi.

Daléj w święto

11. Św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi w dniu 19 miesiąca marca
12. Opieki tegoż Świętego w Niedzielę trzecią po Wielkiéj Nocy.
13. Zaślubin N. P. Maryi dnia 23 miesiąca stycznia.

IV. W dzień tytularnego Święta całego Stowarzyszenia.

V. W dzień każdego miesiąca przez Stowarzyszonych dowolnie wybrany byle przez ten właśnie miesiąc przepisaną modlitwę przed Obrazem Przenajśw. Rodziny wspólnie z rodziną swoją odmawiali.

VI. Umierający, którzy nie mogli już odprawić Spowiedzi św., ani przyjąć Wiatyku, jeżeli żalem z grzechów oczyszczą się i wyraźnie, lub, gdyby mowę utracili, w myśli wezwą Najświętsze Imię Jezus.

Odpusty cząstkowe:

I.

Obojga płci członkowie Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny, którzy przynajmniéj z skruszonem sercem kościół parafialny, będący siedzibą Stowarzyszenia lub inny jakikolwiek kościół albo kaplicę odwiedzą, pozyskać będą mogli odpust cząstkowy siedmiu lat i tyluż kwadragen:

1. w dzień Nawiedzenia 2. „ Ofiarowania 3. „ Opieki	Najśw. Panny Maryi.

4. W dniu każdym, w którym zgromadzeni z rodziną swoją do

Stowarzyszenia przyjętą, przed wizerunkiem Najśw. Rodziny z sercem skruszonem ustanowioną modlitwę wspólnie odmówią.

5. W dniach, w których udział wezmą w przypadających zgromadzeniach członków.

II.

Ciż Stowarzyszeni dostąpić będą mogli odpustu 300 dni, ile razy z sercem skruszonem następującą modlitwę przed wizerunkiem Przenajśw. Rodziny, w jakimkolwiek języku odmówią:

Modlitwa

do codziennego odmawiania przed wizerunkiem Przenajśw. Rodziny.

„O Najukochańszy Jezu, który niewypowiedzianemi Swemi cnotami i życia domowego przykładem Rodzinę przez Cię wybraną na ziemi uświęciłeś, wejrzyj łaskawie na ten nasz dom cały, który do stóp Twoich przypadłszy żebrze Twojego miłosierdzia. Pomnij, iż Twoim jest, gdyż się Tobie we czci szczególniejszéj poświęcił i ofiarował. Strzeż go dobrotliwie, wybawiaj z niebezpieczeństw, potrzebom jego zabiegaj i użycz mu mocy ustawicznego trwania w naśladownictwie Twojéj Świętéj Rodziny; ażeby przez czas doczesnego swego żywota oddawszy się wiernie posłuszeństwu i miłości ku Tobie, mógł nakoniec wychwalać Cię po wszystkie wieki w niebie.

„O Maryo Matko najsłodsza, Twojéj wzywamy obrony pewni, iż Syn Twój Boski, Jednorodzony prośby Twojéj wysłucha.

„A także i Ty, Najchwalebniejszy Patryarcho Święty Józefie, potężną Swoją opieką przybądź nam na pomoc i w ręce Maryi złóż nasze prośby, aby je przed Jezusa Chrystusa zaniosła."

Jeżeliby zaś Stowarzyszeni chorobą lub inną przeszkodą zaskoczeni modlitwy powyższéj nie mogli odmówić, wtedy tego samego odpustu dostąpić będą mogli po pięciokrotnem pobożnem odmówieniu modlitwy Pańskiéj jako też pozdrowienia Anielskiego i Chwała Ojcu.

III. 200 dni odpustu mogą dostąpić członkowie Stowarzyszenia raz na dzień, jeżeli w jakimkolwiek języku odmówią następującą modlitewkę strzelistą:

„O Jezu, Maryo, Józefie, oświećcie nas, przybądźcie nam na pomoc, ratujcie nas! Amen."

IV. 100 dni odpustu uzyskają członkowie, którzy dołożą starań, aby rodziny chrześciańskie do tego pobożnego Stowarzyszenia ustanowionego dla wszystkich zapisywały się.

V. 60 dni odpustu uzyskają członkowie: 1. ilekroć w kościele parafialnym, w którym Stowarzyszenie ma swoją siedzibę, Mszy św.

lub innych nabożeństw nabożnie wysłuchają. 2. Ilekroć pięć razy odmówią modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie a to za zmarłych członków. 3. Ilekroć załagodzą niesnaski rodzinne innych lub o załagodzenie tych niesnask postarają się. 4. Ilekroć zadadzą sobie pracy, aby przywieść na drogę zbawienia takie rodziny, które zboczyły z téj drogi. 5. Ilekroć pilnie będą wpajali dziatwie płci jednéj lub drugiéj przepisy wiary Chrześciańskiéj. 6. Ilekroć jakikolwiek inny spełnią pobożny uczynek ku dobru Stowarzyszenia zmierzający.

Członkowie mogą dowolnie wszystkie powyższe odpusty tak zupełne jak cząstkowe ofiarować na zadosyćuczynienie za dusze zmarłych.

Przywileje
dla wszystkich członków.

Msze święte, które się będą odprawiały przed jakimkolwiek ołtarzem za zmarłych członków, duszom tym mają być tak pomocne, jak gdyby się odprawiały przed ołtarzem uprzywilejowanem.

Dla XX. Proboszczów.

I. Przywiléj ołtarza dla osoby ich na trzy dni w tygodniu; byleby podobnego przywileju z innéj racyi już nie posiadali.

II. Władza poświęcania po za Rzymem Koronek, Różańców, krzyży, krucyfiksów, posążków, medalików jako też aplikowania odpustów zwykle przez Papieży dla tychże udzielanych a właściwym wykazem objętych; jednak jedynie na rzecz członków do Stowarzyszenia przyjętych w dzień 1) wstąpienia do tegoż i 2) uroczystego odnowienia obietnic.

Formuła
do odmawiania w jakimkolwiek języku, którą rodziny chrześciańskie poświęcają się Przenajśw. Rodzinie.

„O Jezu, Zbawicielu nasz najgodniejszy kochania, który z nieba zesłany, ażebyś świat nauką swoją i przykładem oświecał, większą część życia doczesnego w ubogim domku Nazareńskim w poddaństwie Maryi i Józefowi postanowiłeś spędzić i któryś uświęcił Rodzinę, mającą być wzorem dla wszystkich rodzin chrześciańskich, ten dom nasz łaskawie przyjmij, gdyż się obecnie cały poświęca Tobie. Broń go i strzeż go i utwierdź w nim świętą bojaźń przed Sobą wraz z pokojem i zgodą w miłości chrześciańskiéj; aby się stawał Boskiemu pierwowzorowi Rodziny Twojéj podobnym i żeby wszyscy aż do jednego, z których się dom nasz składa, osiągnęli wiekuistą szczęśliwość.

O Najukochańsza Matko Jezusa Chrystusa i nasza Matko Maryo

uczyń to litościwa i łaskawa, ażeby Jezus to nasze poświęcenie się przyjął i udzielał nam Swoich dobrodziejstw i błogosławieństw.

O Józefie, wielce święty Jezusa i Maryi Opiekunie, we wszystkich duszy i ciała naszego potrzebach prośbami Swojemi nas wspomagaj, ażebyśmy razem z Tobą i Najświętszą Panną Maryą Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa wiecznie wychwalać i dziękować Mu mogli."

Co wszystko zgoła i w szczególności jako powyżéj zostało orzeczonem, tak chcemy, aby na zawsze miało moc stałą i nieodmienną *non obstantibus etc.*

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka d. 20 czerwca 1892 w roku Pontyfikatu Naszego 15-tym.

S. Kard. *Vannutelli.*

Ex S. Rituum Congregatione. Dubia dotyczące Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny.

Postquam litterae a Sacra Rituum Congregatione, die 10 Decembris 1890, de cultu Sacrae Familiae singularum Dioecesium Ordinariis transmissae fuerunt, eidem Sacrae Congregationi sequentia Dubia proposita sunt, nimirum:

I. An Seminaria, Collegia, Congregationes et Religiosae Familiae possint per formulam novissime a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII approbatam, semet Sacrae Familiae consecrare, itemque Paroeciae, Dioeceses ac Religiones?

II. Preces ab eodem Sanctissimo Domino Nostro itidem approbatae atque indulgentiis ditatae a singulis familiis coram imagine Sacrae Familiae recitandae, possuntne in Ecclesiis publicis usurpari?

III. Licetne familiis, quae iam speciali ratione Sancto Ioseph se consecrarunt, semet Sacrae Familiae dedicare?

IV. Quum permultae orationes, litaniae, formulae consecrationis Sacrae Familiae et alia huiusmodi in pluribus locis circumferantur, quomodo providendum?

Et Sacra eadem Congregatio in Ordinario Coetu ad Vaticanum subsignata die coadunata, referente me infrascripto Cardinali Praefecto, omnibus rite perpensis, sic rescribere rata est:

Ad I. Quoad Seminaria, Collegia et singulas Domos Congregationum ac Familiarum Religiosarum, *Affirmative;* quoad Paroecias, provisum per consecrationem familiarum in singulis Paroeciis; quoad cetera *Non expedire;*

Ad II. *Affirmative,* sed coram Imagine Sacrae Familiae;

Ad III. *Affirmative;*

Ad IV. Quoad Litanias, comprehendi sub universali vetito Lita-

niarum, quae explicite approbatae non fuerint a Sede Apostolica; quoad orationes, formulas consecrationis aliasque preces sub quovis titulo ad Sacram Familiam honorandam adhibitas, mittendas esse ab Ordinariis locorum, nec non a Superioribus Religiosarum Congregationum, ut debito examini subiiciantur; secus in posterum licite usurpari nequeant. Die 13 Februari 1892.

De his autem facta Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII per me infrascriptum Cardinalem Praefectum relatione, Sanctitas Sua resolutiones Sacrae eiusdem Congregationis ratas habuit, et confirmavit. Die 18, iisdem mense et anno.

CAI. Card. *Aloisi-Masella*, S. R. C. Praef.

L. † S. *Vincentius Nussi*, Secretarius.

Wiadomości literackie.

Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Podług źródeł rękopiśmiennych napisał X. Paweł Smolikowski C. R. Tom drugi. Z pięcioma portretami. W Krakowie 1893.

Niezwykłéj wartości tak co do dziejów zawięzującego się Zgromadzenia Zmartwychwstańców, jak i pod względem ogólno-historycznym, kościelnym i świeckim, jest drugi tom Historyi Zgromadzenia, opracowany na źródłach rękopiśmiennych. Książki téj tak bogatéj w cenne i interesujące szczegóły o wypadkach i osobach głośnego znaczenia, nie możemy dość usilnie polecić: — i dla tego polecamy ją na samymże wstępie niniejszego sprawozdania.

Treść: „Uczniowie Jańskiego w Rzymie.“ Ale co się nie mieści w czterech rozdziałach: *Missya w Rzymie, Dom rzymski, Śmierć Jańskiego, Dzieło Jańskiego!*

W cztery lata po przybyciu do Rzymu dwu polskich „studentów“ — „żaków“ — jak się sami zowią — Piotra Semenenki i Hieronima Kaysiewicza, pisał do nich, na ręce Piotra, młody hr. K. Montalembert, przyjaciel ich i towarzysz z czasów spólnego pobytu w Solesmes:

„Notujcie, na seryo was do tego zachęcam, wszystkie przejścia, przez jakie dziś przechodzicie, zapisujcie je ku nauce i pożytkowi przyszłych pokoleń; pokażcie synom waszym w wierze, coście musieli wycierpieć, aby jéj zostać wiernymi, a pewni bądźcie, że przez to oddacie posługę prawdziwą pokoleniom katolickim drogiéj naszéj Polski. Obecnie jesteście w katakumbach, a nie wiecie, czy wyszedłszy z nich, znajdziecie Dyoklecyana czy Konstantego, ale pomyślcie, z jakiem szczęściem odczytywalibyśmy dziś opisy przejść i dzieł naszych przodków chrześcian“ (3 kwietnia 1841).

To czynili od samego początku i bez postronnéj zachęty dwaj nieroz-

dzielni towarzysze: Piotr i Hieronim. Notowali skrzętnie i wrażenia, i wypadki, i ludzi i własne myśli, sądy, oceny — notowali i wesela i smutki, cierpienia, i bóle i łzy. I z tych zapisków, z tych listów gęstych pisanych to przez jednego, to przez drugiego, a prawie zawsze wspólnie podpisywanych, urosła księga poważna, źródłowa, bez któréj, zda się, niepodobnoby zrozumieć należycie niejednego, dla naszych dziejów niezmiernéj doniosłości faktu, n. p. zachowania się Stolicy Apostolskiéj względem Rosyi i Prus.

Kiedy się ten drugi tom przeczyta i odłoży na stronę, to zrazu trudno znaleść odpowiedni wyraz uczuciom budzącym się w sercu — od kogoby zacząć, co powiedzieć o téj parze jakoby dwu rodzonych braci, kto występuje plastyczniéj, co o ich — heroizmie, o dziwnéj nad lata dojrzałości umysłu, charakteru, woli, co o poglądach na sprawy i na ludzi tak zawsze trafnych i głębokich. Co do nich samych, tych dwu „żaczków" polskich, co gdy się czasy doświadczeń wypełnią, będą ojcami Zmartwychwstańców, to możnaby powiedzieć: *Tantae molis erat!* Z jakimże trudem, z jaką biedą i nędzą, z jakimi przeciwnościami musi walczyć, łamać się nieugięte postanowienie, aż dojrzeje, aż dobije do mety. *Ibant et flebant, mittentes semina sua.* Albo z Montalembertem lepiéj rzec: „B i e d n i m ę c z e n n i c y — wasza próba jest długą, ale jak piękną będzie wasza korona!... Wyście dusze czyste, uświęcone cierpieniami."

Listy Piotra i Hieronima częste, gęste — listy Jańskiego, niestety! aż za rzadkie, to bogata kopalnia myśli i sądów iście zbożnych, świętych, o wszystkiem, w pierwszym rzędzie oczywiście o sprawach duchownych i dusznych, rzekłbyś, wykład zasad życia doskonałego któregoś z wielkich moralistów lub posiwiałych dusz przewodników — a owo to listy, wypracowania dwu „studentów" — „żaczków" polskich.

Rozmiary pisma naszego nie pozwalają nam iść trop w trop za treścią listów Piotra i Hieronima, późniéj i innych. Więc jeszcze raz usilnie polecając tę arcyciekawą książkę uwadze czytelników, chcemy przytoczyć z niéj kilka wzmianek, właśnie dla tego, by czytelnika zainteresować, książkę tę wcisnąć mu do ręki.

O Jezuitach ówczesnych — naszych i włoskich — napotyka się raz po raz uwagi ciekawe a bodaj zawsze trafne. Bardzo z a j m u j ą c a w swoim rodzaju figura n. p. X. Suszyński. O. R o o t h a n, jenerał Jezuitów, szczególną troskliwość okazywał naszym studentom od samego początku: „wypytał się nas, wysłuchał łaskawie, z r o z u m i a ł wszystkie trudności, jakie nas czekały." Był ich doradzcą najprzychylniejszym. Jest ocena naukowa Guryego, Perronego.

Niepodobno pominąć co piszą o naszym słynnym O. R y l l e. W r. 1838 wrócił ten nasz dzielny Litwin, czy Żmudzin „z wizyty misyi wschodnich, a szczególniéj z misyi do Kurdów. Wielu tam napotkał Polaków i w służbie i podróżnych. Słowacki służył mu do Mszy o północy przy grobie Zbawiciela; „ale wprzódy — mówił — zakryłem szpetność orła ruskiego." Ryłło sławnie każe po włosku (list Hieronima do J. Koźmiana). Piotr donosi o Rylle obszerniéj X. Koryckiemu: „O. Ryłło z Telszewskiego, od kilkunastu lat tu do Włoch przybyły bez paszportu, odbył nowicyat i został Jezuitą... Przed rokiem został wysłany na misyonarza na Wschód. Wszędzie go tam pełno było: w Egipcie, Jeruzalem, Syryi, Armenii aż pod samą Rosyą tj. pod

Tyflis w Georgii zaszedł, gdzie na własne oczy widział, jak Kurdy i Czerkassy Moskalów biły; widział też i trzy okręty broni przez Anglików im dostawionéj.... Polaków bardzo kochają. I w ogóle na całym Wschodzie, Egipcyanie, Turcy i reszta różnoimiennych ludów ma imie polskie poważać i kochać. Ryłła baszowie bardzo dobrze przyjmowali; jeden, u którego przebywał nieco dłużéj, kazał mu potrawy z postem gotować w piątek; inni orszak wojenny mu dawali, i wszelką pomoc w każdym razie przyrzekli. Nie samych jednak rozkoszy zażywał zacny O. Ryłło w posłannictwie swojem; nieraz i o życie chodziło, nieraz i chłodu i głodu się doświadczyło; były przypadki, że dla utrzymania życia, do medycyny się udawał i krew puszczał itd. Człowiek to bowiem do wszystkiego zdolny, ten O. Ryłło... Człowiek jest bardzo duchowny, cnoty gruntownéj, całkowicie Bogu oddany — miany nawet za wielce doskonałego w życiu duchownem, i którego Jezuici nieraz, owszem często, mistrzem rekollekcyi czynią."

Nie możemy sobie odmówić przytoczenia — na zakończenie rysu téj interesującéj postaci — jednego jeszcze szczegółu z listu Hieronima:

„Nowy, da Pan, Franciszek Ksawery, O. Ryłło, wraca na Wschód, ale aż w grudniu chyba, bo w listopadzie ma być główne zebranie Kardynałów w jego sprawie, chociaż rzecz główna zrobiona. Cztery sprawy, jedną po drugiéj, wstępnym bojem wygrał, z niemałym podziwem, że nie rzekę, ogłupieniem tutejszych sztabowych intrygantów, których uczone pajęczyny gołębiczą porozcinał prostotą. Wjechał bowiem na posiadłości Propagandy; nie mało tedy było interesowanych przeciwników; chodziło bowiem o założenie w Libanie centralnego seminaryum dla afrykańskich i azyatyckich missyi. Kiedy się stawił przed Papieżem, ten wręcz odrzekł, że rzecz niepodobna do zrobienia, byłoby to bowiem stawiać ołtarz naprzeciw ołtarza (stósował do Propagandy). — „Ojcze św., nie jest to stawiać ołtarz naprzeciw ołtarza, ale przystawić stopień, podnóżek do ołtarza." — „A jak to? Wytłomacz mi." — „Dotąd sprowadzały się dzieci do Propagandy, jak koty kupione w worku, nie zapewniwszy się o ich zdrowiu, zdolności, powołaniu, kiedy w mojem kolleginm będzie się można o tem wszystkiem wprzódy zapewnić, wybrać, i dopiero na wyższe nauki do Rzymu posłać." Uderzyło to nieco Papieża, ale wkrótce zaczął dobywać różnych innych trudności. „Wybaczy Ojciec św., jeżeli go się spytam, czy raczył przeczytać pismo moje, w którem już na to wszystko odpowiedziałem?" Grzegorz XVI wstał z krzesła, uśmiechając się potargnął za obfitą brodę X. Ryłłę, mówiąc: „O brodaczu, więcéj mi Waść na wiarusa niż na czerńca patrzy — *insolente*, jakżeś ty mógł podobne mi zadać pytanie. Ale ci powiem szczerze, żem nie czytał, bo mi tyle o niem nagadano złego, że i do rąk wziąć nie chciałem." Na to mu żarliwy Żmudzin: „Wasza Świętość ma słuszność może, ale gdyby wszyscy zakonnicy nosili w piersi podobne do mojego ku religii serce, bodajby W. Świętobliwość sypiała spokojnie." Zadumał się najwyższy kapłan i rzekł: „Każę sobie dać pismo twoje i przeczytam, przyjdź do mnie, kiedy chcesz; jutro będę cię słuchał, ale nie szczerze, bo mam wiele rzeczy na głowie; ale pojutrze rano święto, co masz do czynienia?" — „Słucham spowiedzi." — „To, jak skończysz." Po tych rozmowach, Papież przekreśliwszy niektóre rzeczy, podpisał: *ma il Collegio se ha de fare.*"

Zepsucie w Rzymie w onych czasach było wielkie (str. 84).

W listach dużo wspomnień o Adamie Mickiewiczu, o księżnéj Zeneidzie Wołkońskiéj, o znanym poecie rosyjskim Gogolu (Hieronim, „gdy mu oczy nie pozwalały pracować“, napisał dlań sonet wcale udatny, który też wielkie zrobił wrażenie „na wrażliwéj duszy śpiewaka“). Wiele miejsca zajmuje szlachetna, u nas bardzo znana i ceniona postać Cezarego Platera; Jan Koźmian, wówczas młody adwokat i przełożony zakładu w Paryżu, coś od późniejszego poznańskiego konwiktu, w dobrem przedstawia się świetle — rokuje najpiękniejsze nadzieje.

O Jezuitach — o ich wyobrażeniach itd. — jest mowa na str. 177.

Charakterystyczne są portrety Semenenki, Hieronima Kajsiewicza z wyraźną kresą po nad prawem uchem poniżéj oka aż przez nos się ciągnącą; O. Ryłły w tureckim zawoju, Cezarego Platera i hr. K. Montalemberta.

Książka ta nie tylko zaspokaja ciekawość, nie tylko rozszerza widnokręgi, ale buduje, uszlachetnia, pokrzepia, bo oprócz słowa i ducha bożego pełno w niéj ducha i słowa polskiego. Na czasy zacierania się swojskości, poczucia narodowego, wypierania się charakteru swojego bądź z ohydną czelnością, bądź pod larwą lojalności, obrony „porządku bożego“, książka ta może się stać skutecznem lekarstwem.

X. Wład. Naturski z Łęk dolnych w Galicyi wydał **Przygotowanie dzieci do pierwszéj spowiedzi i kilku spowiedzi następnych** na tle katechizmu większego X. M. Morawskiego (Kraków 8⁰ nakł. autora). Rzecz sama w sobie dobrze opracowana, jak na młodego kapłana, rokuje o nim dobre nadzieje. Mówi o wpływie pierwszéj spowiedzi na dalsze życie dziatek; kto ma dzieci przygotowywać do pierwszéj spowiedzi? w którym wieku mają przystępować dzieci? gdzie? kiedy? — jak długo? w jaki sposób mają się przygotować? Autor daléj jest tego zdania, aby nie wymagać od dzieci definicyi oprócz kilku koniecznych krótko sformułowanych. Teoretyczne rozróżnianie żalu nadprzyrodzonego na doskonały i niedoskonały nie ma (według zdania autora) znaczenia praktycznego ani wartości. Również unikać każe dowodów dla tego, że małe dzieci nie zwykły sobie zdawać sprawy z tego, dla czego wierzą. Głównie idzie tu raczéj o wpływ na serce i wolę, niżeli na pamięć. Będzie więc katecheta zachęcał do częstéj modlitwy o dobrą spowiedź; będzie rozmyślał z dziećmi nad poszczególnemi formułkami np. spowiedzi powszechnéj, jak również o rachunku sumienia, żalu itd. w téj formie przeprowadzi ćwiczenia z dziećmi.

Daléj daje autor przestrogi, jak się katecheta w czasie téj nauki zachować powinien, czego się ma wystrzegać.

Wreszcie mówi o pożytkach częstéj spowiedzi dzieci, do któréj katecheta powinien dzieci przyzwyczaić.

Co do téj teoretycznéj instrukcyi nic nie mamy do zarzucenia; jest ona zgodną z zasadami katechetyki. Wiadomą jest rzeczą, że przygotowanie takie jest więcéj ascetycznéj niż dydaktycznéj natury.

Część praktyczna zawiera katechizacye dalszego i bliższego przygotowania. Wstępna jest pobieżne przejście najpotrzebniejszych prawd wiary: o stworzeniu — upadku — odkupieniu. Tu już się nie zgodzimy z taką

licencyą dydaktyczną, z jaką str. 23 autor w usta Boga mówiącego do pierwszych Rodziców po upadku, kładzie słowa, które zupełnie odstępują od tekstu biblijnego. Również i ze zdaniem autora str. 24 wyrażonem: *P. Jezus posłał mnie do was, dzieci, abym was nauczył* itd. zgodzić się nie możemy, bo to są dzieci, które (cfr. nota p. 7) już trzeci rok uczą się katechizmu, więc o tem wiedzą, że P. Jezus w niebie, a katechetów posyła Kościół. Katechezę o łasce poświęcającéj, o Sakr. Pokuty w ogólności, o Synu marnotrawnym, o rachunku sumienia można przyjąć. Co do skruchy str. 68 objaśnienie tego: że żal za grzechy powinien być powszechny, z analogii (z przykładu), że w Confiteor mówi się o wszystkich grzechach, któreby popełnił, i że dla tego Confiteor zowie się spowiedzią powszechną (sic) — nie wydaje się dosyć fortunnem, ba nawet niestósownem. Prawda, że w polskim języku powszechny wydaje się być synonimem od ogólny; a jednak nim nie jest (Patrz Słownik biskupa Krasińskiego). Teologia moralna nazywa contritio *universalis*, skrucha powszechna; a w spowiedzi dotes confessionis ma *integritas* po polsku: zupełna (Mor.). Więc powyższe objaśnienie szwankuje.

Idźmy dalej: Autor wierny postawionéj zasadzie str. 10, że teoretyczne rozróżnianie żalu doskonałego i niedoskonałego w przygotowaniu dzieci do pierwszéj spowiedzi nie ma znaczenia praktycznego ani wartości (sic), w swojéj katechezie str. 69—71 przepłynął po wierzchu nad tą kardynalną kwestyą, nad tą osią Sakr. Pokuty. Dotknął wprawdzie krótko tego, co znaczy: Bóg jest najwyższe Dobro (w sobie) a na str. 70, że jest najwyższem dobrem ku nam; ale że pominął definicyą X. Mor. o żalu doskonałym, pochodzącym ex amore perfecto, appretiative summo, trudno to pochwalić!

Dalszy wykład o spowiedzi i zadosyćuczynieniu jest praktyczny.

Bliższe przygotowanie ogranicza autor na manudukcyą przy rachunku sumienia oraz na podanie sposobu spowiadania się i wzbudzania skruchy; zaczynania i kończenia spowiedzi i całego zachowania się dzieci w czasie spowiedzi. Dodamy tyle tylko: poradną byłoby rzeczą, aby katecheta więcéj się razem z dziećmi modlił, i wyłożoną poprzód naukę w formie aktów, modłów, pieśni pokutnych, w serca dzieci wlewał.

Na każdy sposób cenimy zasługę i usiłowania młodego stósunkowo autora i dziełku jego przyznajemy słuszność. Wychodząc jednak z zasady: suum cuique, nie zgadzamy się ze zdaniem autora w przedmowie wyrażonem: że brak podręczników do katechizacyi drukowanych w polskim języku skłonił go do napisania pracy niniejszéj; toć przecież X. Krukowski 1883 w II Przewodniku prakt. do katech. na str. 196—212 ma bliższe przygotowanie do pierwszéj spowiedzi. Dawniéj zaś wydany został w tłomaczeniu polskiem X. Gaume.

Te uwagi uważaliśmy za potrzebne do ogłoszenia ze stanowiska nauki katechetyki dla dobra ogółu, a czyniąc je sine ira et studio sądzimy, że nam szan. autor za złe ich nie weźmie.

Podług doniesienia *Przeglądu katol.* chodzą w Królestwie około tego, aby wydany był ponownie autentyczny tekst rytuału piotrkowskiego, który ma tłoczyć Pustet w Ratysbonie. Przez to zaradzi się istotnéj potrzebie, bo wszyscy o piotrkowskim rytuale, który jest po dziś dzień prawną podstawą obrzędów i śpiewu liturgicznego, o ile one są odrębne w polskim Kościele,

wszyscy się do niego odwołują, a mało kto go widział. Co gorsza, wszystkie nasze nowsze rytuały i kancyonały po trochę fuszerują, na swoją rękę robiąc zmiany. Nawet najnowszy rytuał krakowski, wydany przez XX. Missyonarzy, tą samą poszedł drogą, a X. infułata Bobra spotkał po śmierci zarzut za świadectwo urzędowe wydane temu rytuałowi, z prawdą zaś niezgodne, iż zgadza się *ad amussim* z rytuałem piotrkowskim. Nie inaczéj było jak że prałat pracą obciążony spuścił się w tem na zaręczenia kogoś innego, który nie był dość ścisły i sumienny.

Dla czytelników naszych, co nie mieli sposobności widzieć pierwotnego wydania rytuału piotrkowskiego, który zastąpił dawne polskie agendy, dodajemy, że jest to księga in 4^{0}, nosząca tytuł: *Rituale sacramentorum ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum.* Ex decreto Synodi Provinc. Petric. ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae usum recens editum. Cracoviae, in officina Andreae Petricoviis, S. R. M. typogr. anno Domini 1634 (a nie 1631, jak pisze *Przegląd katol.*). W środku tytułu, drukowanego czerwonemi i czarnemi głoskami, herb koronny polsko-litewski ze snopem Wazów, na odwrotnéj stronie herb wielki prymasa Wężyka. Przedmowa tegoż Prymasa, datowana z Łowicza 15 marca 1631 r. W owych czasach tak wielkiéj księgi i to z nutami, oraz dwojakim drukiem: czarnym i czerwonym, jaką jest rytuał piotrkowski, liczącą w pierwszéj części stron nieliczb. 8, liczb. 211, w drugiéj części nieliczb. 6, liczb. 479, razem stron 706, nie można było wydrukować w przeciągu kilku miesięcy. To samo wystarcza dla wykazania mylności daty, podanéj przez *Przegląd katol.* Z przedmowy Prymasa dowiadujemy się, że przed nim stósowano się w Polsce w sprawowaniu obrzędów kościelnych do książki, wydanéj z polecenia prymasa Karnkowskiego przez X. Hieronima Powodowskiego, kanonika gnieźn. i krakowskiego. Lecz gdy Paweł V wydał rytuał rzymski, postanowiono przyjąć obrzędy Rzymskiego Kościoła. Synody prowincyonalne dały polecenie pobożnym, uczonym i roztropnym mężom: Janowi Foxowi, archidyakonowi krakowskiemu i Marcinowi Kłocińskiemu, proboszczowi u Bożego Ciała na Kazimirzu, w obojem prawie doktorom, do których późniéj z rozkazu prymasa Wężyka przystąpił sławny Sebastyan Nuceryn św. teol. dr. kaznodzieja katedry krakowskiéj, ażeby wydali rytuał rzymski *retentis secundum doctrinam et praescriptum s. Concilii Tridentini piis et laudabilibus provinciae nostrae antiquis consuetudinibus.* Owoc téj zbiorowéj pracy wydał prymas Wężyk za zgodą Biskupów polskich jako t. zw. Rytuał Piotrkowski, nakazując *synodali auctoritate* ściśle się do niego stósować a zabraniając używania dawnych agend. Na samym końcu księgi położona jest modlitwa: *Reconciliatio pallarum, corporalium et linteaminorum sacrorum post eorum ablutionem.* Nie zna jéj rytuał rzymski. Z rytuału piotrkowskiego przejął ją rytuał XX. Misyonarzy w Warszawie wydany r. 1836, opuścili XX. Misyonarze krakowscy w swojéj edycyi *ad amussim* z rytuałem piotrkowskim się zgadzającéj, chociaż ją ma nawet rytuał wileński, bardzo u nas pospolity.

KRONIKA.

Poznań. (Święcenia kapłańskie. — Zmiany w posadach duchownych. — † X. Juliusz Promiński. — † X. Prodöhl.)

W gnieźnieńskiéj katedrze wyświęcił Najprzewielebniejszy X. Biskup Andrzejewicz w niedzielę dnia 5 marca 15 neopresbyterów. Są to księża: Albrecht Jan, Bernard Paweł, Duliński Antoni, Gibasiewicz Feliks, Grośty Wojciech, Hozakowski Władysław, Kiełczewski Karól, Miśkiewicz Wincenty, Michalski Kaźmierz, Reich Wojciech, Rosochowicz Bonifacy, Sypniewski Paweł, Woydych Jan, Winke Bolesław, Wnuk Albin. Z tych przeznaczono 4 do archidyecezyi gnieźnieńskiéj a 11 do poznańskiéj.

Archidyecezya poznańska: X. kanonika Szołdrskiego mianowano radzcą II Ordynaryatu w miejsce X. prałata Dorszewskiego. Kanoniczną instytucyą otrzymali: dnia 10 lutego r. b. X. Hubert komendarz w Grabowie na plebanią w Panience; dnia 11 lutego X. Bielewicz komendarz w Wałkowie na toż beneficyum; dnia 21 lutego X. Spaeth prebendarz przy kościele pofranciszkańskim na I prebendę przy tymże kościele; dnia 16 marca X. Gutzmer proboszcz w Międzychodzie na probostwo w Wałczu, X. Szwortz pleban w Siemianicach na beneficyum w Trzcinicy i X. Friske komendarz w Zbarzewie na plebanią w Gołanicach. Komendy udzielono: dnia 6 marca X. Marchwickiemu wikaryuszowi w Wilkowie polskiem na beneficyum w Mórce; dnia 7 marca X. prałatowi i dziekanowi Hebanowskiemu w Lwówku na beneficyum w Międzychodzie z prawem substytuowania sobie wikaryusza, na którego powołano do Międzychoda X. Potrykowskiego wikaryusza w Pszczewie; dnia 9 marca X. Grabowskiemu plebanowi w Długiéj Goślinie na plebanią w Solcu, X. Piątkowskiemu wikaryuszowi w Lwówku na beneficyum w Psarskiem, X. Klass plebanowi w Fafałdzie na beneficyum w Trzebiszewie, X. Jasińskiemu plebanowi w Biechowie na plebanią w Grabowie i Nowejwsi i X. dziekanowi Stelterowi w Bledzewie na beneficyum w Fafałdzie z prawem substytuowania sobie wikaryusza, na którego powołano do Fafałdy X. Manthey wikaryusza substytuta w Trzebiszewie; dnia 16 marca X. Laskowskiemu wikaryuszowi w Murzynowie kościelnem na plebanią w Siemianicach. Administratorami mianowano: dnia 6 marca X. Klemensa Prandkego wikaryusza w Nakielnie parafii w Zbarzewie i Niechłodzie; dnia 9 marca X. Wiśniewskiego wikaryusza w Brodach parafii w Długiéj Goślinie. Przeniesiono: dnia 6 marca X. Beiserta mansyonarza przy kościele farnym w Poznaniu do Kościana, X. Michalskiego neopresbytera do kościoła św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, X. Pałkowskiego wikaryusza w Wolsztynie do Zbąszynia, X. Spychałowicza wikaryusza w Odolanowie do Kościana. Wokacye na wikaryuszów otrzymali: dnia 6 marca: X. Krieger wikaryusz w Kaszczorze na wikaryusza w Wirach, X. Bol. Wienke neopresbyter na wikaryusza do Kaszczoru, X. Duliński neopresbyter na III wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu, X. Bernhard neopresbyter na wikaryusza do Wilkowa polskiego, X. Albert Reiche neopresbyter na wikaryusza do Nakielna, X. Winc. Miśkiewicz neopresbyter na wikaryusza do Pniew, X. Krajewski wikaryusz w Pniewach na wikaryusza do Żerkowa, X. Mierzyński mansyonarz w Zbąszyniu na II wikaryusza do

Odolanowa; dnia 7 marca: X. Grośty neopresbyter na wikaryusza do Pszczewa, X. Sypniewski neopresbyter na wikaryusza do Biały; dnia 9 marca: X. Rosochowicz neopresbyter na wikaryusza do Brodów; dnia 13 marca: X. Leon Piotrowski na wikaryusza w Osiecznie; dnia 15 marca: X. Stanisław Gładysz mansyonarz w Kościanie na II wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu, X. Józef Gładysz wikaryusz przy kościele św. Marcina w Poznaniu na wikaryusza do Lwówka; dnia 22 marca: X. Rejewski wikaryusz w Trzcinicy na wikaryusza do Kotłowa.

Dnia 7 marca umarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. pleban w Wirach pod Poznaniem X. Juliusz Promiński. Ur. się r. 1837, wyśw. 1862, plebanem w Wirach był od r. 1867.

Dnia 27 marca umarł X. jubilat Prodöhl, komendarz w Łubiance. Ur. się 1811 r., wyśw. 1836, w Łubiance od r. 1843. R † I † P.

Polskie dyecezye. († X. Marceli Sydon Sleczkowski. — † X. Wojciech Michna. — † Jan Krystyniacki. — Dar rady powiatowej ropczyckiéj na jubileusz Ojca św. — X. Karól Grabowski. — Tuchów — X. Biskup Hryniewicki i klasztór Redemptorystów. — † X. Cypryan Sieklucki. — Ofiara włościanina i PP. Służebniczki. — X. Stanisław Dąbrowski. — † X. Józef Wawreczka S. J. — † X. Norbert Bontzek. — † Bronisław Skarzyński. — Prześladowanie unitów.)

Dnia 20 marca umarł X. Marceli Sydon Śleczkowski, proboszcz w Szerzynach, późniéj w Grębowie a na końcu w Majdanie koło Kolbuszowy, w dyec. przemyskiéj, Jego Świętobliwości *camerarius ad honores extra Urbem*, ur. 1822, ord. 1845. Zmarły jest znany jako autor książki: *Wiadomości niektóre do dziejów Kościoła katolickiego w polsko-rosyjskich prowincyach od rozbioru Polski aż do najnowszych czasów*, Jasło 1861. Jest to kompilacya z Szantyra, Gawła Morella, d'Horrera i Lescoeura. O sobie opowiada w przypisku jednym szczegół, że go na kapłana we Lwowie święcił X Gutkowski, wygnany biskup podlaski, zamieszkały tam w klasztorze OO. Franciszkanów. Książka X. Śleczkowskiego w swoim czasie była pożyteczna, dzisiaj nie jest wystarczająca.

— Dnia 4 marca zeszedł ze świata X. Wojciech Michna, pleban w Chłopicach pod Jarosławiem, ur. 1820, ord. 1845, od pół wieku znany jako pisarz ludowy. Artykuły jego rozsiane po rozmaitych czasopismach podpisywane były pseudonimem od beneficyów, które z kolei obejmował: X. Wojciecha z Medyki, z Zaleszan, z Chłopic. Wiele w nich zebrał podań i wspomnień miejscowych.

— Dnia 23 marca umarł we Lwowie w 64 roku życia profesor gimnazyalny, emeryt, Jan Krystyniacki, wielki znawca języków starożytnych, zwłaszcza greckiego. Przed dziesięciu może laty ogłosił we Lwowie *Wykład ewangelii św. Mateusza w 90 homiliach zawarty*, św. Jana Chryzostoma. wprost z oryginału tłomaczony. Przekład z Ojców Kościoła, i to przez świeckiego człowieka, to *avis rarissima* w naszéj ubogiéj teologicznéj literaturze. Zdaje się, że ostatnim co u nas tłomaczył złotoustego Świętego dzieła, był X. Anzelm Załęski. Śp. Krystyniacki był także wielkim wielbicielem Sarbiewskiego i rozprawy o nim ogłaszał.

— Rada powiatowa ropczycka przesłała uchwalony przez siebie dar 500 złr. na jubileusz Ojca św. na ręce X. biskupa Łobosa. Rzadki to także a godny naśladowania przykład.

— Przełożonym missyi polskiéj przy kościele Wniebowzięcia N. Maryi

Panny ma zostać X. Karol Grabowski, ze Zgromadz. Zmartwychwst. P., b. rektor Kollegium polskiego w Rzymie a dawniéj jeszcze nauczyciel religii przy I gimnazyum na Nowolipkach w Warszawie, ur. 1836, ord. 1861. Pomagać mu będzie w pracy X. Władysław Orpiszewski, z tegoż Zgromadzenia, syn zasłużonego na emigracyi obywatela i publicysty, Ludwika Orpiszewskiego, urodzony w Lozannie w Szwajcaryi 1856, ord. 1880.

— Na południe od Tarnowa, przy drodze żelaznéj do Węgier, leży małe miasteczko Tuchów, dawna własność i siedziba Benedyktynów tynieckich, do których zakonu r. 1458 parafia była inkorporowana. Niegdyś rezydował tu latem opat tyniecki, dla swych dostatków zwany *abbas centum villarum*, osadą zaś zakonną rządził przeor. Tuchów słynie cudownym obrazem N. Panny, który Pruszcz w swojem *Morzu łaski Bożéj* (Kraków 1662, str. 45) wysławia temi słowy:

W Tuchowie, miasteczku tak rzeczonem, we dwu milach od Tarnowa, w dzierżawie opactwa tynieckiego, w dyecezyi krakowskiéj, jest obraz Przeczystéj Panny Maryej wielkiej wspaniałości i piękności i cudów, które Pan Bóg przez przyczynę Matki swojéj ludziom miłosierdzia w swych potrzebach proszącym czyni; także na to miejsce schodzi się ludzi bardzo wiele... których liczba podczas przechodzi na pięć tysięcy.

Dawny stan rzeczy utrzymał się w Tuchowie do r. 1810. OO. Benedyktyni pracowali tu jeszcze do r. 1827, po nich OO. Jezuici, którzy po Benedyktynach chwilowo Tyniec byli objęli; późniéj księża świeccy. Ostatnim proboszczem tuchowskim był zasłużony X. Jan Rybarski, ozdobiony przez Stolicę Apost. infułą na pamiątkę dawnych panów Tyńca i dla swych osobistych zasług. Czcigodny jubilat (niegdyś kanonik gremialny tarnowski) zeszedł ze świata 2 stycznia b. r. Z urodzenia nie był góralem z Czarnego Dunajca, jak napisał w *Czasie* sławny z bałamuctw nekrologista tego pisma, ale pochodził z Radziechów w Żywieczczyznie. Dowiadujemy się, że prepozyturę tuchowską po śp. infułacie Rybarskim ma objąć b. biskup wileński a teraz tyt. arcybiskup pergeński, X. Karól Hryniewicki, w téj chwili zamieszkały w Rawie ruskiéj, w archidyec. lwowskiéj, majątku ks. Adama a teraz jego syna, ks. Pawła Sapiehy. Dostojny wygnaniec, od lat trzech przebywający w Galicyi, dotknięty szczególną niełaską rządu rosyjskiego, nie pobiera żadnéj pensyi. Ofiarowano mu wprawdzie kwotę, nieodpowiednią całkiem stanowisku biskupa, ale położono upokarzający warunek, aby co rok ponawiał prośbę o ten mizerny datek a także zobowiązał się, że nie będzie mieszkał w pewnych oznaczonych mu miejscach. Nie mogąc takiego warunku przyjąć, znalazł się X. Hryniewicki bez utrzymania. Zaradziła temu miłość księży Biskupów galicyjskich, którzy szczęśliwi byli, że mogli swemu spółbratu przyjść w pomoc, oraz zacna opieka ks. Adama Sapiehy, ale odpowiedniejby było, aby X. Arcybiskup miał własny dla siebie punkt oparcia, a będąc w sile wieku, także jeszcze pole do pracy. Stanie się niem parafia tuchowska, licząca do 7000 dusz, opatrzona dla swego prepozyta dostatniem uposażeniem. Przyświecać więc będzie w Galicyi chlubny przykład dwóch wygnanych Biskupów, oddanych pracy parafialnéj, bo i X. arcybiskup Feliński, lubo nie jest urzędownie pasterzem dusz, spełnia w Dźwiniaczce dla miejscowéj i okolicznéj ludności, mimo wiek sędziwy, dobrowolnie obowiązki wszystkie jakby filialisty kościoła parafialnego w Mielnicy.

Szczęśliwy Tuchów, bo mają się w nim w dodatku jeszcze osiedlić

OO. Redemptoryści i otworzyć tam nowicyat polski. Błogosławieństwo Leona XIII, dane na drogę do pracy na polskiéj ziemi X. Bernardowi Łubieńskiemu, nie pozostało bez owocu, bo oto oprócz Mościsk, gdzie synowie św. Alfonsa i bł. Hofbauera pierwsze dla swéj pracy znaleźli pole, okazała się potrzeba osiedlenia się w innem miejscu, głównie celem sposobienia we własnym kraju nowozaciężnych zakonników. Dotąd trzeba było kandydatów polskich wysyłać do nowicyatu w Mautern, w Styryi, co pociągało za sobą rozmaite niedogodności. OO. Redemptoryści, tem się różniący od OO. Jezuitów, że szkół dla świeckiéj młodzieży nie utrzymują, oddani wyłącznie pracy apostolskiéj, głównie między ubogim ludem wiejskim lub robotnikami, odpowiednie do swojego powołania wyszukują sobie siedziby ustronne po mniejszych osadach, albo w cudownych miejscach, dokąd się lud ściąga, w miastach zaś wielkich zawsze śród dzielnic ubogich, robotniczych. To też wybór Tuchowa, jako łaskami słynącego, jest zgodny z ich tradycyą. Oby OO. Redemptoryści, od dziesięciu lat zaledwie do Polski powróceni, a już trudem apostolskim Galicyą, Wielkopolskę i Bukowinę bez wytchnienia użyzniający, rozrodzili się u nas jak najwięcéj, bo *messis multa et operarii pauci.*

OO. Redemptorystom, chociaż są zakonnikami reguły bardzo surowéj, wolno w przeciwieństwie do OO. Jezuitów, którzy tylko na missyach śród pogan, jak np. w Indyach, bywają biskupami, a wzorem ich św. Założyciela, św. Alfonsa, biskupa, przyjmować niekiedy godność biskupią. W Ameryce, we Filadelfii, był z ich zakonu biskupem X. Neumann, którego proces beatyfikacyjny jest rozpoczęty, w Europie Kardynał Dechamps, przyjaciel Kard. Ledóchowskiego, z czasów jego nuncyatury w Brukseli, prosto z celi zakonnéj poszedł zasiąść na stolicy pasterskiéj i został arcybiskupem w Mechlinie. W Anglii znów zmarły przed kilku laty X. Coffin, także Redemptorysta, objął rządy jednego z biskupstw.

— W końcu stycznia b. r. umarł w Kaczanówce koło Skałatu, w Galicyi wschodniéj, X. Cypryan Sieklucki, niegdyś wikaryusz w Dziatkowiczach, dekanacie bielskim, gubernii grodzieńskiéj, u X. Adama Radziszewskiego, archidyakona białostockiego. Po r. 1863 X Siekluckiego wywieziono na wygnanie do Woroneża. Przy sposobności pojmania go i pędzenia na miejsce przeznaczenia tak się nad nim pastwiono, że od tego czasu do końca życia na zdrowiu niedomagał. Wskutek karabinowego postrzału utracił u prawéj ręki jeden palec a dwa inne miał ubezwładnione, uderzenie zaś kolbą przyprawiło go o utratę jednego kłęba. X. Radziszewski zdołał ujść do Galicyi i tu zrazu był wikarym w Strussowie, dopóki się nie przeniósł na biedne probostwo w Kaczanówce. Po 23 latach wygnania zdołał X. Sieklucki wymknąć się i przybył do swego dawnego proboszcza i do śmierci u niego pozostał, w pracy mu pomagając. Jak to pięknie świadczy o jednym i o drugim! Po sześciu latach pobytu w Kaczanówce śmierć nagła odwołała go z tego świata. Ur. 1828, ord. 1854 r. Cichy, pracowity, pobożny, zyskał sobie powszechny szacunek. R † I † P.

Kościół w Dziatkowiczach, przy którym dwaj przyjaciele kapłani niegdyś wspólnie pracowali, rząd zabrał a r. 1876 na cerkiew zamienił. W sąsiedztwie jego leży wsławiony barbarzyństwem moskiewskiem w r. z. Śledzianów.

— Ewangeliczną prawdziwie ofiarę uczynił prosty włościanin Wojciech Totona z Zagorzyc, wsi należącéj do parafii w Górze Ropczyckiéj, w dyecezyi

tarnowskiéj. Pragnąc aby jego rodzinna wioska posiadała ochronkę pod opieką Sióstr Służebniczek, ofiarował na ten cel cały swój majątek, około 1000 złr. wynoszący, a nadto samego siebie na wszystkie domowe posługi i prace. Takich jest Królestwo niebieskie, bo tylko gorąca wiara może natchnąć myślą dobrowolnego wyzucia się z całego mienia i poświęcenia swojéj własnéj osoby.

PP. Służebniczki w Wielkopolsce miały swoją kolebkę. Założycielem ich był świecki człowiek, śp. Edmund Bojanowski, rodzony siostrzeniec znanego z powstania 1831 r. jenerała Umińskiego, ur. 14 listopada 1814 r. w Grabonogu pod Gostyniem, zmarły w Górce duchownéj pod Starem Bojanowem 7 sierpnia 1871 r., nie osiągnąwszy zaszczytu kapłaństwa, którego pragnął, gdy wstąpił przy schyłku dni schorzały do seminaryum w Gnieźnie. Pochowany w Jaszkowie pod Śremem, gdzie dziwnym trafem w XVII wieku nad grobem jednego z członków niegdyś arcy-kalwińskiéj jego rodziny przemawiał Samuel Dambrowski, pastor dyssydencki, autor słynącéj z piękności języka *Postylli*. Bojanowski, skromnego majątku a ciągle chorowity, żywot swój w bezżeństwie przepędził, zawsze zaś znany był z pobożności i miłosierdzia dla ubogich. Niem wiedziony powziął myśl zakładania ochronek dla dzieci wiejskich, puszczanych zwykle samopas. Gospodyni we wsi Podrzeczu pod Gostyniem, Franciszka Przewoźna, nie wiadomo czy z jego pobudki czy z własnego natchnienia, zebrała w swéj chacie trzy wiejskie dziewczęta, które codzień zgromadzały w około siebie drobne dzieci, bawiły je pierwszemi początkami czytania, katechizmu i wesołemi zajęciami. Bojanowski przypatrywał się téj pracy ze szczerym udziałem a potem sam ją wziął w rękę na prośbę Przewoźnéj, gdy ta daléj poradzić sobie nie mogła. Tak powstał pierwszy dom w Podrzeczu r. 1850, nowicyat utworzono w Jaszkowie nad Wartą r. 1856. W Galicyi założona najpierwsza siedziba była w Łańcucie r. 1861, na Śląsku pruskim w Porębie koło Leśnicy r. 1866. Późniéj w Starejwsi pod Brzozowem otwarto nowicyat galicyjski. Kard. Ledóchowski potwierdził zgromadzenie 27 grudnia 1866 r.*) Regułę mają drukowaną we Lwowie w r. 1876.

To jest chwałą Kościoła Bożego prawdziwego, że jako organizm żyjący w którym mieszka i działa Duch św. *vivificans*, nie zamknął się w martwocie jednostajnéj formy jak schizma wschodnia, ale umie wydobywać nowe kształty pobożnych praktyk i jako matka zawsze nieśmiertelna i zawsze płodna coraz to nowe wyprowadza zastępy dusz Bogu wyłącznie oddanych, które świat porzuciwszy żyją dla jednego tylko celu: chwały Bożéj, ale chodzą drogami odmiennemi. Jaka swoboda w naszym Kościele, choć zawsze pod jego posłuszeństwem, jaka bujność i rozmaitość! Na każdą potrzebę ciała i duszy, na każdą niedolę bliźniego ma Kościół osobne zgromadzenia, których liczba ciągle rośnie i tworzy różnorodnością swoją ozdobę, chlubę Kościoła i niespożyty dowód jego żywotności. Nie wiemy czy był już gdzie zakon wyłącznie z wiejskiego ludu wybrany i dla niego przedewszystkiem przeznaczony, ale takim są PP. Służebniczki, córki wieśniacze, z sierpem na pole do pracy wychodzące, ubogie, proste i bose, jak ten lud ubogi, z którego wyszły i dla którego pracują. Zakonnice te nieuczone wielkie oddają

*) *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim*, fundatorze zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanéj, zebrał i spisał X. Antoni Brzeziński. Filipin świętogórski. Poznań 1872.

usługi Kościołowi i społeczeństwu, nauczając wiejskie dzieci, przyświecając dobrym przykładem przy pracy, działając na umoralnienie ludu przez wpływ swój na wiejskie niewiasty a w końcu pielęgnując chorych, od czego się także nie usuwają. Dom Służebniczek może być we wsi skarbem prawdziwym a podczas epidemii są nieocenione i niczem do zastąpienia, jak dały tego dowód w r. 1866 i 1868 podczas cholery i tyfusu, które nawiedziły Wielkopolskę i Śląsk, i same władze pruskie wzywały wówczas ich pomocy.

Snać poznano się na zaletach i pożytku tego maluczkiego Zgromadzenia, skoro ścieśnione i skrępowano w swojéj pierwotnéj siedzibie pod panowaniem pruskiem, za to w Galicyi coraz bardziéj w liczbę rosną. W archidyecezyi lwowskiéj mają podług katalogu dyecezalnego na r. b. osad 33, liczących zakonnic 123. Wszędzie jest ich po 3—5, jedynie w Bilce szlacheckiéj pod Lwowem, dokąd je sprowadziła zaszczytnéj pamięci hr. Caboga (2 voto Uruska), są w liczbie 10. Przeważnie po wsiach są osiedlone, z miast większych mają je: Tarnopol i Brzeżany. W krakowskiéj dyecezyi jest obecnie osad 11, zakonnic 40, rodzielonych po 3—4. Tarnowska dyecezya ma ich 34 w 9 ochronkach a niebawem dwie nowo mają być otwarte. W ochronce przecławskiéj była siostra Maryanna Przewoźna, urodzona w Podrzeczu, a zatem albo córka albo krewna pierwszéj twórczyni Służebniczek. W r. 1885 (nowszego katalogu nie mamy) było w przemyskiéj dyecezyi osad 17, zakonnic 104; w nowicyacie starowiejskim znajdowała się liczba znaczna. Ogólną zatem cyfrę Służebniczek galicyjskich przyjąć można na 200 i kilkanaście. Podobnie jak u Sióstr Miłosiernych św. Wincentego a Paulo, Boromeuszek lub Elżbietanek wszystkie są między sobą równe, nie ma rozdziału na chórowe i konwerski.

Dzieje PP. Służebniczek skreślił wielki ich przyjaciel, opiekun i przewodnik duchowny X. prof. Brzeziński, Filipin gostyński a teraz tarnowski oraz „komisarz biskupi na ochronki w dyecezyi tarnowskiéj.“ Dawna jeneralna przełożona Służebniczek, śp. Matka Elżbieta Szkudłapska, córka sołtysa z Baszkowa, była jego parafianką, z czasu jeszcze kiedy tam niegdyś był plebanem. Chwali ją, że podczas 30letnich swych rządów acz z prostego stanu pochodząc, rzadkiéj roztropności, godności osobistéj i taktu dała dowody. Wiele zasługi w rozszerzeniu się Służebniczek przypisuje X. Brzeziński gorliwości znanego misyonarza, X. Teofila Baczyńskiego, Jezuity († 13 lipca 1886 w Chyrowie, pierwszy z Jezuitów tam pogrzebany); liczbę wszystkich galicyjskich osad zakonnych podaje na 66 a sióstr w nich 320 (?). Do domu głównego w Porembie należy nadto z wielkopolskiemi siostrami ochronek 17 a w nich sióstr 82. Te liczby jako też i więcéj szczegółów znaleźć można w X. Brzezińskiego *Zbiorku nabożeństwa domowego* dla ochronek Sióstr Zgromadzenia Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia (Tarnów 1892). Książka ta stała się z powodu wzmianki o teraźniejszem położeniu Sióstr w Porembie na Śląsku powodem niewypowiedzianych przykrości dla czcigodnego i zasłużonego jéj autora.

— Donoszono, że jako kandydat na stolicę biskupią łucko-żytomirską, wakującą od przeniesienia X. Kozłowskiego na metropolią t. zw. mohylewską a w rzeczywistości petersburską, przedstawiony został Stolicy Apostolskiéj X. Stanisław Dąbrowski, prałat kustosz Kapituły łuckiéj i jednocześnie żytomirskiéj, liczący 77 rok życia a 54 kapłaństwa. Tego rodzaju nominacya

jest nowym dowodem dobréj woli rządu rosyjskiego, bo gdzież starzec w tym wieku może należycie sprawować rządy kościelne w trzech wielkich guberniach? X. prałat Dąbrowski był przez długie lata proboszczem w Pulinach, w dekanacie żytomirskim, a od r. 1839 do 1840 wychowańcem akademii duchownéj w Petersburgu, którą opuścił ze stopniem studenta św. teologii. Więcéj o nim powiedzieć nie umiemy. Biskup w Żytomirzu rezydujący jeszcze dzisiaj nazywa się łuckim i żytomirskim, ale teraz ta nazwa jest czczą formą. Dawniéj były rzeczywiście odrębne Kapituły i osobne seminarya a Łuck jako starodawna stolica biskupia był także z razu siedzibą biskupa łuckiego i żytomirskiego. Mamy przed sobą *Mowę* JW. Imci Xiędza Kaspra Kazimirza Kolumny Cieciszowskiego, Biskupa Łuckiego i Żytomirskiego... mianą przy otwarciu Konsystorza rzym. katol. łacińskiego dnia 4 miesiąca października (1798) w Łucku (stron 12 in 4⁰ min. bez wyrażenia miejsca druku). Z niéj się dowiadujemy, że w Żytomirzu suffragan tylko z początku mieszkał. X. Cieciszowski tak się w téj mowie odzywa:

Dwa powiaty wielce ztąd oddalone kijowskiej przedtem dyecezyi, do łuckiej przyłączone: żytomirski i owrucki, poruczyłem rządowi najszanowniejszego w Kościele męża, JW. Pałuckiego, biskupa Adrateńskiego, Suffragana mego żytomirskiego, który chwalebnie przez wiele lat officyała generalnego sprawując urząd, zupełne miejsce tamtych przez swoję świątobliwość życia i wysoką naukę zyskał powagę i miłość. Przytomność też jego w Żytomirzu, mieście gubernialnem, dla dobra całéj dyecezyi, przy jego najlepszych chęciach, pod okiem rządu wielce potrzebną i użyteczną jest i będzie.

W Łucku X. Cieciszowski i metropolitą zostawszy, nie przestał mieszkać i tam umarł r. 1831 odbywszy jeszcze rzadki jubileusz 50letniego piastowania godności biskupa. Dopiero po r. 1830, kiedy miasto kilkakrotnym pożarom uległszy w ruinę zapadło, stolica biskupia przeniesiona została do Żytomirza.*) Zawsze jednak Łuck ma pierwszeństwo przed Żytomirzem, podobnie jak u nas Gniezno przed Poznaniem.

— Dnia 2 stycznia zasnął w Bogu w Starejwsi X. Józef Wawreczka S. J., może ostatni z towarzyszów X. Antoniewicza w missyi górnoślązkiéj. Urodzony był w Morawskiéj Ostrawie 15 stycznia 1808 r., gimnazyum przechodził w Cieszynie a kończył je, czyli jak dawniéj mówiono, na filozofią chodził w Brnie, do zakonu wstąpił 31 stycznia 1830 r. ord. 1838. Po ukończeniu nowicyatu w Starejwsi nauki teologiczne odbywał w Nowym Sączu. Za młodszych lat jako missyonarz gorliwie pracował, do najpóźniejszych zaś lat jako spowiednik niestrudzony. Surowy dla siebie, dla innych był wyrozumiały i łagodny. Nasze Księstwo znało dobrze tego wzorowego cichego zakonnika. Jak kłos dojrzały położył się na łanie Bożym. R † I † P.

— Dnia 18 lutego umarł X. Norbert Bontzek recte Bączyk, proboszcz przy kościele Panny Maryi w Bytomiu na Górnym Ślązku, ur. 6 czerwca 1836 r. w Miechowicach pod Bytomiem, ord. 1862, gimnazyum odbywał w Gliwicach, teologii uczył się w Wrocławiu, pierwszą stacyą miał jako wikary w Niemieckich Piekarach. Podczas kulturkampfu przez lat 14 zarządzał ogromną parafią bytomską i wycierpiał wówczas bardzo wiele. Za przetłomaczenie powieści X. Bischofa z Bolanden w Palatynacie, znanego pod nazwą Konrada z Bolanden, pod tyt.: *Stary Bóg żyje*, karany był więzieniem. Najgłówniejszą po nim pamiątką literacką są dwa poemata: *Stary kościół mie-*

*) Stecki: *Łuck starożytny i teraźniejszy*, Kraków 1876, str. 150.

chowski, obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górnoślązkiem, Bytom 1879 i *Góra chełmska, czyli święta Anna z klasztorem OO. Franciszkanów*, wspomnienia z r. 1875. Wrocław 1888. Pierwszy poemat jest więcéj żartobliwy i daje obraz życia ludu polskiego na Ślązku. Drugiego nastrój uroczystszy i ma on ustępy świadczące o prawdziwem poetyckiem natchnieniu autora. Język w ogólności poprawny i czysty, co u Górnoślązaka zaleta nie mała. Dziwne jednak, że autor pisał N*o*miarki (wieś), Kluzi*o*k, Krz*o*n (nazwiska) itp., zamiast Namiarki, Kluziak, Krzan; nie rozumiał snać różnicy między dwojakiem polskiem *a*, dawniéj i w druku odróżnianem (a i á), z których jedno u ludu brzmi niemal jak *o*, ale tak nigdy pisane być nie może. Obydwa poemata X. Bączyka, czyli jak on sam pisze w *Kościele Miechowskim* Boncyka, pozostaną nie tylko jako zabytek lokalnéj górnoślązkiéj literatury poetycznéj, tak ubogiéj,*) ale i jako dokument historyczny świadczący o tem, jak lud polski na Ślązku czuł i myślał.

Przez dziwną sprzeczność charakteru X. Bączyk, gorąco przywiązany do mowy polskiéj i ludu, z którego łona wyszedł, w sprawach publicznych nie różnił się od swoich współbraci, tego samego ludu synów, którzy oprócz przekręconego najczęściéj szkaradnie nazwiska i znajomości grubego języka ludowego, żadnéj innéj wspólności z naszym narodem nie mają i najbardziéj mu są przeciwni. Niechętny też był dla pism polskich na Ślązku wychodzących, chociaż doprawdy najszczerzéj w duchu katolickim są wydawane i katolickich interesów ludu górnoślązkiego bronią, ale tę mają na sobie niedarowaną winę, że ich wydawcami są nie Ślązacy ale Wielkopolanie. Mimo to bacząc na jego zasługi pięknie bardzo i po chrześciańsku pożegnał zmarłego kapłana b. współpracownik *Kuryera Pozn.* p. Maćkowski w swoich dzielnych *Nowinach Raciborskich.*

— Dnia 2 lutego r. b. zakończył życie w 81 roku życia w Warszawie śp. Bronisław Skarzyński, jeden z najgorliwszych katolików świeckich w Polsce. Przez matkę, z domu Łubieńską, córkę ministra, połączony był blizkiemi związkami krwi z rodziną, która, począwszy od świątobliwéj pamięci prymasa Macieja Łubieńskiego, aż do dni naszych nie przestawała dostarczać Kościołowi polskiemu znakomitych biskupów, kapłanów i zakonników i świecić przywiązaniem do wiary katolickiéj. Śp. Skarzyński, który za młodu bił się za ojczyznę w r. 1831, późniéj nie mniejszą okazał odwagę w r. 1852 ratując z narażeniem samego siebie cholerycznych w Warszawie, którym ostatnie oddawał usługi. Wszystkie stowarzyszenia dobroczynne i pobożne miały w nim niestrudzonego członka lub opiekuna; między innemi i tak miłosierny zakład dla paralityków bardzo wiele mu także zawdzięczał. Dwie córki Klementynę i Henrykę, Panu Bogu oddał na służbę w zakonie PP. Sercanek, z których młodsza we Lwowie w r. 1877 ze świata zeszła. Pan Bóg nie szczędził mu krzyżów. Z licznéj rodziny zaledwie troje mu pozostało dzieci. Syn dorastający, Bronisław, umarł w Poznaniu r. 1864 w zakładzie X. Koźmiana. On sam, który paralityków ratował, w starości tąż samą był do-

*) Oprócz X. Bączyka jest jeden tylko jeszcze poeta górnoślązki godzien wspomnienia: Czesław Lubiński (Konstanty Damroth, późniéj ksiądz i radzca szkolny w Gdańsku), autor poezyi wydanych pod tytułem: *Wianek z Górnego Ślązka*, Chełmno 1867. Piękny jest tam wiersz na pochwałę Ślązka: „Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie, A lud z ubóstwa i rzadkiéj prostoty“ itd.

tknięty niemocą, ale mimo to kazał się wozić do przytułku paralityków za rogatki belwederskie, aby ich odwiedzić i pociechę im nieść. Ojciec św. w nagrodę jego cnót zaszczycił go osobnem brewem z dnia 8 stycznia 1884, w którem, uznając jego zasługi, nadał mu wraz z potomkami tytuł hrabiego. Czcigodny starzec, opatrzony w godzinę przed śmiercią błogosławieństwem i absolucyą swego pasterza, X. Arcybiskupa Popiela, zgasł spokojnie, zostawiwszy po sobie pamięć sprawiedliwego. Jako syn św. Franciszka pochowany został w ubogim wytartym habicie kapucyńskim. Nie można było bez rozrzewnienia patrzeć na jego pogrzebie na sześć paralityczek, które na wózkach kazały się wieść za trumną swego przyjaciela i dobroczyńcy. R † I † P.

— Prześladowanie unitów nie ustaje. Ale nie tylko im nie wolno być katolikami, ale i każdy łacinnik, jeżeli był chrzcony w cerkwi albo przez unickiego księdza, lub w rodzie swym choć w najodleglejszem pokoleniu miał krew unicką, bez miłosierdzia zaliczany jest do prawosławia. Popi w dawnéj dyec. chełmskiéj pilnie szperają po księgach kościelnych, i biada łacinnikowi, którego wyśledzą jako skojarzonego w ten lub ów sposób z unią. Nie ma dla niego ratunku, chyba emigracya, bo kupienie milczenia nie każdemu się uda a ubogi nie ma na to. Od jednego z kapłanów *ritus latini* otrzymujemy następującą wiadomość:

„Matka moja staruszka doniosła mi, że ma zamiar wkrótce opuścić dobrowolnie kraj ojczysty i wyjechać na stałe mieszkanie w głąb Rosyi do miasta *, gdzie mieszkają moi trzej bracia rodzeni, a to głównie dla tego, że się obawia, aby nie umarła bez św. Sakramentów i żeby jéj nie pochowano na prawosławnym cmentarzu, gdyż Moskale podciągnęli ją gwałtem jak również i moją siostrę pod kategoryą byłych unitów, chociaż obydwie są Polkami i ochrzcone w łacińskim kościele, i zaliczyli je mimo ich wolą i wiedzą do prawosławnéj cerkwi. Dla tego też żaden ksiądz łaciński nie chce ich wyspowiadać a nawet zabraniają im chodzić na nabożeństwo do łacińskiego kościoła. Dopóki moja matka była młodszą i zdrowszą, to chodziła pieszo i ukradkiem do Leżajska w Galicyi do spowiedzi św., ale dziś takiéj staruszce, liczącéj lat przeszło 70, niemożliwą jest rzeczą pieszo odbyć tak daleką drogę, więc wskutek tego już minęło pięć lat, jak była ostatni raz u spowiedzi. Jak wyjedzie na mieszkanie do * w Rosyi, to tam będzie mogła często przystępować do Sakramentów św., bo w miejscu jest rz. kat. kościół i przy nim stale mieszka X. proboszcz.“

Cóż na to powie X. Brandi, Jezuita, autor smutnego artykułu w *Civiltà cattolica?* Niech zamiast pisać przy stoliku o tem, czego nie zna, przyjedzie do Galicyi, to się od swoich braci zakonnych więcéj jeszcze dowie. Przecież niejeden z nich więzy nosił dla Chrystusa. Niech odwiedzi kościoły parafialne po nad granicą rosyjską we Wschodniéj Galicyi, to usłyszy rzeczy, od których mu włosy na głowie powstaną. Dziwimy się jeszcze mniéj księżom Słowianom, których nienawiść plemienna robi względem Rosyi w sądzie stronniczymi, ale Włosi, którzy słyną z przenikliwości, jak mogą być łatwowiernymi i w pole dać się wywieść, to już rzecz niepojęta. A X. Vannutelli, Dominikanin, i X. Brandi, Jezuita, nie są ani z Czech ani z Chorwacyi, tylko Włosi. Ale ród Possewinów widać nie wymarł jeszcze.

Zamykanie kościołów łacińskich wśród ludności unickiéj odbywa się dalej bez przerwy. W listopadzie r. z. padł ofiarą kościół parafialny w Husz-

lowie, powiecie konstantynowskim, na Podlasiu, w bliskości Janowa, dawnéj rezydencyi Biskupów podlaskich. Podług rubryceli dyec. lubelskiej na r. 1871 liczyła ta parafia dusz 1722; rubrycela o lat 12 późniejsza wykazuje tylko dusz 1570. Czyżby dżuma miała tam grasować, że się tak liczba parafian zmniejszyła? Kościół murowany, wzniesiony r. 1867 pod wezwaniem św. Antoniego, mają podobno na cerkiew zamienić.

W *Listach z Warszawy*, podawanych przez *Przegląd Polski*, znajdujemy (zeszyt grudniowy r. z.) wspomnienie o strasznym wypadku, który się wydarzył we Włodawie nad Bugiem. Korespondent do *Dniewnika Warszawskiego* opisywał, jak z cerkwi tamtejszéj prawosławnéj chodziła po miasteczku procesya dla odwrócenia cholery, w któréj i wiele katolików miało brać udział a potem dosłownie tak donosił:

„... Lecz oto procesya zbliża się do dwóch stojących obok siebie domów: w jednym z nich mieszka rodzina niejakiego Pliski, w drugim rodzina Bogdańczuka. Obie te rodziny z byłych unitów liczyły się dotychczas jako zatwardziałe w uporze i do cerkwi wcale nie chodziły. Kilka dusz było nawet nieochrzconych. Niechrzceni żenili się z niechrzconymi i płodzili niechrzcone dzieci. Obie te rodziny nie tylko nie prosiły ojca błahoczynnego (dziekana), by odprawił im molebeń, ale nawet nie wyszły przypatrzeć się procesyi i przeżegnać się, lecz szczelnie pozamykały się w swych domach. Godnem uwagi jest to, że tegoż dnia 28 września *v. st.* obie rodziny zachorowały na cholerę. Lekarz powiatowy J. K. Pleszczyński razem z felczerami ustawicznie przebywał w obu tych domach, ratując umierających, lecz medycyna okazała się bezsilną w obec karzącéj sprawiedliwości Boga życiodawcy. Jedenaście dusz w obu rodzinach, z których dwie tylko były w starszym wieku, zmarło w ciągu dwóch dni. Został przy życiu: w jednéj rodzinie półtoraroczny chłopiec, urodzony z niechrzconéj i spłodzony z niechrzconym w bezprawnym związku, w drugiéj chłopak ośmioletni, także niechrzcony. Pięć podwód wyznaczonych za szarwark, tj. dla wywózki nieczystości miejskich, odwiozło na cmentarz pięć trumien 29 września *v. st.* a sześć trumien 30 września *v. st.* Zaciekłość tych nieszczęśliwych opornych była zaiste sodomską. Nie bacząc na namowy ojca błahoczynnego, który nakłaniał ich w ostatnich chwilach życia, nie odstępując umierających ani na chwilę, oporni jednakże nie spowiadali się i nie przyjmowali św. Sakramentów i zmarli w swym zakorzeniałym fanatyzmie. W mieście z powodu tego mnóstwo gadaniny. Mówią, że obie rodziny umarły na cholerę, chociaż choroby tej ani w mieście ani w okolicy, z wyjątkiem tego jednego wypadku, dotychczas nie było. Lubo przyczyna śmierci dwóch całych rodzin nie zupełnie jeszcze została wyjaśnioną, lecz zadziwiający sam w sobie fakt ten wywarł niezmiernie silne wrażenie nie tylko na wszystkich mieszkańców miasta, ale i na tych, którzy dotąd słynęli jako najbardziéj oporni.“

Tyle korespondent *Dniewnika* (nr. 221 z 19 października) w dosłownym przekładzie autora *Listów z Warszawy*. Nieco późniéj urzędowy organ warszawski oznajmił, że śledztwo urzędowe wykazało, iż śmierć owych jedenastu osób była nie z cholery, lecz skutkiem otrucia się grzybami (nr. 227 i 256).

To rzeczy nie zmienia. Sam fakt tragiczny, przejmujący do głębi a opowiedziany niewątpliwie przez samego błahoczynnego znanym naiwno-

cynicznym moskiewskim stylem, przekonywa, że męczeństwo wiernych Kościołowi unitów trwa dalej i nie przestaje nowych tworzyć wyznawców. Gdyby się kto silił, bodajby zdołał straszniejszy wymyślić widok, jak tych dwóch wielkich w prostocie i wierze rodzin niechrzconych (!), z popem kusicielem u swego łoża, czyhającym na ich dusze, o kilkanaście kroków od katolickiego kapłana, którego wezwać nie mogą, aby ich z Bogiem pojednał! Aby opisać te katusze, trzebaby geniusza autora *Ojca zadżumionych*, połączonego z żywą wiarą i rozumieniem tego, co to jest troska o zbawienie własne i zbawienie dzieci swoich. Jedź ojcze Brandi do Włodawy, dowiesz się, jak to złagodniały rządy carskie; jedź ojcze Vannutelli: ujrzysz tam, jaka jest różnica między katolicyzmem a schizmą.

Łatwo jest być ideologiem na kształt X. Biskupa Strossmayera (honorowego członka Towarzystwa Michała Kaczkowskiego w Galicyi!), O. Tondiniego albo O. Franco, marzących o rychłem pojednaniu Rosyi z Kościołem gdy się nie patrzało z blizka i nie doświadczało na własnéj skórze, co to jest Moskwa i prawosławie.

Lepiejby zrobili ci marzyciele, durzący w najlepszéj niezawodnie wierze siebie i drugich, gdyby zamiast oddawać się fantastycznym nadziejom, wzywali raczéj świat katolicki do modlitwy za ten naród nieszczęsny, który azyatyckie okrucieństwo kojarząc z grecką chytrością, nie przestaje z szatańską zaciekłością nad bezbronnym katolicyzmem się znęcać, i do pomocy dla jego ofiar. Ale my jesteśmy jak ten, którego zbójca w lesie napadł i morduje. Woła: nikt go nie słyszy. P. Izwolski jak lis w Rzymie się kręci, aby wydrzeć od Papieża list okólny, wzywający biskupów, kapłanów i katolików polskich do uznania dobroczynnych zamiarów rosyjskiego rządu i zapomnienia raz na zawsze o dawnych złudzeniach. Miejmy nadzieję, że nam Opatrzność téj próby oszczędzi. Dwóch Kardynałów polskich przy boku Ojca św. więcéj zaważy, niż ajent moskiewski, chociaż przebiegły i zręczny a może nawet w wysokich sferach stronników posiadający.

Węgry. (O Kardynałach Arcybiskupach ostrzyhomskich.)

Z okoliczności wyniesienia do godności kardynalskiéj X. Prymasa węgierskiego przychodzą na pamięć wspomnienia o Kardynałach Arcybiskupach ostrzyhomskich, którzy z Polską mieli stosunki. Najpierwszy z nich Dymitr (1379—1387) razem z Janem, Biskupem waradyńskim i panami świeckimi przywiózł nam królową Jadwigę z Węgier do Polski. Inny znów Kardynał, Dyonizy de Széch de genere Balog (1440 – 1465) naszego Władysława Warneńczyka według zwyczaju węgierskiego w kościele w Budzyniu na ramiona swoje wziął i podniósłszy, obwołał królem węgierskim, karwackim (chorwackim) i dalmackim a późniéj go w Białogrodzie węgierskim koronował (Stryjkowski). Prymas i Kardynał Franciszek hr. Forgacz de Ghymes (1607—1615) jako pątnik do Polski przybył, nawiedzając 26 stycznia 1615 Kalwaryą, założoną przez rokoszanina Zebrzydowskiego, wojewodę krakowskiego.

Z płaczem mówił do ojców tutecznych (tutejszych): O ojcowie mili, ma za co Polska Panu Bogu dziękować, iż jéj taki skarb drogi rozpamiętywania męki Pańskiéj dany jest: nadzieja dobra, iż to królestwo kwitnąć będzie za takiem nabożeństwem. Ach (prawi) nasze królestwo węgierskie tak mizernie teraz rozszarpane zostało, częścią od niezbożności heretyckiéj, częścią od tureckiéj potęgi. Oby cząstka takiego nabożeństwa w naszem królestwie być mogła! (X. Mikołaja Skarbimierza *Kalwarya*, Kraków 1632 str. 174).

Z dyaryusza Wielowieckiego wiemy, że Kardynał Forgacz do Częstochowy pielgrzymował i wówczas to Kalwaryą zebrzydowską, która daleko zasłynęła, odwiedził. Dzień przedtem, tj. w święto nawrócenia św. Pawła, u Jezuitów krakowskich *(ut ordinis nostri erat amantissimus)* w domu professów u św. Barbary nocował, Mszą św. cichą tam odprawił, *coenam et prandium sumpsit.* Tegoż roku, 16 października 1615 Kard. Forgacz zeszedł ze świata. Życzenie jego dla Polski nie ziściło się niestety.

W naszym wieku Kardynał Prymas Jan Scitovszky de Nagykér (1849 do 1866) prosił Arcybiskupa Przyłuskiego o relikwią św. Wojciecha z Gniezna i otrzymał ją dla swéj katedry w Ostrzyhomiu.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Jeszcze słowo o niespodzianéj czy niespodziewanéj śmierci? Zaciekawiony długim wywodem o téj sprawie w *Przeglądzie*, zajrzałem do *Harfy duchownéj* naszego Laterny. Mam egzemplarz dawny, gockim drukiem, bez tytułu, ale że „święta i czasy pewnych dni w kalendarzu nie mające", czyli, jak teraz mówimy, ruchome, rozpoczynają się od r. 1601, więc druk będzie z r. 1598, bo i przedmowa jest z miesiąca stycznia tegoż roku, ze Lwowa. W litanii do Wszech Świętych ma X. Laterna (str. 219) najwyraźniéj: „od nagłéj i niespodziewanéj śmierci."*) Jest to więc świadectwo bardzo poważne, bo człowieka, który żył spółcześnie z Wujkiem, Skargą i Kochanowskim. Również w książce: *Kalwarya*, albo krótka historya o fundacyi miejsca i O. Bernardynów zakonu św. Franciszka, także o drogach bolesnych Chrystusa Pana, wymierzonych.... na gruncie Zebrzydowskim... przez X. Mikołaja Skarbimierza... gwardyana kalwaryjskiego (Kraków 1632, u Macieja Andrzejowczyka) czytam nie inaczéj tylko: „od nagłéj i niespodziewanéj śmierci" (str. 283). Tak samo znalazłem w książkach pobożnych wieku XVIII, które mi się przeglądać zdarzyło. Śmiem więc przypuszczać, że śmierć niespodziana powstała dopiero w wieku bieżącym. Albo ją należy uważać jako kontrakcyą, podobnie jak mówimy niespodzianka zamiast niespodziewanka (pięciozgłoskowy wyraz przy śpiewie był zbyt długim, więc zgłoskę jednę połknięto), albo wyprowadzić ją od czasownika spodziać się, od którego spodziewać się jest formą częstotliwą, podobnie jak nadziewać się (dawniéj używano w znaczeniu spodziewać się: ztąd rzeczownik nadzieja) od nadziać. Znaczenie mają obie formy zupełnie jednakowe, spór więc, czy ma być w litanii śmierć niespodziana czy niespodziewana, jest zbyteczny. Druga jednak forma jest poprawniejsza i ma tradycyą dawnych wieków za sobą. *X. L. Gn.*

*) W Litanii o Sakramencie Pańskim (str. 499) ma X. Laterna „od nagłéj i nieopatrznéj śmierci." Jest to tłomaczenie dosłowne tekstu łacińskiego: a subitanea et improvisa morte.